

Optymizmu, szczęścia i wszelkiej pomyślności w 2016 roku!



Będzino

Biesiekierz

Bobolice

Koszalin

Manowo

Mielno

Polanów

Sianów

Świeszyno

Z sesji

Budżet, Światło Pokoju i... karykatury

Rada Powiatu podczas sesji 18 grudnia ub.r. uchwaliła budżet na 2016 rok. Planowane dochody mają osiągnąć blisko 78 i pół miliona złotych, wydatki zamkną się kwotą przekraczającą 83 miliony. Deficyt w wysokości niespełna 5 milionów złotych pokryty zostanie przychodami ze sprzedaży papierów wartościowych oraz wolnymi środkami z nadwyżki na rachunku bieżącym. Blisko 10 milionów przeznaczonych zostanie na inwestycje, z czego połowa na standaryzację i zabezpieczenie przeciwpożarowe w domach pomocy społecznej. Druga połowa w połączeniu ze środkami z funduszy unijnych wydana będzie na remonty dróg powiatowych. Planowane są przebudowy odcinków: Popowo - Parnowo - Dunowo i Dunowo - Niedalino we współpracy z gminami Biesiekiery i Będzino, a także Domachowo - Jacinki



wspólnie z gminą Polanów za łączną kwotę ponad 6 milionów złotych. Prace remontowe na drogach prowadzone będą również własnymi siłami Powiatowego Zarządu Dróg, który dysponuje specjalistycznym sprzętem i wykwalifikowaną kadrą.

Podczas ostatniej w 2015 roku sesji miało miejsce symboliczne przekazanie przez

koszalińskich harcerzy wódcarzom powiatu Betlejemskiego Światła Pokoju, które od ćwierćwiecza w okresie przedświątecznym wędruje po Polsce krzewiąc ideę pojednania i bożonarodzeniowych wartości. Radni otrzymali też prezenty w postaci swoich karykatur wykonanych przez uczniów Zespołu Szkół Plastycznych w Koszalinie. (b)



Wigilia w Sarbinowie

Na tradycyjnej powiatowej wigilii spotkali się 18 grudnia w Samorządowym Centrum Kultury w Sarbinowie radni powiatu, przedstawiciele kierownictwa koszalińskiego starostwa, dyrektorzy wydziałów i szefowie jednostek powiatowych. Wieczernę poprzedziło słowo od starosty Mariana Hermano-

wicza, który złożył uczestnikom świąteczne życzenia oraz podziękował za wspólną pracę w 2015 roku. W trakcie wigilijnej kolacji oprócz tradycyjnych potraw nie zabrakło kolędowania w wykonaniu zarówno profesjonalnych muzyków, jak i przedstawicieli powiatu. (b)



Chcemy być dobrą marką w powiecie

Rozmowa z Tomaszem Lisowskim, wiceprezesem Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie, sołtysem Świelina

• Skąd taki pomysł, by działać społecznie w Forum Sołtysów? Jak to się zaczęło?

– Wiele lat działałem w Koszalińskim Związku Piłki Nożnej, a konkretnie w strukturach sędziowskich. Najpierw jako szef szkolenia arbitrow, a później również jako sekretarz Wydziału Sędziowskiego. Zresztą 12 lat byłem sędzią piłkarskim z czego 7 lat na szczeblu centralnym. W tej działalności skończyły się szczeble kariery, po których mógłbym się wspinać, a ja nie lubię stagnacji, jestem ambitny i potrzebuję ciągłego rozwoju. Uważam, że jak człowiek się nie rozwija, to się uwstecznia, dlatego swoje ambicje i zapał przenieśliśmy na sferę lokalnego samorządu, a dokładniej zostałem sołtysem sołectwa Świelino. Dzięki temu podczas zeszłorocznych wyborów dostałem się do składu zarządu Forum Sołtysów. Nie myślałem, że od razu zostanie wiceprezesem, ale udało się i teraz tylko do przodu.



• Jak układa się współpraca członków nowego zarządu Forum? Jakże ma pan plany związane z Forum?

– Zarząd to mieszanka ludzi, którzy tak naprawdę są specjalistami w swoich dziedzinach. Są wśród nas samorządowcy (Ryszard Wątroba, były burmistrz Sianowa), przedsiębiorcy (Hanna Obławska prowadzi prężnie własny interes) czy też pedagodzy, jak choćby ja (na co dzień trenuję dzieci w klubie sportowym, jestem absolwentem AHE w Łodzi, gdzie ukończyłem właśnie pedagogikę). Jestem też funkcjonariuszem Straży Granicznej w Centralnym Ośrodku Szkolenia SG. Wracając do zarządu, można powiedzieć, że

to mix doświadczenia i młodości. Dlatego jestem optymistą, tym bardziej, że przy dobrej współpracy między nami, a taka jest, Forum spełnia wszelkie warunki, by stać się prawdziwym animatorem sołectkiej aktywności i dobrą marką w powiecie koszalińskim. Już niedługo dwie ważne imprezy przed nami, tzn. Powiatowy Dzień Sołtysa - 11 marca 2016 r. w Koszalinie i I Halowy Turniej Piłkarski Sołectw o Puchar Starosty Koszalińskiego - 12 marca w Bobolicach. Już dziś serdecznie na nie zapraszam.

• Plany są, a jak wygląda ich realizacja?

– Zarząd na czele z panią prezes podjął już wiele uchwał pozwalających na konkretne działania. Można więc powiedzieć, że stworzyliśmy ramy organizacyjne. Szeroko weszliśmy też w marketing: mamy logo, które zostanie zaprezentowane podczas obchodów Dnia Sołtysa, pracujemy

Katalogu Sołectw przy wsparciu Starostwa Powiatowego w Koszalinie. Już niebawem będziemy krzewić kulturę fizyczną organizując imprezy sportowe, jak choćby wspomniany już I Halowy Turniej Piłkarski Sołectw. W planach jest wiele różnorodnych działań. Przede wszystkim jednak stawiamy na integrację i promowanie lokalnych inicjatyw. Muszę wspomnieć, że zarząd jest w trakcie wizyt w każdej gminie, by zaprezentować i przedyskutować swoje pomysły i plany. Po prostu ciężko pracujemy.

• Dziękuję za rozmowę.

(red)

O Powiatowym Forum Sołtysów i sołectwie Świelino piszemy na str. 6

W NUMERZE:

E. Włodyka , Finanse powiatu: uchwała budżetowa	4 – 5
W. Miller , To był rok ciekawy i intensywny. Rozmowa z P. Jedlińskim, prezydentem Koszalina	5
(red) Róże ze złomu.	
Rozmowa z P. Królem ze Świelina	6
R. Wątroba , Z prac zarządu PFS	6
(red) Sołectwo Świelino	6
(red) Ekologiczna zabawa dla dzieci	7
J. Rudzik , Grand Prix dla chóru Dominanta z Mścic. Nagroda im. Prof. Ireny Maculewicz-Żejmo dla Anny Kabacińskiej z Koszalina	7
W. Miller , Dziecko musi mieć uregulowaną sytuację prawną. Rozmowa z M. Zielony, dyr. PCPR w Koszalinie	8 – 9
(red) Pojechali dla Franka	8 – 9
H. Kubsch , Do serca przytul psa, weź na kolana kota	9
K. Kalinowski , List żelazny	10
A. Janz , Umowa na dostawę i sprzedaż energii i elektrycznej. Podstawowe informacje	10
K. Rypniewska , Wędrowki po powiecie. Wielin	11
J. Żelazny , Cepy. Zygzakiem	12
E. Zagórska , Organizacje pozarządowe. Poradnik. Wolontariat	12
Z Będzina	13
Z Biesiekierza	14
Z Bobolic	15
Z Koszalina	16 – 17
Z Manowa	18
Z Mielna	19
Z Polanowa	20
Z Sianowa	21
Ze Świeszyna	22
(mak) Rozrywka. Jolka	23
Cz. Kuriata , Na wschód od Odry. Z mongolkiem przez Dziką Zachód (21)	24
L. Fabiańczyk , Pieśń o Ziemi Koszalińskiej. Kierunek Koszalin	25
J. Rudzik , Sport za drutami	26
J. Rudzik , Stulecie pełne mordów, zbrodni, zagłady elit i narodów	26 – 27
J. Rudzik , Polacy w przedwojennej rejencji koszalińskiej. Na Krajnie i Kaszubach	27
Z. Kasprzak , Zbudziłem się o mrocznej godzinie (2)	28
J. Żelazny , Polacy!	29
Agata , Czasy moherowe	29
J. Rudzik , Archiwum w Koszalinie przyciąga niczym magnes	30
(jr) Statuetka Dobosza Powstania Wielkopolskiego w rękach prof. M. Polaka	30
Z. Kasprzak , Urodziny w Paryżu	31

gazeta
Ziemska

www.powiat.koszalin.pl
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego
Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Redagują: Kolegium Redakcyjne – przew. Dariusz Kalinowski, red. prow. Jerzy Banasiak, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller, Ewa Włodyka, Piotr Pawłowski.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW, 502401434

Druk: R2 PRINT Płock

Balszyski Pósski Informatyczny



Ewa Włodyka

Powiat, jako samodzielny szczebel samorządu terytorialnego prowadzi własną politykę finansową. Podstawowym dokumentem w zakresie finansów powiatu jest „budżet”.

finansów powiatu jest „budżet”.

Z czego powiat może czerpać dochody i na co je wydatkować? Czy finanse powiatu wchodzi w skład budżetu państwa? Czy budżet tworzony jest tylko w perspektywie rocznej? W końcu, kto tworzy budżet a kto go wykonuje? By nie pogubić się w tych finansowych meandrach, warto więc wiedzieć „kto?”, „kiedy?” i „po co?”.

„Budżet”, a dokładniej uchwała budżetowa, jest planem finansowym obejmującym dochody i wydatki oraz przychody i rozchody powiatu na każdy rok kalendarzowy, zwany rokiem budżetowym. Kontrolę gospodarki finansowej powiatu sprawuje Regionalna Izba Obrachunkowa. Procedura budżetowa jest to sposób postępowania w trakcie tworzenia i wykonywania budżetu. Jest ona jednolita dla wszystkich jednostek samorządu terytorialnego i obejmuje cztery główne etapy:

- a. opracowanie projektu budżetu,
- b. uchwalenie budżetu,
- c. wykonywanie budżetu,
- d. kontrolę wykonania budżetu.

Władze samorządowe na każdym z trzech szczebli posiadają zagwarantowaną w ustawie znaczną autonomię finansową. Wyraża się ona możliwością wyłącznego kształtowania wydatków budżetowych oraz możliwością pozostawiania wypracowanych nadwyżek budżetowych na następne lata i przeznaczania ich na różne cele według własnej woli, oczywiście w zakresie obowiązujących przepisów. Oprócz tego budżety jednostek samorządu terytorialnego jako odrębne, niezależne od państwa akty prawne – uchwały budżetowe – stanowią jako takie część finansów publicznych, tym samym zgodnie z zapisem art. 167 ust. 1 Konstytucji RP samorządy mają zapewniony udział w dochodach publicznych odpowiednio do przypadających im zadań.

Prześledźmy więc proces tworzenia planu finansowego w powiecie po kolei. Opracowanie i przedstawienie do uchwalenia projektu budżetu powiatu, a także inicjatywa w sprawie zmian tego budżetu, należą do wyłącznej kompetencji Zarządu Powiatu. W celu opracowania projektu budżetu, jednostki organizacyjne Powiatu oraz powiatowe służby, inspekcje i straż przygotowują do dnia 1 października roku poprzedzającego rok budżetowy wstępne projekty planów finansowych. Zarząd bierze również pod uwagę wstępne plany finansowe i założenia budżetowe w postaci wskaźników otrzymanych od Ministra Finansów i Wojewody. Do projektu Zarząd dołącza ponadto uzasadnienie, zawierające w szczególności omówienie projektowanych dochodów z poszczególnych źródeł oraz bieżących i majątkowych wydatków. Projekt taki przedstawiony jest Radzie najpóźniej do dnia 15 listopada roku poprzedzającego planowany rok budżetowy. Data ta, jak i część elementów w procesie uchwalania



budżetu są ustalone ustawowo, tworzą pewną ramę. Zasady, zakres, tryb i terminy opracowywania i uchwalania budżetu powiatu określają dwa akty prawne: Ustawa z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach oraz Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym. Jednak to sama Rada Powiatu uchwałą określa tryb prac nad projektem uchwały budżetowej, wypełniając tą ramę szczegółami merytorycznymi jak pozostałe terminy, zakres informacji i obowiązków. Ustawodawca biorąc pod uwagę niezależność i specyfikę każdej jednostki samorządowej zostawia więc pewną swobodę i dowolność powiatowi w kreowaniu budżetu. Na proces opracowywania i uchwalania budżetu wpływa więc szereg uwarunkowań o charakterze zewnętrznym (np. formalnoprawne ramy konstrukcji uchwały budżetowej) i wewnętrznym (np. poziom rozwoju gospodarczego, uwarunkowania historyczne, aktywność i

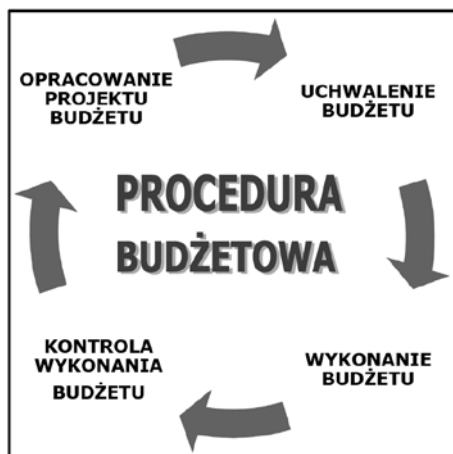
ustanowienia źródeł tych dochodów. Można więc uznać, że dopuszczalne są zmiany, które nie wywołują wymienionych skutków.

Projekt powinien być dokumentem czytelnym i szczegółowym, uwzględniającym podział dochodów i wydatków budżetowych na działy, rozdziały i paragrafy. Z projektu powinien wynikać zakres i rodzaj zadań inwestycyjnych. Do projektu powinna być dołączona informacja o stanie mienia komunalnego oraz inne załączniki i materiały, jak plany finansowe zakładów budżetowych, gospodarstw pomocniczych czy kalkulacje dotyczące ewentualnych kredytów i pożyczek, określone w uchwale określającej tryb pracy nad projektem uchwały budżetowej. Ważnym zagadnieniem już w fazie opracowywania projektu budżetu jest problem deficytu budżetowego, w szczególności ustalenie źródeł jego finansowania. Zgodnie z art. 112 ustawy o finansach publicznych różnica między dochodami a wydatkami budżetu jednostki samorządu terytorialnego stanowi odpowiednio nadwyżkę budżetu lub, występujący znacznie częściej, deficyt. Uchwała budżetowa musi więc określać źródła pokrycia deficytu lub sposób rozdysponowania nadwyżki. Deficyt budżetu jednostki samorządu terytorialnego może być pokryty przychodami pochodzącymi z:

- 1) sprzedaży papierów wartościowych wyemitowanych przez jednostkę samorządu terytorialnego,
- 2) kredytów zaciąganych w bankach krajowych,
- 3) pożyczek,
- 4) prywatyzacji majątku jednostki samorządu terytorialnego,
- 5) nadwyżki budżetu jednostki samorządu terytorialnego z lat ubiegłych.

Regulacje ustawowe ograniczają też możliwości zaciągania zobowiązań przez powiat oraz pozostałe jednostki samorządu terytorialnego. Dotyczy to łącznej kwoty długu jednostki, jak i pozostałych zobowiązań, które są „sprzężone” z ustawowym z danego roku długiem publicznym, a ten z produktem krajowym brutto (PKB).

Wszystkie te labirynty natury finansowej są świetnie znane wszystkim skarbnikom samorządowym, poza politycznymi decyzjami strategicznymi synchronizacja wszystkich elementów projektu budżetu to nie lada wyzwanie! Uznajmy, że nasz budżet jest już skon-



poziom kwalifikacji pracowników administracji (czy poziom zaangażowania samych radnych). I tak, w zależności od konkretnego powiatu, nad projektem uchwały budżetowej pochylają się komisje stałe zawiązane wśród Rady Powiatu (w powiecie koszalińskim są to: Komisja Rewizyjna, Komisja ds. Budżetu, Komisja ds. Społecznych, Komisja ds. Infrastruktury i Rolnictwa i Komisja ds. Rozwoju). Bez zgody Zarządu Powiatu, Rada nie może wprowadzić w projekcie budżetu zmian powodujących zwiększenie wydatków nieznajdujących pokrycia w planowanych dochodach ani też zwiększenie planowanych dochodów bez jednoczesnego

budżetowa „To był rok ciekawy i intensywny”

Rozmowa z prezydentem Koszalina Piotrem Jedlińskim, o wydarzeniach zeszłorocznych i planach tegorocznych

struowany, czeka już na akceptację radnych. Po ostatecznej dyskusji i zapoznaniu się w postaci opinii komisji stałych (w terminie do 30 listopada), włącznie z Komisją ds. Budżetu (do 1 grudnia) i obowiązkową Komisją Rewizyjną z projektem budżetu oraz opinią na temat projektu wydaną przez Regionalną Izbę Obrachunkową radni powiatu czekać już będą na głosowanie. Tymczasem praca nad budżetem jeszcze nie dobiegła końca. Po przekazaniu projektu uchwały budżetowej Radzie, Zarząd przekazuje również swym podległym jednostkom informacje niezbędne do opracowania przez nie ostatecznego planu finansowego (w terminie 30 dni, nie później niż do 22 grudnia).

Uchwała budżetowa powiatu powinna być uchwalona przed rozpoczęciem roku budżetowego, czyli do końca grudnia roku poprzedzającego uchwalany rok budżetowy, zwykłą większością głosów przy minimum połowie obecnych radnych. Rada powiatu nie ma obowiązku uchwalić przedłożonego przez zarząd budżetu. Radni tylko wtedy głosują za projektem budżetu, gdy się z nim zgadzają. Co zatem z sytuacją, gdy rada nie poprze w głosowaniu budżetu? Do czasu uchwalenia budżetu przez Radę, nie później jednak niż do dnia 31 marca roku budżetowego, podstawą gospodarki budżetowej jest projekt budżetu.

W pozytywnej wersji głosowania nad budżetem, uchwałę budżetową powiatu (lub uchwałę o prowizorium powiatu w określonych przypadkach), Starosta przedkłada Regionalnej Izbie Obrachunkowej w ciągu 7 dni od dnia jej podjęcia. Od dnia 1 stycznia danego roku budżetowego podjęta uchwała budżetowa jest już wykonywana poprzez Zarząd Powiatu, któremu to przysługuje ponadto wyłączne prawo: 1) zaciągania zobowiązań mających pokrycie w ustalonych w uchwale budżetowej kwotach wydatków, w ramach upoważnień udzielonych przez Radę Powiatu,

2) emitowania papierów wartościowych, w ramach upoważnień udzielonych przez Radę Powiatu,

3) dokonywania wydatków budżetowych,

4) zgłaszania propozycji zmian w budżecie powiatu,

5) dysponowania rezerwą budżetu powiatu,

6) blokowania środków budżetowych, w przypadkach określonych ustawą.

W trakcie realizacji władze powiatu są również zobowiązane do przestrzegania reguł dokonywania wydatków -celowości i oszczędności- z zachowaniem zasady najlepszych efektów z danych nakładów, w sposób umożliwiający terminową realizację zadań publicznych i w wysokości i terminach wynikających z wcześniej zaciągniętych zobowiązań. Realizowanie wydatków, które nie zostały ujęte w uchwale budżetowej jest niedopuszczalne. Wydatki powiatu powinny być realizowane zgodnie z harmonogramem, który umożliwia terminowe regulowanie zobowiązań wynikających z umów.

A o tym, w jaki sposób Zarząd Powiatu jest kontrolowany z wykonywania uchwały budżetowej oraz jak przedstawia się budżet uchwalony przez Powiat Koszaliński na 2016 rok-w kolejnym wydaniu Gazety Ziemskiej.



- Jaki był miniony 2015 rok, które wydarzenia go najlepiej symbolizują?

- Najważniejsze wydarzenia to, oczywiście, zakończenie budowy aquaparku i Domu Pomocy Społecznej. To był rok bardzo ciekawy i intensywny, bo żyliśmy w dwóch wymiarach, z jednej strony zakończenie perspektywy unijnego dofinansowania olbrzymiej ilości projektów, które miasto prowadziło, a z drugiej strony ruszyły przygotowania do następnej. Nadto to był rok wyborów nowego parlamentu.

• Czy wygrana Prawa i Sprawiedliwości, które samodzielnie tworzy rząd, to zagrożenie dla przyszłości Koszalina, gdzie u steru władzy jest Platforma Obywatelska?

- Nie wiadomo, co nas czeka w 2016 roku. Na przykład do końca nie wiemy, jak będzie wyglądała edukacja, czy dalej będą utrzymywane gimnazja i co zrobić z sześciolatkami. Przypomnę, że sfera edukacji to największa pozycja, jeśli chodzi o przyszłoroczne wydatki miejskie. Tymczasem wciąż nieznanym jest stan finansowania samorządu, bo chodzi tu o kwotę wolną od podatku. Na dzień dzisiejszy rząd nie przedstawił żadnych zapisów, jeśli chodzi o rekompensatę dochodów.

• Wspomniał Pan o nowych planach. Co jest sprawą priorytetową?

- Myślę, że to uruchomienie Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Koszalin - Kołobrzeg - Biaogard, czyli wspólnych przedsięwzięć 19 gmin. Duże inwestycje będą się działy w naszym otoczeniu. To początek drogi ekspresowej S6. Na jej budowę wojewoda dał zgodę. Mam nadzieję, że na wiosnę ruszą prace na tej najważniejszej inwestycji. Cały czas będziemy pilnować „jedenastki” na południe Polski.

• Są minusy, choćby Inteligentny System Transportowy (ITS) kładzie złe światło na działania ratusza. Dlaczego nie dajecie szansy wykonawcy z PKP Informatyka?

- Zbyt wiele czasu daliśmy tej firmie, bo przypomnę, że do końca marca mieliśmy otrzymać urządzenia do testów, a w maju miał być koniec inwestycji. Zwlekaliśmy, bo liczyliśmy, że firma wywiąże się z kontraktu. Niestety, to się nie udało.

• Z kolei opozycja nie ma dobrego zdania o wymienionym na początku parku wodnym.

- Opozycja wytyka, ale przypomnę, co z tej strony mówiono o filharmonii. Dochodziło do jeszcze większych dyskusji, czy ten obiekt jest miastu w ogóle potrzebny. Jakbyśmy mieli być prowincją, a nie miastem z ambicjami. Podobnie jak filharmonia, także aquapark oferuje usługi na poziomie wyższym od przeciętnej. To rzecz dla osób, które zainteresowane są aktywnym spędzeniem wolnego czasu. Pamiętajmy też, że aquapark dopiero ruszył, a opozycja wyciąga wnioski natychmiast. Odkąd pamiętam, zawsze krytykowała wszystkie obiekty otwarte w Koszalinie, argumentując: po co budujemy skoro nam to niepotrzebne. Wspomnę dyskusję sprzed lat, gdy na sesji rady dyskutowano, czy zasadna jest w Koszalinie strefa ekonomiczna. Takie głosy powtarzały się później w czasie kampanii wyborczej. Proponowałem wtedy jednemu ze swoich kontrkandydatów do fotela prezydenta, żeby spotkać się w naszej podstrefie z pracownikami firm, których wtedy było tysiąc, a dzisiaj jest dwa razy tyle, aby powiedział głośno, że strefa jest Koszalinowi niepotrzebna. Myślę, że warto pracować, żeby nowe inwestycje działały prawidłowo, żebyśmy też nie musieli dopłacać do usług wysokiej klasy. Aquapark wyróżnia się na Pomorzu Środkowym, bo przecież Szczecin buduje taki obiekt od bardzo dawna, co pamiętam jeszcze z czasów studenckich w politechnice.

• A co z województwem środkowopomorskim, bo Koszalin podtrzymał aspiracje, lecz sejmik wojewódzki sprzeciwił się planom rządowym?

- Na razie cisza. Nie dostałem żadnej odpowiedzi na uchwałę, którą w formie apelu podjęła i ogłosiła nasza Rada Miejska. Wiem jedynie, że dokument został przekazany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Musimy mieć pełną informację, a podjęta uchwała zadaje wiele trudnych pytań, na które powinniśmy uzyskać konkretne odpowiedzi. Wcześniej nim zostaną podjęte inne decyzje od Szczecina po Gdańsk.

• Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wiesław Miller
Fot. autor

Powiatowe Forum Sołtysów

Róże ze złomu

Rozmowa z metaloplastykiem Patrykiem Królem ze Świelina

• Gdzie pan pracuje i czym zajmuje się na co dzień?

- Hmm...jestem żołnierzem i pracuję, a raczej służę na co dzień w Koszalinie w JW 1223 przy ul. 4-go Marca. Zajmuję się metaloplastyką szeroko pojętą tzn. wykonuje różnego rodzaju dzieła wyłącznie z materiałów z odzysku.

• Skąd u pana taka pasja, bo wojsko i

Z prac zarządu PFS

Wybrany 9 października 2015 r. zarząd Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie, ma za sobą pierwsze, bardzo aktywne miesiące pracy. Praktycznie comiesięczne posiedzenia Zarządu: 7 listopada 2015 r. w Drzewianach, 16 listopada - w Koszalinie, 15 stycznia 2016 r. w Suchoj Koszalińskiej i 5 lutego - w Grzybnicy. Sześć na osiem spotkań członków zarządu z wójtami/burmistrzami i sołtysami/przewodniczącymi zarządów osiedli w gminach! Nie doszło jeszcze do spotkania w gminach: Biesiekierz i Manowo! Zamknięty natomiast został temat marketingu! Z LOGO stowarzyszenia na czele!

Przedsięwzięcia, które absorbują członków Zarządu obecnie to: „Katalog sołectw i osiedli powiatu koszalińskiego”, który ma być gotowy do 11 marca 2016 r., Dzień Sołtysa w Koszalinie - 11 marca 2016 r. oraz I Halowy Turniej Piłkarski Sołectw o Puchar Starosty Koszalińskiego w Bobolicach - 12 marca 2016 r.

Ryszard Wątroba

metaloplastyka raczej nie idą w parze?

-Służąc w wojsku zostałem zobligowany do wyjazdów za granicę, a mówiąc prościej do wyjazdu na misję. Po powrocie musiałem w jakiś sposób się wyciszyć zrobić coś z wolnym czasem i tak zacząłem tworzyć. Na początku róże później inne dzieła i tak to się zaczęło.

• A jak udało się panu rozpocząć współpracę chociażby z gminą Bobolice?

-Całkiem przypadkiem. Nasz nowy sołtys Tomasz Lisowski organizując Piknik Rodzinny w Świelinie poprosił mnie o wykonanie bukietu róż dla pani burmistrz Mięczysławy Brzozy, którą wraz z Radą Sołecką chciał uhonorować nagrodą „Różę Roku”, za pomocną dłoń i wkład w rozwój sołectwa. Ma to być cykliczna nagroda dlatego cieszę się bardzo na dalszą współpracę. Dzięki temu zostałem zauważony przez lokalne władze i zaproszony do współpracy. Zaowocowało to między innymi umową na wykonanie wielkiej ryby dla miasta partnerskiego Bobolic w Niemczech.

• Wiem też, że współpracuje pan z Powiatowym Forum Sołtysów w Koszalinie i Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy?

- Właśnie dzięki pani burmistrz i sołtysowi jestem rozpoznawalny, a ostatnio nawet rozchwytywany. Dlatego postanowiłem dać też coś od siebie i przekazałem gitarę wykonaną specjalnie na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy w Koszalinie. Z tego co mi wiadomo została ona zlicytowana za pokaźną sumę, a nabywca zgodził się ją oddać, by ta za rok pojechała do Warszawy do centralnego sztabu WOŚP na licytację. A z Forum podpisałem umowę na wykonanie



upominków w postaci róż i ramek dla władz w każdej gminie w naszym powiecie. Oni w zamian za to fundują mi darmową reklamę na naszych terenach.

• Jak udaje się panu znaleźć na to czas?

- Dzięki mojej obecnej partnerce Żanecie i rodzicom, a właściwie teraz już tylko mojej mamie, bo 20 stycznia br. odszedł nagle od nas mój tata. Ale nie poddaję się, chcę pomóc w domu rodzinnym i kontynuować jego plan, a mianowicie zajmować się razem z mamą wychowaniem dzieci jako zawodowa rodzina zastępcza. Przez mój rodzinny dom przewinęło się już około 40-ro dzieci, dlatego zważywszy na ten fakt i misję jaką mieli rodzice będą kontynuował.

• W imieniu Gazety Ziemskiej życzymy sukcesów i wytrwałości w realizacji zamierzeń oraz gratulujemy dotychczasowego dorobku.

Na zdjęciu: Patryk Król wręcza burmistrz Bobolic Mięczysławie Brzozie wykonaną przez siebie gitarę

Fot. M. Wiśniewska

Sołectwo Świellino

Sołectwo Świellino tworzą tereny położone w gminie Bobolice obejmujące wsie Wojęcino i Świellino. Na terenie sołectwa działa stowarzyszenie LKS Grom Świellino, które posiada dwie sekcje piłki nożnej tj. sekcję seniorów występującą w klasie okręgowej i sekcję orlików, która występuje w Lidze Orlików przy KOZPN Koszalin.

Na terenie Świelina w czasach PRL-u znajdował się prężnie działający PGR oraz rozjezdnia wąskotorówki, która łączyła Bobolice z Białogardem. Znajdował się tu również piękny pałac, niestety został doszczętnie zniszczony na początku lat 90. Jedyny ocalały zabytek to gotycki kościół filialny parafii Zegrze Pomorskie pw. Św. Piotra i Pawła, wybudowany w II połowie XV wieku, gdzie znaj-

dują się zabytkowe, ale nie działające już organy.

Wojęcino zaś wywodzi swój rodowód ze średniowiecza - od XVI w. Wieś należała wtedy do rodu von Bonin, który m.in. ufundował tu nieistniejącą już kaplicę. W latach 1855 - 1945 miejscowość stała się własnością rodziny von Holtz z Manowa. Z tego okresu pochodzi rozległe założenie pałacowo-parkowe. Większość założenia uległa zniszczeniu. Zachowały się ruiny kaplicy grobowej, położonej na wyspie nieistniejącego dziś śródlęsnego jeziora.

Sołtys: Tomasz Lisowski tel. 731-170-953, e-mail soltys.swielino@wp.pl, www.swielino.pl, facebook.com/swielino

Rada Sołecka: Marzena Lewandowska, Adam Jagła, Sylwester Korzeniowski



Ekologiczna zabawa dla dzieci

28 grudnia 2015 r. Ochotnicza Straż Pożarna w Mścicach wraz z sołtysem i Radą Sołecką w Mścicach zorganizowali „Ekologiczną zabawę dla dzieci”.

W ramach imprezy dzieci miały możliwość brania udziału w ekologicznych

konkursach i quizach, zorganizowano program mikołajkowy. Nie odbyło się bez pomocy elfów, które pomagały dzieciom wyrabiać przedmioty i postacie z balonów, malować twarze i tworzyć ozdoby choinkowe.

Zadanie zostało zrealizowane dzięki pozyskanemu przez Ochotniczą Straż Pożarną w Mścicach dofinansowaniu ze środków otrzymanych od Powiatu Koszalińskiego. Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objął wójt gminy Będzino.



XXVI Festiwal Pieśni Religijnej w Koszalinie im. Św. Jana Pawła II „Cantate Domino”

Grand Prix dla chóru Dominanta z Mścic. Nagroda im. Prof. Ireny Maculewicz-Żejmo dla Anny Kabacińskiej z Koszalina

Przez dwa dni w koszalińskim CK 105 (początek grudnia 2015 r.) trwały finałowe zmagania solistów i chórów w kategoriach: dzieci, młodzieży i dorosłych. O laury ubiegali się wokaliści, grupy instrumentalne i śpiewacze z terenu diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej – przeszli wcześniej przez gęste sito eliminacji lokalnych. Oficjalnie tej liczby nie wymienia, ale w kuluarach mówiło się o tysiącu uczestników festiwalu, od dawna obecnego w pejzażu kulturalnym regionu środkowopomorskiego. Grand Prix festiwalu powędrowało do młodzieżowego chóru „Dominanta” z Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach (pod dyr. Bożeny Cienkowskiej).

Najlepszymi solistami okazali się: Nikola Małyszewicz i Julia Mazurkiewicz (kategoria dziecięca), Klaudia Szepielewicz i Natalia Szcześniak (kategoria młodzieżowa) i Rafał Nizioł (kategoria dorośli). Za najlepszy, złożony z dorosłych artystów uznano Chór Państwowej Szkoły Zawodowej, a z dziecięcy – „Słoneczka”. O pracy jury, wysokim, wyrównanym poziomie młodych wokalistów i chórzystów mówiła prof. Monika Zytka, również o stale czynionych postępach warsztatowych i repertarowych uczestników festiwalowego finału.

Ryszard Pilich kierujący strukturami Civitas Christiana nie krył słów uznania dla oddziałów w Świdwinie i Szczecinku za wzorowe przygotowanie eliminacji szczebla podstawowego i świetne przygotowanie swoich finalistów. Ks. bp Edward Dajczak, ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej wskazywał na roz-

mach organizacyjny festiwalu i wzrastające uczestnictwo w mniejszych miejscowościach, nowe zastępy zaangażowanej młodzieży w pomoc drugiemu człowiekowi. Młodzi wykonawcy śpiewający dla Boga i używający swojej wrażliwości w służenie innym, to w Roku Miłosierdzia Bożego jakaś częśćka starań, by ludzie się do siebie zbliżali i czynili dobro.

Gościem specjalnym festiwalu była Anna Kabacińska, którą wyróżniono doroczną nagrodą koszalińskiego Civitas Christiana za osiągnięcia w promowanie pieśni i muzyki sakralnej. Jej koncert autorski „Ojcem moim jesteś” w pierwszym dniu festiwalu złożony był z własnych kompozycji – pieśni religijnej, poezji Jana Twardowskiego i Jana Pawła II

oraz lżejszego repertuaru, w tym piosenek musicalowych. Towarzyszyli jej wykonawcy z koszalińskich szkół muzycznych.

Anna Kabacińska zanotowała wiele osiągnięć artystycznych. Jest laureatką licznych konkursów i festiwali o zasięgu regionalnym, krajowym i międzynarodowym. Brała udział w liczących się nagraniach płyt. Komponuje utwory na gitarę oraz muzykę do piosenek – wiele jest śpiewanych na muzycznych scenach i w kościołach. Jest także znaną, cenioną pedagog, a jej uczniowie sięgają po wysokie laury w prestiżowych konkursach. Od wielu lat jest aktywnie związana z koszalińskim Festiwalem Pieśni Religijnej.

Jerzy Rudzik



Koncert autorski Anny Kabacińskiej - śpiewa Marcin Tyma. Fot. Facebook.

Podrzucony Gabrys skazany na czekanie

„Dziecko musi mieć uregulowaną sytuację”

Rozmowa z Mirosławą Zielony, dyrektorką Powiatowego Centrum Pomocy Rodziny w Koszalinie

• **Nowy rok rozpoczął się odkryciem noworodka w Oknie Życia przy Domu Samotnej Matki w Koszalinie. Tymczasem organy europejskie kwestionują istnienie takich miejsc. Czyba niesłusznie, skoro z dnia na dzień w szpitalu poprawia się stan zdrowia niewiele ponad dwukilogramowe wcześniaka nazwanego Gabrysiem?**

- Popieram tę inicjatywę, bo jeżeli choć jedno dziecko zostało uratowane przez okres sześciu lat istnienia Okna Życia, to znaczy, że idea pomocy spełniła swoje zadanie. W tej sprawie nie powinno być żadnej dyskusji. Najważniejsze, że dziecko przeżyło. Siostra z Domu Samotnej Matki cieszyła się po ludzku, że zobaczyła noworodka i uratowała go, co przecież jest pięknym uczuciem. Taka radość niech się dzieje, choćby tylko raz na sto czy pięćset lat.

• **Co dalej będzie się dziać z niemowlęciem z Okna Życia, które szczęśliwie nie skończyło jak noworodek, którego zwłoki kilkanaście miesięcy wcześniej odkrył pracownik oczyszczalni ścieków na osiedlu Jamno w Koszalinie?**

- Dziecko musi mieć uregulowaną sytuację prawną. Rodzice muszą być pozbawieni

praw, żeby mogło być adoptowane. Przecież chłopczyk niekoniecznie został podrzucony w szoku poporodowym przez matkę albo przez ojca bez jej wiedzy lub w wyniku przestępstwa przez osobę trzecią. Szuka się więc rodziców, którym nie można odebrać władzy rodzicielskiej. Tak dzieje się z dziećmi cudzoziemców, jeśli są porzucane w szpitalu, jak kiedyś niemowlęcia romskie czy rumuńskie. Te maluchy skazane są na czekanie.

• **Czy sąd po kilkunastu tygodniach bezowocnych poszukiwań rodziców nie może tego stanu zmienić i skierować ocalonego przed mrozem Gabrysia do adopcji?**

- Sąd powinien zabezpieczyć sytuację prawną dziecka.

Jeżeli niemowlę przebywa w oddziale szpitalnym i jest zdrowe, to zapewnić pieczę zastępczą, ale dalej szukać rodziców. Powtórzę, jeśli władza rodzicielska nie została im zabrana, to nie można dziecka adoptować. W przypadku, o którym mówimy, sądzę, że chłopczyka urodziła jakaś młoda dziewczyna, u której ciąży nawet nie było widać, bo to był wcześniak wagi niewiele ponad dwa kilogramy.

• **Czy przypadki porzucania przez matkę nowo narodzonego dziecka są wyjątkowe?**

- Spotykam się z wieloma dziewczynami, które były różnie przygotowane do życia, bo wyrosły w rodzinach patologicznych. Była wśród nich matka dwulatka, która była w związku i bardzo się starała, aby dziecko miało należytą opiekę z obiadami trzydanioowymi. Jednak ponownie zaszła w ciążę i przyszła do mnie, aby rozmawiać o adopcji. Wtedy spytałam: „Ania, czy zdajesz sobie sprawę, że dziecka już nigdy nie zobaczysz?”. Odpowiadała, że sobie nie poradzi z dwojgiem dzieci. Dzisiaj są pod jej opieką, a to młodsze ma pół roku i kobieta nie żałuje zmiany swojej decyzji. Warto mieć przy sobie bliską osobę, która

podpowie, co robić. Jednocześnie szanując każdą decyzję o pozostawieniu dziecka w szpitalu.

• **Czy centrum prowadzi akcje profilaktyczne, aby matki bez wstydu rodziły w szpitalu i oddawały noworodki zamiast podrzucać bezimiennie do Okna Życia?**

- Znam przypadki, że nad Bałtyk przyjeżdżają kobiety ze Śląska na dwa lub trzy



POJECHALI DLA FR

19 grudnia 2015 r. Stowarzyszenie „4x4” Sianów oraz Warsztat 4x4 Koszalin zorganizowali imprezę offroadową pod nazwą TERENOWA INTEGRACJA DLA CHOINKI. Jest to ogólnopolska impreza terenowa odbywająca się w różnych zakątkach Polski, z której zebrane fundusze przekazane są na pomoc potrzebującym.

Tym razem uczestnicy postanowili pojechać dla Franka, niespełna rocznego chłopca, który potrzebuje specjalistycznej operacji serca. W swoim krótkim życiu przeszedł już bardzo wiele, został poddany kilku zabiegom chirurgicznym. Teraz czeka go najważniejsza operacja w Klinice Uniwersyteckiej w Münster w Niemczech. Przeprowadzi ją polski lekarz Edward Malec, kierownik Oddziału

Kardiologii Dziecięcej. Koszt operacji to 36,500 EURO.

Na start zlokalizowany na terenach podożywkowych w Koszalinie stawiły się 74 załogi. Całkowity dochód z wpisowego oraz z licytacji został przekazany na leczenie Franka. Udało się uzbierać zawrotną sumę **27 245 zł 30gr!!!** Jest to jedna z najwyższych kwot zgromadzonych w ramach tej akcji na terenie całej Polski. Częścią zbiórki była m.in. licytacja „Złotej Szekli” - symbolu „Terenowej Integracji dla Choinki”, która odbyła się na zakończenie imprezy na parkingu w Przytoku. Została sprzedana za 1200 zł jednak zwycięzca licytacji dołożył do tej kwoty 500 zł, a w ślad za nim rajdowcy dorzucili coś od siebie i w efekcie „Złota Szekla poszła za 2 874zł.

kla poszła za 2 874zł.

Organizatorzy dziękują uczestnikom za zabawę i hojność. Słowa uznania i wdzięczności kierują także pod adresem sponsorów, władz samorządowych, a także leśników, strażaków, ratowników medycznych i wszystkich osób, które przyczyniły się do sprawnego przebiegu imprezy.

Dodajmy, że główny organizator przedsięwzięcia, prezes Stowarzyszenia „4x4”, **Roman Kwiatkowski** został laureatem tytułu „Wolontariusza Roku” przyznanego przez wódcę Sianowa osobom szczególnie zasłużonym w działaniach na rzecz niesienia pomocy potrzebującym. (red.)

Fot. Waldemar Kosowski (także na okładce)



„...ację prawną”

ostatnie miesiące ciąży, aby urodzić i pozostawić tutaj dzieci. Nikt na południu Polski chyba nawet nie wie, co kobiety zrobiły. Ważne, że to noworodki ze znaną przeszłością, bo mamy komplet wiadomości z wywiadu z matką. Inna sprawa, że ludziom trzeba podpowiadać, co należy zrobić w trudnej sytuacji życiowej. Jak również uświadamiać, jakie będą skutki zerwania więzi. Obecne czasy sprzyjają temu, że szukający pomocy oczekują prostych recept i chcą zrzucić na innych odpowiedzialność za własne życie.

• Czy przybywa dzieci oddawanych do pieczy zastępczej i adopcji?

- W powiecie koszalińskim jest około dwustu dzieci w pieczy zastępczej i blisko sto rodzin adopcyjnych. W 2015 roku drgnęło trochę w dół, co wynika ze skutecznej pracy asystentów rodzinnych w gminach. Kiedyś brakowało rodzin zastępczych, ale to na szczęście przeszłość. Są inne problemy. Nie każde dziecko pasuje do danej rodziny. Przykładowo w pieczy zastępczej nie należy umieszczać dziecka starszego od zastanego rodzeństwa, bo hierarchia wewnątrz rodziny zostanie zaburzona. Zadaniem Centrum jest troska o należyty rozwój powierzonych nam dziecka.

• Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Wiesław Miller**
Fot. autor

ANKA



„Do serca przytul psa, weź na kolana kota...”

To słowa piosenki śpiewanej przed laty przez Jana Kaczmarka. Pies jest jednym z pierwszych udomowionych zwierząt. Ścisłe związany z dziejami człowieka, bowiem towarzyszy człowiekowi od zarania cywilizacji. Trudno powiedzieć, jak wyglądał dziki przodek psa. Są na ten temat różne teorie, jedni zoologowie uważają, że pies domowy pochodzi od wilka żyjącego niegdyś na południu Azji, inni twierdzą, że od szakala. Niewykluczone, że obie hipotezy są słuszne.

Koczujące ludy na trasach swoich wędrowek zbierały szczenięta różnych ssaków drapieżnych z rodziny psowatych. Zwierzęta krzyżowały się między sobą, a ich potomstwo nazwano psami domowymi. Psy były mieszańcami zwierząt pochodzących z różnych stref klimatycznych, stąd różniły się maścią, wielkością i usposobieniem. Przyroda dała im właściwej długości i gęstości futro, krótkie lub długie łapy, odpowiednią budowę głowy. Reszty dokonał człowiek.

Koczownicy, zmieniając tryb życia na osiadły, szkolili psy do własnych potrzeb. Były dobierane pod kątem przydatności do wykonywania konkretnych zadań. W związku z tym u poszczególnych typów psów utrwalały się pewne zdolności, co z kolei doprowadziło do wyspecjalizowania określonych grup psów (o zbliżonych cechach i konkretnych kierunkach użyteczności), czyli powstania ras. I dziś, tak jak przed wiekami, pies pomaga swemu panu na polowaniach, strzeże jego stad i domu. Na świecie jest około 400 ras, większość z nich powstała w ciągu 200 lat.

Obecnie na świecie żyje około miliarda psów, z czego trzy czwarte to kundle. W Chile jeden pies przypada na trzy osoby, a w Meksyku jeden pies na cztery osoby, w Chinach - jeden na 23 osoby, natomiast w Polsce jeden na pięć osób. O kundlach mówi się często, że są nierasowe, że to „mieszance”, a to nieprawda. Kundle nie są mieszańcami. Najnowsze badania wykazały, że kundle są tak jednolite genetycznie, iż można by je uznać za jedną, wielką rasę. Tak zwane kundle są znacznie zdrowsze i bardziej długowieczne od psów rasowych, co potwierdzają badania przeprowadzone przez zespół prof. Wiesława Bogdanowicza z Instytutu Zoologii Polskiej Akademii Nauk. A okazuje się, że alaskan malamute, shar pei i pies grenlandzki to rasy równie pierwotne, jak kundelki.

Niektóre rasy, przez hodowców „udokonałone” zdegenerowały się, wskutek obłądnie prowadzonej selekcji. Najbardziej zniszczoną rasą jest obecnie owczarek niemiecki, który przed stu laty należał do najlepszych ras. Owczarki niemieckie cierpią na alergie, dysplazję stawów biodrowych i łokciowych, zapalenie kości i nowotwory. Kolejnym przykładem zepsutej przez hodowlę rasy są mopsy, które mają kłopoty z oddychaniem, z uzębieniem i problemy z wypadaniem gałek ocznych. I jeszcze jeden przykład - jamniki, mają poważne kłopoty z kręgosłupem, które mogą doprowadzić do paraliżu.

Udomowienie psów przyniosło pożytek obu stronom, ale człowiekowi chyba jednak większe. Psy nie tylko pomagają inwalidom, dzieciom (dogoterapia) i policji, przede wszystkim dają ludziom radość - nie bez powodu powstało po-

wiedzenie wierny, jak pies. Niestety, nie zawsze zwierzęta domowe, a więc także psy są dobrze traktowane przez ludzi. Z niepełnych badań jednoznacznie wynika, że często (szczególnie na wsiach) zwierzęta domowe przez właścicieli traktowane są niehumanitarnie. Jeszcze gorszy jest los zwierząt porzuconych, mimo że władze samorządowe mają obowiązek opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie gminy. Zdarzają się też przypadki znęcania się nad zwierzętami, a nawet zabijania. Nadal słyszy się o wyrzucaniu psów z samochodów, czy przywiązywaniu do drzewa gdzieś w lesie. Do niedawna sądy łagodnie obchodziły się z oprawcami, w najgorszym przypadku były to kary w zawieszeniu, ale najczęściej sądy nie zasądzały kar za znęcanie się nad zwierzętami, co duża część społeczeństwa ocenia bardzo krytycznie. Tacy sadyści, oprócz kar więzienia, czy kar finansowych, powinni mieć także dożywotni zakaz posiadania jakichkolwiek zwierząt.

Na początku stycznia br. w Białymstoku, jakiś zwyrodnialec rozkładał na ulicach kawałki mięsa naszpikowane igłami krawieckimi. Połknięcie przez psa takiego mięsa groziło niechybną śmiercią w straszliwych męczarniach. Coś takiego mógł zrobić tylko wyjątkowo zły człowiek.

Polski Związek Kynologiczny co roku organizuje wystawy psów rasowych w różnych województwach. Najpiękniejsze psy, odpowiadające wyśrubowanemu, oczywiście wymyślonym przez człowieka wzorcom otrzymują medale, którymi szczycą się później hodowcy. Zastanawiam się komu lub czemu służą takie wystawy, bo przecież



nie psom. Byłem nie raz na takiej wystawie i wiem, że dla psów to są tortury. Ambitni właściciele starają się zaprezentować swojego psa jak najlepiej, zatem szkolą go i tresują, czeszą, strzygą, a pies traktowany przedmiotowo jest coraz bardziej zestresowany. Nieważne czy chce, musi(!) pokazać się z jak najlepszej strony. Od tego zależy dochód hodowcy, a więc nie ma sentymentów.

Jest też wiele przykładów na to, że psy są dla człowieka ważne, to często najukochańsze istoty, nie tylko dla osób samotnych. Oto autentyczna historia, która miała miejsce podczas katastrofy Titanica 10 kwietnia 1912 r. Jedna z pasażerek nie chciała rozstać się ze swoim psem. Trzymała go na rękach, gdy okręt pograżył się w otchłani oceanu. Podobno wśród pasażerek były też panie, które przekładały dobro swoich psów nad życie innych pasażerów i rezerwowały dla nich miejsca w szalupach ratunkowych.

Tragiczna historia Titanica znana jest dziś każdemu, nie wszyscy jednak wiedzą, że na statku oprócz 892 członków załogi i 1324 pasażerów było też kilka psów, kotka z młodymi, kanarki, stadko kur i kogutów liczące 34 szt. i szczury, które są na każdym statku. Katastrofę przeżyło tylko 730 osób oraz trzy psy, które opuściły tonący okręt wraz ze swoimi właścicielami siedząc wygodnie w szalupach dla pierwszej klasy.

Pamiętajmy o tym, że miarą człowieczeństwa jest nasz stosunek do zwierząt.

Hilary Kubsch



Krzysztof Kalinowski

Zgodnie z treścią art. 281 kodeksu postępowania karnego (dalej powoływanego jako k.p.k.) jeżeli oskarżony przebywający za granicą złoży oświadczenie, że stawi się do sądu lub do prokuratora w oznaczonym terminie pod warunkiem odpowiadania z wolnej stopy, właściwy miejscowo sąd okręgowy może wydać oskarżonemu list żelazny.

Wydanie listu żelaznego możliwe jest jedynie w stosunku do oskarżonego przebywającego poza granicami kraju. W literaturze procesu karnego słusznie się zauważa, iż ukrywanie się w kraju nie daje możliwości wydania listu żelaznego. W przypadku wystąpienia już o ekstradycję, gdzie niezbędne jest dołączenie do wniosku postanowienia o tymczasowym aresztowaniu (art. 594 § 1 k.p.k.), wydanie listu żelaznego, który ma gwarantować pozostawanie oskarżonego na wolności, nie jest możliwe. Jest ono jednak możliwe w razie wycofania wniosku o ekstradycję lub ENA albo gdy państwo obce odmówiło wydania bądź przekazania (zob. Tomasz Henryk Grzegorzczak, Tytuł: Komentarz do art.281 Kodeksu postępowania karnego, Stan prawny: 2014.04.10).

Oskarżony może ubiegać się o wydanie listu żelaznego zarówno na etapie postępowania przygotowawczego jak i sądowego. Nie ma natomiast prawnych moż-

liwości uzyskania listu żelaznego w trakcie postępowania wykonawczego, polegającego w głównej mierze na wykonywaniu orzeczeń sądowych.

Także stosowanie listu żelaznego na etapie postępowania wykonawczego nie jest możliwe. O ile przed zapadnięciem prawomocnego wyroku skazującego zasadą jest pozostawanie przez oskarżonego na wolności, której może zostać pozbawiony jedynie na podstawie tymczasowego aresztowania, to po prawomocnym skazaniu na karę bezwzględnego pozbawienia wolności (albo po prawomocnym zarządzeniu wykonania kary warunkowo zawieszanej, jak w badanym przypadku), skazany powinien tę karę odbywać, a jego pozostawanie na wolności jest stanem sprzecznym z prawem (por. postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 30 października 2014 r., II AKz 382/14). Tym samym list wydany w toku postępowania przygotowawczego lub jurysdykcyjnego traci swoją moc z chwilą prawomocnego zakończenia postępowania i nie może stać na przeszkodzie wykonaniu prawomocnie orzeczonej w tym postępowaniu kary pozbawienia wolności (zob. Jan Grajewski, Sławomir Steinborn, Tytuł: Komentarz aktualizowany do art.281 Kodeksu postępowania karnego, Stan prawny: 2015.05.07).

List żelazny zapewnia gwarancję wykonalności jedynie w postępowaniu, w którym został wydany. Nie obejmuje natomiast innych prowadzonych przeciwko

oskarżonemu spraw, w których może być zastosowany areszt.

Wraz z wnioskiem o wydanie listu żelaznego oskarżony winien złożyć do właściwego sądu okręgowego pisemne oświadczenie, że stawi się do sądu lub prokuratora w oznaczonym terminie pod warunkiem odpowiadania z wolnej stopy. W swoim oświadczeniu oskarżony winien również wymienić wszystkie zapewnienia wynikające z treści art. 282§1 k.p.k., a zatem to że:

1) będzie się stawił w oznaczonym terminie na wezwanie sądu, a w postępowaniu przygotowawczym - także na wezwanie prokuratora,

2) nie będzie się wydalal bez pozwolenia sądu z obranego miejsca pobytu w kraju,

3) nie będzie nakłaniał do fałszywych zeznań lub wyjaśnień albo w inny bezprawny sposób starał się utrudniać postępowanie karne.

Oświadczenie oskarżonego może być przekazane do sądu za pośrednictwem obrońcy, osoby trzeciej lub poczty.

List żelazny zapewnia oskarżonemu pozostawanie na wolności aż do prawomocnego ukończenia postępowania. Daje pewność, że w tej konkretnej sprawie nie zostanie wobec niego zastosowany areszt, ani też nie zostanie on pozbawiony wolności w innej formie (np. w wyniku zatrzymania). W/w gwarancja nie ma oczywiście charakteru absolutnego. W razie bowiem nie usprawiedliwionego niestawienia się oskarżonego na wezwanie lub naruszenia innych warunków wymienionych w art. 282§1k.p.k., właściwy miejscowo sąd okręgowy orzeka o odwołaniu listu żelaznego.

Przepisy ustawy przewidują możliwość uzależnienia wydania listu żelaznego od złożenia poręczenia majątkowego (art. 283§1 k.p.k.). W razie odwołania listu żelaznego z powodu naruszenia przez oskarżonego warunków związanych z jego wydaniem, wartości majątkowe udzielone z tytułu poręczenia ulegają przypadkowi lub ściągnięciu i orzeka o tym właściwy miejscowo sąd okręgowy.

Żaden przepis nie nakłada na sąd obowiązku wydania listu żelaznego. Samo złożenie wniosku zmierzającego do jego uzyskania niczego zatem nie przesądza. Sądy stosunkowo rzadko decydują się na udzielanie oskarżonym takich gwarancji. Wśród szczęśliwców, którzy w tocących się przeciwko nim postępowaniach korzystali z dobrodziejstwa listu żelaznego wymienić możemy m.in. słynnego pięściarza Andrzeja Gołotę, czy byłego posła Piotra Misztala. Pomimo usilnych starań listu takiego nie otrzymali jednak m.in. były senator Henryk Stokłosa, czy były współwłaściciel spółki Art-B Andrzej Gąsiorowski.

Postanowienia w przedmiocie odmowy wydania listu żelaznego, w przedmiocie odwołania listu żelaznego oraz w przedmiocie odwołania listu żelaznego połączonego z orzeczeniem o przypadku lub ściągnięciu wartości majątkowych udzielonych z tytułu poręczenia podlegają zaskarżeniu. Zażalenia na nie rozpoznaje sąd apelacyjny.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

Umowa na dostawę i sprzedaż energii elektrycznej. Podstawowe informacje

Jedną z najistotniejszych usług ciągłych z jakich na co dzień korzystają konsumenci jest usługa dostawy energii elektrycznej. Obowiązująca litera prawa nakłada na przedsiębiorcę energetycznego obowiązek zawarcia z konsumentem umowy o przyłączenie do sieci oraz umowy o świadczenie usługi dostarczania energii elektrycznej, pod warunkiem istnienia technicznych i ekonomicznych warunków ich świadczenia.

W konsekwencji przedsiębiorstwo energetyczne może prowadzić działalność w zakresie dostarczania (dystrybucji) energii do odbiorcy końcowego (konsumenta) lub sprzedaży energii elektrycznej, jak i świadczenia obu umów jednocześnie. W przypadku tej ostatniej konsument jest związany z przedsiębiorcą tzw. umową kompleksową.

Do podstawowych zadań przedsiębiorcy energetycznego należy zaopatrzenie konsumenta w energię w sposób ciągły, niezawodny, przy jednoczesnym zachowaniu wymagań jakościowych oraz zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Jeśli doszło do przerwy w świadczeniu usług lub konsument nie zgadza się z wysokością naliczonej opłaty, istnieje możliwość złożenia stosownej reklamacji. Pierwszy rodzaj reklamacji przedsiębiorstwo ma obowiązek przyjmowania całodobowo, a ustերki powinny być usuwane niezwłocznie. Natomiast reklamacje dotyczące wysokości ob-



ciążen finansowych przedsiębiorstwo energetyczne jest zobowiązane rozpatrzyć w terminie do 14 dni od chwili złożenia. W przypadku niedotrzymania tego wymogu, reklamację uznaje się za zasadną.

Przedsiębiorcy energetyczni często korzystają z możliwości proponowania konsumentom zmian istniejących warunków umowy. Najbardziej popularnym sposobem kontaktu jest rozmowa telefoniczna. Inicjującą rozmowę przedstawiciel przedsiębiorcy zobowiązany jest do poinformowania, tuż po jej rozpoczęciu, o celu kontaktu oraz podania danych identyfikacyjnych firmy w imieniu której dzwoni. Następnie powinien uzyskać zgodę na przedstawienie konsumentowi oferty handlowej.

W takiej sytuacji nie jest możliwe skuteczne zawarcie umowy tylko i wyłącznie na podstawie ustnej zgody konsumenta, gdyż przedsiębiorca zobowiązany jest do potwierdzenia jej treści na papierze lub innym twardym nośniku. Dopiero po złożeniu przez konsumenta oświadczenia, na papierze lub twardym nośniku, o przyjęciu proponowanych warunków, umowę można uznać za skutecznie zawartą. Od tej też chwili konsumentowi przysługuje prawo do odstąpienia od umowy bez podawania przyczyny w terminie do 14. dni. Dla skuteczności złożenia takiego oświadczenia wystarczy nadanie stosownego pisma przed upływem terminu.

Arkadiusz Janz

Krzysztof Kalinowski
Adwokat
Tel. 535-046-777



Krystyna Rypniewska

To z pewnością wyjątkowa wieś położona na Wysoczyźnie Polanowskiej nad Jeziorem Trzczańskim, gdzieś na wschodniej rubieży gminy. Na pierwszy rzut oka podobna do innych pomorskich miejscowości - pozornie nie szczególnego - senna, malowniczo usytuowana z małym szachulcowym

kościółkiem na wzniesieniu, jakich w okolicy pod dostatkiem. Jednak to właśnie w jego wnętrzu zobaczymy zachwycające, unikatowe dzieła sztuki barokowej stanowiące wyposażenie świątyni z ołtarzem, amboną i ławami kolatorskimi.

Poewangelicki kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla w Wielinie został wzniesiony w 1698 roku w konstrukcji słupowo-ryglowej z ceglany m pobielonym wypełnieniem pól między belkami tworząc typowy dla Pomorza tak zwany „pruski mur” nazywany także „budowlą w kratę”. Jest skromną niewielką świątynią; salową bez wyodrębnionego z korpusu trójbocznego prezbiterium. Od zachodu z bryły nawy wyrasta ryglowa kwadratowa wieża z ostrosłupowym hełmem. Dach nawy i wieży przekryty został gontem czyli drewnianymi klepkami ułożonymi na kształt krycia dachówką co dodatkowo szachulcowej budowlę dodaje wyjątkowego uroku i malowniczości. Nawę i prezbiterium oświetlają prostokątne okna ze szczeblinowym podziałem na małe szybki. Ściana frontowa kościoła została otynkowana w całości i miejscy ukryte pod drewnianym gankiem wejście główne. Od strony prezbiterium znajdują się drzwi z gontowym daszkiem powyżej i wmurowaną nad nimi prostokątną płytą z motywem heraldycznym - wskazującym najpewniej na fundatorów - z dwoma herbami rodowymi oraz datą u dolnej krawędzi odnoszącą się do czasu budowy kościoła.

W tej maleńkiej ryglowej świątyni zastaniemy prawdziwy barokowy przepych kontrastujący ze skromną architekturą. Przepych niezwykle składający się z barokowego, z około 1700 roku, bogactwa dekoracji ołtarza głównego ujętego ramionami ław kolatorskich oraz zdobnictwa barokowej ambony. Te doprawdy wspaniałe dzieła sztuki jakby przepętniają wnętrze, jakby rozsadzają niewielką nawę ledwo się w niej mieszcząc. To co zobaczymy w środku kościoła zadziwi każdego zwiedzającego. Przede wszystkim zachwyca bogactwo dekoracji snycerskiej i jakieś szczególne piękno rzeźb ołtarzowych, a zaskakuje brak polichromii - owego charakterystycznego barwnego barokowego elementu. Wszystkie sprzęty wykonano z su-



Wędrowki po powiecie

Wielin

rowego drewna, a niewielkie kolorowe partie wypatrzymy jedynie w figurach aniołów, rzeźb ołtarzowych oraz kartuszach herbowych fundatorów w jego górnej kondygnacji.

Ołtarz główny z obu stron obejmują ławy kolatorskie wsparte na potężnych spiralnie skręconych kolumnach oplecionych wicią winorośli. Podobne kolumny ujmują płyciny parapetu drewnianych empor. Na wprost wewnątrz wypełnia dwukondygnacyjny ołtarz z rzeźbionym wyobrażeniem Ukrzyżowania w scenie głównej i Ostatnią Wieczerzą w predelli. Dolną kondygnację ujmują pary kręconych kolumn, pomiędzy którymi umieszczono rzeźby aniołów i świętych. Po bokach całości znajdują się wspaniałe akantowe uszaki czyli rzeźbione liściaste gałęzie wygięte na kształt esownicy. Górna kondygnacja ołtarza dekorowana jest pełnopostaciowymi rzeźbami między innymi z figurą św. Piotra trzymającego klucze - łatwo rozpoznawalnym atrybutem świętego. W tym samym charakterze wykonano ambonę o koszu zdobionym spiralnymi kolumnami, które dekorują także prowadzący do niej parapet schodów.

Kościół w Wielinie wypełniony tymi niezwykłymi dziełami sztuki daje możliwość doświadczenia szczególnych wrażeń, ale przede wszystkim prawdziwego zachwyty nad ogólną kompozycją wnętrza, rzeźbiarskim opracowaniem znajdujących się tam figur i przepiękną snycerką wykonaną z niezwykłym mistrzostwem.

Oprócz kościoła z jego skarbami sztuki we wnętrzu w Wielinie polecić należy jeszcze

jedno miejsce. Znajduje się tutaj wspaniała przedwojenna rezydencja - neobarokowy pałac z 1883 roku otoczony starym parkiem wzniesiony zapewne na miejscu wcześniejszego barokowego, i który przebudowywany był jeszcze później w 1894 i 1920 roku. Posiadłość w przeszłości należała do rodziny von Natzmer, przejściowo także do Podewilsów z Krağu, potem zmieniła właścicieli. Tuż przed 1945 rokiem majątkiem zarządzał Hugo von Lippoldes.

Dwukondygnacyjna budowla przekryta dachem mansardowym z daleka zwraca uwagę klasycznym pięknem i czystością form. Część środkowa elewacji wyróżniona została wejściem głównym oraz balkonem z dekoracyjną kutą balustradą powyżej i wreszcie zaakcentowana półkolistym zamknięciem pseudoryzalitu z umieszczonym herbem i datą powstania budowli. Rzędy okien ukształtowały na wzór barokowych drobne szczeblinowe podziały. Zwiedzając pałac warto udać się też do parku. Tam znaleźć można nie tylko ślady dawnego założenia krajobrazowego ale też resztki historii w postaci zachowanych fragmentów rodowego cmentarza. Wybierając się zatem w poszukiwaniu przeszłości i piękna pomorskich zabytków należy koniecznie udać się do Wielina, a po dotarciu do wsi łatwo już znaleźć tamtejszy wyjątkowy kościółek - i jeśli będzie zamknięty - zapytać kogoś z mieszkańców o klucze do jego unikatowego wnętrza.

Tekst: Krystyna Rypniewska
Fot. wikipedia i podewils.pl



Jerzy Żelazny

Cepy albo cep to ręczne prymitywne narzędzie do młócenia zboża. Zapewne każdy o tym wie. W moich stronach rodzinnych mówiono młócić cepami. Słowo cep było zarezerwowane do określania człowieka ograniczonego, prostaka. Oczywiście słowo to ma też inne znaczenia. Cepy służyły w czasach dawnych jako broń, zwłaszcza do obrony murów miejskich przed atakiem nieprzyjaciela. Obrońcy tłukli po głowach napastników cepami, a drewniane bijaki były wzmocnione metalowymi okuciami. Cepy to też listwa w młocarniach, w warsztatach tkackich rodzaj pedałów, a w górnictwie używa się cepów (drażek z łańcuchem) do dokręcania części urządzeń wiertniczych.

Dzisiaj cepami nie młóci się zboża. Chyba że komuś potrzebna jest prosta słońca. Z kombajnu, wiadomo, wychodzi potargana. Są specjalne młocarnie mechaniczne, z których słowa wychodzi prosta, niezmięta. I w tym wypadku cep nie jest potrzebny. Służy dzisiaj najczęściej jako metafora: prosty jak konstrukcja cepa – chętnie mówią zwłaszcza politycy. To fakt – cep składa się z kija zwanego dzierzakiem albo cepiskiem oraz z nieco krótszego, ale grubszego drażka, nazywanego bijakiem. Elementy te są połączone rzemieniem, niegdyś wysuszoną skórą węgorka, za pomocą uchwytu zwanego gązwą. Budowa prosta faktycznie, chociaż bywały bardziej skomplikowane – gązwa obracała się na dzierzaku, co umożliwiało precyzyjniejsze uderzenia w rozłożone na klepisku zboże. Takimi cepami jako już nieco podrosły dzieciak próbowałem młócić jęczmień.

Pamiętam z dzieciństwa, że prawie w każdej zagrodzie były cepy. I chociaż wówczas młócono zboże młocarniami mechanicznymi, to cepy były przydatne, by pozyskać nieco ziarna dla drobiu, gdyż użycie młocarni było czynnością skomplikowaną, wymagającą większej ilości osób, zwłaszcza jeśli była poru-

szana za pomocą konnego kieratu.

Skąd u mnie te wspomnienie cepa i wyjaśnienie jego budowy? To dzięki Kornelowi Morawieckiemu, obecnie słynnemu posłowi – gdy w Sejmie oświadczył, że ponad prawem stoi dobro narodu.

Wiem, że pan Morawiecki jest osobą zasłużoną w walce z komuną, o wolność i niezależność naszego kraju od obcej dominacji. Co to tego nie mam żadnej wątpliwości – za swe odważne czyny należy mu się szacunek. I go nim darzę. Jednakże ta śmiała wypowiedź o dobru narodu stojącym ponad prawem w dzisiejszych czasach dość oryginalna, a gdyby tę myśl stosować w życiu społecznym, w polityce – byłby to niezły paszтет. Bo ktoś wyznałby owo dobro narodu?

Sprawa cepu to trochę inna opowieść. Otóż gdy raptem pan Kornel Morawiecki stał się bohaterem obecnej kadencji Sejmu RP, przypomniał mi się obrazek jego występu w telewizji podczas kampanii wyborczej dość dawno temu, chyba było to jeszcze w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego wieku. Nie pamiętam jakie to były wybory: do sejmiku czy prezydenckie, pan Kornel startował kilkakrotnie, więc już nie pamiętam, jaki urząd chciał wówczas zdobyć. Ten budujący obrazek pamiętam jednak wyśmienicie – stał przed kamerami z cepem w rękę, mówiąc, że przy pomocy tego narzędzia będzie oddzielał ziarno od plew. Oczywiście to metafora, zapewne chodziło, aby przy pomocy radykalnych środków wypędzić z polityki ludzi niezasługujących bycia politykami, a może wrażliwość czy też nietrafne pomysły gospodarze. W porządku – trzeba wybierać ludzi godnych, kompetentnych, uczciwych. Te przymioty zwykle powtarza się jednym tchem. I każdy to powtarza naszym zaklęciem. Ale przy pomocy cepa? To dość oryginalna metoda.

Nie wiem, czy pan Morawiecki młócił zboże cepem. Sądzę, że widział, jak to się robi choćby w kinie. W słynnej komedii Chęcińskiego „Sami swoi” jest obrazek młocki cepami. A

może podczas wakacji spędzanych na wsi nawet próbował uderzać w klepisko cepem. I na był pewnego doświadczenia, jak się z nimi obchodzić. W telewizji stał pan Kornel z cepem nieruchomo, ale malowniczo i mówił, wyjaśniał, do czego użyje tego narzędzia. Trzymał go w pewnym oddaleniu od siebie, jak gdyby się go bał. Podejrzewam, że miał z cepami jakąś nieprzyjemną przygodę. Jako nastolatek próbowałem młócić. I wiem, że trzeba nabyć sporej wprawy, żeby temu sprostać. Wbrew pozorom nie jest to czynność tak całkiem łatwa – przy nieumiejętnym uderzeniu można uszkodzić cep, a przede wszystkim zrobić sobie krzywdę – dostać bijakiem w głowę albo w bark.

Myślę, że występ pana Morawieckiego z cepem w telewizji to nietrafna metafora – ziarno od plew nie da rady oddzielić przy pomocy cepów. Można nimi jedynie wytrącić je z kłosów – ziarno i plewy zmieszane pozostaną na klepisku. Trzeba w tym celu użyć innych narzędzi. Kiedyś podrzucało się urobek cepów w górę podczas łagodnego wiatru, ziarno spadało na dół, natomiast zdźbła plew wiatr wywiewał. Potem trzeba było użyć sita, by oddzielić drobne, ale cięższe od plew nasiona chwastów i inne zanieczyszczenia. Było to więc zajęcie długotrwałe i mozolne. Wynalezienie wialni, czyli specjalnych maszyn do czyszczenia zboża to znaczący postęp – kręcąc korbą wytwarzało się podmuch powietrza, który wywiewał plewy, system ruchomych sit segregował ziarno. Wialnię poruszano siłą mięśni, również mechanicznie. Budowano też młocarnie, które jednocześnie czyściły ziarno z plew. Kombajn najdoskonalej sprawę załatwia – zboże kosi, młóci, ziarno oczyszcza, plewy wywiewa na pole...

Myślę, że jak cep do oddzielania ziarna od plew był nietrafną metaforą, tak owa woła narodu nad prawem też trąci fałszem. Sprawa była wątkowana przez wielu publicystów i komentatorów, więc nie ma potrzeby, by tu roztrząsać tkwiącego fałszu w tym powiedzeniu.



Ewa Zagórska

Wolontariusz wykonuje świadczenie na podstawie umowy cywilnej zwanej porozumieniem. Jeśli porozumienie między stronami będzie zawierane na okres dłuższy niż 30 dni, powinno zostać sporządzone na piśmie, jeśli na okres do 30 dni, porozumienie zawierane jest w formie ustnej lub pisemnej. Wolontariusz w każdej chwili może żądać, aby treść ustnej umowy została potwierdzona na piśmie. W porozumieniu powinno zostać określone miejsce wykonywania świadczenia, zakres, sposób i czas wykonywania świadczenia oraz możliwość jego rozwiązania.

Korzystający z usług wolontariusza zobowiązany jest do poinformowania o przysługujących wolontariuszowi prawach i ciążących na nim obowiązkach oraz dostępie do tych informacji, do potwierdzenia (na żądanie wolontariusza) treści ustnie zawartego porozumienia na piśmie oraz do wydania pisemnego zaświadczenia o wykonywanych przez wolontariusza świadczeniach.

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK (14)

Wolontariat (2)

Korzystający z usług ponadto ma obowiązek zapewnić wolontariuszowi bezpiecznych i higienicznych warunków wykonywania przez niego świadczeń, w tym odpowiednich środków ochrony indywidualnej uzależnionych od rodzaju świadczeń i zagrożeń związanych z ich wykonywaniem. Koszty podróży i diet wolontariusza pokrywa korzystający, na zasadach dotyczących pracowników. Z tego ostatniego obowiązku wolontariusz pisemnie może zwolnić korzystającego. Korzystający na prośbę wolontariusza może wydać pisemną opinię dotyczącą wykonywanych przez wolontariusza świadczeń, może pokrywać inne niezbędne koszty ponoszone przez wolontariusza, związane z wykonywaniem świadczeń na rzecz korzystającego, pokrywać koszty szkoleń w zakresie wykonywanych świadczeń. Korzystający ma obowiązek ubezpieczyć wolontariusza od następstw nieszczęśliwych wypadków. W sytuacji, gdy wolontariusz podpisze porozumienie na okres dłuższy niż 30 dni, korzystający nie musi ubezpieczać wolontariusza, ponieważ przysługuje mu ubezpieczenie na mocy usta-

wy o zaopatrzeniu z tytułu wypadków lub chorób zawodowych powstałych w szczególnych okolicznościach. Stosunki pomiędzy wolontariuszem a korzystającym są w większości wyłączone ze stosowania ustaw podatkowych. Zgodnie z art. 50 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, wartość świadczenia wolontariusza nie stanowi darowizny na rzecz korzystającego w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego oraz przepisów podatkowych.

Systematycznie przybywa fundacji i stowarzyszeń korzystających z pracy wolontariuszy – obecnie ok. 61%. Zdecydowanie najwięcej korzystają organizacje działające w obszarze usług społecznych i pomocy społecznej (ok. 78%). Najbardziej natomiast stowarzyszenia i fundacje zajmujące się sportem oraz rozwojem lokalnym (ok. 57%). Współpraca z wolontariuszami jest też najbardziej typowa dla fundacji i stowarzyszeń o największych budżetach, co nie oznacza, że działają bardziej społecznie niż organizacje o mniejszym budżecie.



Nowy samochód dla OSP Będzino

Ochotnicza Straż Pożarna w Będzinie zakupiła fabrycznie nowy samochód ratowniczo-gaśniczy. Dotychczas średni wiek pojazdów użytkowanych przez OSP Będzino wynosił ok. 26 lat. W większości był to wysłużony i mocno awaryjny tabor. Wartość zakupionego wozu to 669 708 zł. Na ten cel ochotnicy pozyskali środki z Nadleśnictwa

Manowo, Karnieszewice i Gościno w łącznej wysokości 23 000 zł, 100 000 zł z Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, 150 000 zł ze Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, 396 708 zł dotacja z budżetu Gminy Będzino (w tym 50% dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska).



Rusza darmowa pomoc prawna

Z dniem 1 stycznia 2016 roku na terenie Gminy Będzino zostaje utworzony darmowy punkt pomocy prawnej. Tworzenie takich miejsc odbywa się zgodnie z ustawą z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej (Dz. U. poz. 1255). Punkt znajduje się w Gminnym Zakładzie Komunalnym w Będzinie, 76-037 Będzino 17 i czynny będzie w każdą środę i piątek w godzinach od 10:00 do 14:00. Informacje odnośnie tego kto i w jakim zakresie może skorzystać z pomocy znajdują Państwo pod adresem <http://bedzino.pl/rusza-darmowa-pomoc-prawna/> lub w siedzibie GZK.

XXIV Finał WOŚP

W tegorocznym XXIV Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wzięły udział instytucje, organizacje, firmy z terenu Gminy oraz wszystkie nasze szkoły. Wójt Gminy Będzino Henryk Broda i Przewodniczący Rady Gminy w Będzinie Andrzej Nożykowski składają serdeczne podziękowania wszystkim darczyńcom i organizatorom za wkład pracy i zaangażowanie oraz sprawny i uroczysty przebieg imprezy, a wolontariuszom za wytrwałość i wiele chęci.

A oto wyniki tegorocznych zbiórek w poszczególnych sztabach:

Szkoła Podstawowa w Będzinie z siedzibą w Łeknie, Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie, Biblioteka Publiczna w Będzinie, Ochotnicza Straż Pożarna w Będzinie - trwa liczenie

Zespół Szkół w Tymieniu - 7 834,16 zł, 5 euro, 560 euro centów, 20 koron szwedzkich i 50 ore, 10 pensów, 1 korona czeska, 5 kopiejek, 0,25 dolara, 5 halerzy, 25 bani, 3 dimy, 1 lira turecka, i 5 walut nierozpoznanych.

Spotkanie świąteczno-noworoczne

W dniu 29 grudnia 2015 r. o godz. 13.00 w Sali Gminnego Ośrodka Kultury w Będzinie odbyło się spotkanie świąteczno - noworoczne. Udział w spotkaniu wzięły władze Gminy Będzino oraz zaproszeni księża, przedstawiciele zakładów pracy, instytucji, firm z terenu Gminy Będzino oraz kierownicy jednostek gminnych. Spotkanie uświetnił występ dzieci z przedszkola samorządowego w Mścicach, a także kapeli SWATY. Przy okazji tej uroczystości Pani Elżbiecie Rzepce - sołtysowi sołectwa Popowo - została wrę-

czona Srebrna Odznaka Honorowa Gryfa Zachodniopomorskiego. Następnie Pani Irenie Dondajewskiej - wieloletniemu Skarbnikowi Gminy Będzino - wręczono Odznakę Honorową Zasłużony dla Gminy Będzino. W dalszej części spotkania Wójt Gminy Będzino Henryk Broda przedstawił multimedialną prezentację dotyczącą wykonanych zamierzeń i zadań w 2015 roku. Uczestnicy spotkania złożyli sobie życzenia i wzniesli toast za pomyślność wszystkich mieszkańców Gminy Będzino w roku 2016.



Otwarcie Środowiskowego Domu Samopomocy

W dniu 21 grudnia 2015 r. oficjalnie otwarto Środowiskowy Dom Samopomocy w Będzinie. W ramach inwestycji utworzony został dom środowiskowy na pobyt dzienny dla osób niepełnosprawnych. Z obiektu będzie korzystać 30 uczestników w tym osoby przewlekle psychicznie chore i upośledzone umysłowo.

Uczestnicy domu środowiskowego mają do dyspozycji: pracownię komputerową, gimnastyczną, kulinarną, przestronne pomieszczenia sali ogólnej oraz jadalni z dodatkowym przeznaczeniem na prowadzenie warsztatów. Organizacją prowadzącą obiekt jest wyłonione w ramach konkursu Stowarzyszenie Lepsze Jutro w Będzinie. Całkowity koszt adaptacji budynku wyniósł 400 553,67 zł. Zadanie realizowane jest dzięki dotacji celowej z budżetu państwa w dziale 852 - Pomoc społeczna, rozdziale 85203 - ośrodki wsparcia w wysokości 250 000,00 zł na realizację inwestycji (roboty budowlane) oraz 150 000,00 zł na zakup wyposażenia.



Dywan Sierpińskiego w Starych Bielicach

8.12.2015r. w Szkole Podstawowej w Starych Bielicach odbył się lokalny finał projektu Sierpiński Carpet Project (Dywan Sierpińskiego). Pomysłodawcami projektu są hiszpańscy matematycy Jose Luis Rodriguez Blancas oraz David Crespo Casteleiro a jego celem jest promowanie matematyki, w szczególności geometrii, oraz osiągnięć Polskiej Szkoły Matematyki. Projekt jest adresowany do osób w różnym wieku (od 3 do 99 lat), głównie do uczniów, a swoim zasięgiem obejmuje cały świat. Obecnie zarejestrowanych jest ponad 640 podmiotów. Zadaniem uczestników projektu jest wspólne ułożenie jednego, gigantycznego fraktala znanego pod nazwą Dywan Sierpińskiego.

W powiecie koszalińskim, na zaproszenie dr inż. Barbary Wawrzacz do udziału w projekcie odpowiedziały 4 szkoły: Podstawowa w Starych Bielicach i w Świeminiu gminy Biesiekierz, Zespół Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach oraz Gimnazjum nr 6 im. Polskich Nauczycieli Tajnego Nauczania w latach 1939-1945 w Koszalinie.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu uczniów, również tych najmłodszych z oddziałów przedszkolnych na parkiecie sali gimnastycznej w Starych Bielicach powstał trójkolorowy dywan ułożony z małych 2x2cm, zielonych i fioletowych kwadracików na białym tle.

Kwadraciki ułożone wg wzoru utworzyły kolejne iteracje fraktala. Bowiem fraktale, to struktury samopodobne, które mogą powiększać się do niewyobrażalnych rozmiarów.

Na sali gimnastycznej Szkoły w Starych Bielicach parkiet ma jednak ściśle określoną i tym samym skończoną powierzchnię. Zmieścił się na niej kompletny Dywan 5-tej iteracji, zbudowany z 32 768 kwadracików w tym z 16 384 zielonych i 16 384 fioletowych, który był dziełem uczniów szkoły w Starych Bielicach i Świeminiu oraz trzy mniejsze dywany 4-tej iteracji każdy po 4096 kwadracików wykonane w Zespole Szkół w Mścicach i Gimnazjum nr 6 w Koszalinie. Łącznie wszyscy zaangażowani uczniowie utworzyli frak-



tal zbudowany z 45 056 kwadracików, który został zaprezentowany w dniu 8.12.2015r. i dokumentowany przez media. Gościliśmy dziennikarzy z **Głosu Koszalińskiego**, **TV Max** i **Gazety Ziemskiej**. Dzień później niespodziewanie odwiedzili nas dziennikarze z **TVP Szczecin**, dla których ponownie, błyskawicznie w ciągu 2 godzin, ułożyliśmy fraktal, a relacja ukazała się na antenie **Kroniki Pomorza Zachodniego** i ogólnopolskiego **Teleexpressu**.

Nasze dywany 4-tej iteracji mają numerację 593-600 w projekcie globalnym.

Tym samym, starobielińskie konsorcjum zrealizowało cele projektu, a wśród nich:

- zapoznanie uczestników z pojęciem fraktala czyli struktur samopodobnych, które w swojej najmniejszej części powielają kształt całości;

- zabawę przy tworzeniu Dywanu Sierpińskiego;

- wspieranie rozwoju umiejętności manualnych uczestników;

- angażowanie do współpracy i wspieranie się w celu zbudowania jednej olbrzymiej konstrukcji geometrycznej przez tysiące zaangażowanych uczestników;

- budowanie odpowiedzialności za osiągnięcie wspólnego celu.

Należy również pamiętać, że jest to niezwyczajna promocja matematyki.

Finał ogólnopolski odbędzie się 2 kwietnia 2016 na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, gdzie zostanie ułożony Dywan z elementów nadesłanych przez wszystkie zaangażowane instytucje w Polsce. Światowy Finał odbędzie się w Hamburgu w dniach 24-31 lipca 2016 roku podczas 13-go Międzynarodowego Kongresu Edukacji Matematycznej. Oczekiwany przez założycieli projektu fraktal będzie 7-ej iteracji, kwadrat o długości boku 45 metrów!!!

Cały projekt dokumentowany jest w środowisku cyfrowym.

Zasady i idea projektu zamieszczone są na polskiej stronie projektu <http://www.zstil.eu/sierpinski/podstroiny/projekt.html> oraz ogólnosiwiatowej <https://topologia.wordpress.com/sierpinski-carpet-project/participants>

W pewnej, gwałtownie rosnącej części, edukacja przeniosła się do cyberświata!

Barbara Wawrzacz
Fot. Jerzy Banasiak





Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w Bobolicach

W niedzielę, 10 stycznia 2016 roku w Miejsko - Gminny Ośrodku Kultury w Bobolicach odbył się 24 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Już od 8.00 grupa młodych wolontariuszy -kwestowała na rzecz Fundacji. Podczas tegorocznego koncertu na rzecz WOŚP w Bobolicach wystąpili artyści amatorzy - zespoły i soliści, dzieci, młodzież i dorośli. Wielką Aukcją poprowadzili: Ireneusz Bednarczyk Zastępca Przewodniczącego Rady Miejskiej w Bobolicach, Zdzisław Kurta Radny Rady Miejskiej w Bobolicach.

Sztab w Bobolicach podczas tegorocznego finału WOŚP zebrał sumę pieniędzy 11.879,12 zł.

Dodatkowo w Koszalinie została zlicytowana gitara z recyklingu, którą 23 grudnia br. przekazał pani Mieczysławie Brzozie, pan Patryk Król, twórca ze Świelina w ramach podziękowania za promowanie jego twórczości. Rozmowę z P. Królem publikujemy na str. 8, tam również zdjęcie.

**Marzena Kordek
Fot. P. Wolin**



Ognista Zumba w wykonaniu dzieci.

Otwarcie Izby bioróżnorodności w Zespole Szkół w Dargini

17 grudnia 2015 r. w Zespole Szkół w Dargini dokonano uroczystego otwarcia Izby Bioróżnorodności - pięknego, wspaniale wyposażonego gabinetu do nauki szeroko rozumianej przyrody, ekologii. W uroczystości udział wzięło wielu gości. Po krótkich wystąpieniach otwarcia dokonali przedstawiciele uczniów wszystkich klas Zespołu Szkół w Dargini. Pani Mieczysława Brzoza życzyła wszystkim korzystającym z Pracowni satysfakcji, czerpania radości z tego przedsięwzięcia. Podkreśliła, że dargińska szkoła jest liderem wśród placówek oświatowych w Gminie Bobolice w zakresie podejmowania

praktycznych działań, czy organizacji kursów o tematyce ekologicznej.

Pracownia powstała w ramach projektu „Ochrona różnorodności biologicznej i ekosystemów na terenie Dorzecza Parsęty poprzez edukację dzieci i młodzieży”. Koszt utworzenia takiej izby - to 75 000zł brutto. Projekt został dofinansowany ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009-2014 oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

**Halina Michalak
Fot. W. Wójtowicz**



Prezentacja możliwości edukacyjnych w Izbie.

Gmina Bobolice 13 w ogólnopolskim rankingu gmin miejskich i miejsko-wiejskich

Ogólnopolski Ranking Powiatów i Gmin prowadzony przez Związek Powiatów Polskich oparty jest na zasadzie bezpłatnego i dobrowolnego uczestnictwa wszystkich samorządów szczebla gminnego i powiatowego. Ranking jest jedynym w Polsce tego rodzaju przedsięwzięciem, zarządzanym na bieżąco przez ekspertów w trybie on-line. Samorządy są oceniane przez ekspertów ZPP według wielu kryteriów zgrupowanych w dziesięciu grupach tematycznych takich jak: działania proinwestycyjne i prorozwojowe; rozwiązania poprawiające jakość obsługi mieszkańca oraz funkcjonowania jednostki samorządu terytorialnego; rozwój społeczeństwa informacyjnego; rozwój społeczeństwa obywatelskiego; umacnianie systemów zarządzania bezpieczeństwem informacji; promocja rozwiązań z zakresu ochrony zdrowia i pomocy społecznej; wspieranie działań na rzecz gospodarki rynkowej; promocja rozwiązań ekoenergetycznych i proekologicznych; współpraca krajowa i międzynarodowa; działania promocyjne. Gmina Bobolice za 2015 rok zajęła 13 miejsce uzyskując 9975 punktów.

Halina Michalak

Podsumowanie budżetu obywatelskiego 2015

W bieżącym roku wykonany został Budżet Obywatelski 2015. W wyniku głosowania do realizacji zostały wybrane po 3 projekty o wartości do 10 tys. zł i do 60 tys. zł. W ramach projektu „Ogrodzenie placu zabaw zlokalizowanego na Placu Chrobrego w Bobolicach” zostało wykonane i zamontowane 90 metrów ogrodzenia wraz z furtką.



Nowo wyposażona pracownia komputerowa w Szkole Podstawowej w Bobolicach. Fot. Archiwum SP

Kolejnym projektem było „Chociwle wieś z tradycjami”. Obejmował wiele różnych działań, takie jak: warsztaty kulinarne, warsztaty artystyczne, szkolenie z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej czy też Dożynki sołeckie. Kolejnym przedsięwzięciem realizowanym w ramach budżetu obywatelskiego była „Walka o zawodowe mistrzostwo Polski Kickboxing K1”. W trakcie gali zostało stoczonych 10 walk, 8 w formule K-1, jedna walka bokserska, jedna MMA oraz walka o Zawodowe Mistrzostwo Polski Federacji WKN w kategorii do 86 kg.

W ramach dużych projektów zostały zrealizowane przedsięwzięcia dotyczące modernizacji pracowni komputerowych w Szkole Podstawowej im. H.Sienkiewicza w Bobolicach i Szkole Podstawowej w Drzewianach oraz wyposażenie ścieżki przyrodniczo - wypoczynkowej biegnącej od. ul Spacerowej w Bobolicach do krzyża znajdującego się przy drodze gminnej „trakt bobolicki”, w elementy małej architektury i oświetlenie hybrydowe.

Halina Michalak



Orły gniazdują w Koszalinie

11 stycznia prezydent Piotr Jedliński zaprosił na spotkanie noworoczne przedstawicieli koszańskich przedstawicieli samorządu, polityków, ludzi kultury, biznesu i innych dziedzin miejskiego życia. Nie zabrakło też przedstawicieli władz sąsiednich gmin. Spotkanie było okazją do podsumowania minionego roku, a także wręczenia tradycyjnych Koszańskich Orłów, które są uhonorowaniem pracy aktywnych koszańskich.

W dziedzinie „Społeczna odpowiedzialność” orła otrzymała Fundacja „Zdążyć z Miłością” – za miłość okazaną bezdomnym, samotnym matkom.

W dziedzinie „Gospodarka” wyróżniona została Fabryka Maszyn BUMAR-Koszalin Spółka Akcyjna – za nieustanny rozwój, rozmach w działaniu oraz trwałe sukcesy gospodarcze.

W dziedzinie: „Edukacja” nagrodę otrzymało II Liceum Ogólnokształcące im. W. Broniewskiego – za zaangażowanie w utrzymywanie wysokiego poziomu edukacji i wychowania oraz realizację idei szkoły nowoczesnej i partnerskiej.

W dziedzinie „Kultura” Orzeł trafił do Szkoły Tańca Top Toys Anna Dubrownik – za nieustającą pasję i taneczne mistrzostwo.

Spotkanie było też okazją do złożenia przez prezydenta Jedlińskiego noworocznych życzeń.



Poczta Polska na 750-lecie Koszalina

Doceniając historyczne znaczenie przypadających w tym roku obchodów 750. rocznicy lokowania Koszalina, Poczta Polska S.A. wprowadzi do sprzedaży upamiętniającą to wydarzenie kartkę pocztową z nadrukowanym znaczkiem.

Projekt powstał dzięki współpracy Poczty Polskiej S.A. z Muzeum w Koszalinie, które udostępniło fotografie swoich zbiorów. Na kartce widoczna jest panorama Koszalina od południowego zachodu, uwieczniona na oleodruku z początku XX wieku. Znaczek to najstarszy widok Koszalina z Mapy Pomorza autorstwa Eilhardusa Lubinusa z 1618 roku, a na przyciesze znajduje się tłok pieczętny Koszalina z godłem św. Jana Chrzciciela z pierwszej połowy XIX wieku. Jest też akcent współczesny – oficjalne logo obchodów jubileuszu 750-lecia Koszalina.

W Koszalinie kartka pocztowa dostępna będzie w placówkach pocztowych przy ul. Władysława Andersa 22, al. Armii Krajowej 5, ul. Władysława IV 22a i ul. Oskara Langego 23. Koszt kartki ze znaczkiem to 1,75 zł.



Nowa klasa patronacka

21 stycznia podpisane zostało porozumienie o współpracy między Gminą Miasto Koszalin, reprezentowaną przez Joannę Rydzewską, dyrektorkę Zespołu Szkół nr 9 im. Romualda Traugutta (tzw. Elektronik), a firmą Total Wind PI Sp. z o.o., reprezentowaną przez Sorena Hermana Pedersena, Członka Zarządu.

Porozumienie określa zasady współpracy, której efektem będzie poszerzenie oferty edukacyjnej Zespołu Szkół nr 9 o wiedzę i praktyczne umiejętności, ułatwiające absolwentom kontynuowanie nauki lub znalezienie pierwszej pracy zgodnej z kierunkiem wykształcenia.

Dzięki podpisaniu porozumienia żłiwie będą wspólnie przedsięwzięcia Zespołu Szkół Nr 9 i firmy Total Wind PI sp. z o.o.: szkolenia i spotkania o charakterze edukacyjnym z udziałem młodzieży i kadry pedagogicznej; objęcie patronatem, w roku szkolnym 2016/2017, klasy pierwszej Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 6, wchodzącej w skład Zespołu Szkół Nr 9, kształcącej w zawodzie elektryk; współdziałanie przy pracach dotyczących ewaluacji programów nauczania; organizacja praktyk zawodowych i staży dla uczniów, promowanie uczniów i absolwentów wyróżniających się wiedzą i umiejętnościami w zawodzie poprzez stypendia naukowe lub socjalne oraz kursy kwalifikacyjne; promocja tematyki nowoczesnych rozwiązań dotyczących odnawialnych źródeł energii wśród uczniów Zespołu Szkół Nr 9.

Podpisanie porozumienia jest efektem półrocznej współpracy pomiędzy Zespołem Szkół Nr 9 z firmą Total Wind PI sp. z o.o. Urzędem Miejskim w Koszalinie. W czerwcu 2015 r. przedstawiciele Wind PI sp. z o.o. wyrazili chęć w nawiązaniu współpracy z jedną z koszańskich szkół ponadgimnazjalnych w branży odnawialnych źródeł energii. Wybór padł na Zespół Szkół nr 9.



Total Wind jest firmą specjalizującą się w kompleksowych rozwiązaniach związanych z transportem, instalacją, serwisem, konserwacją i dostawą części zamiennych do turbin wiatrowych – zarówno na lądzie jak i na morzu. Total Wind posiada oddziały w 11 krajach na trzech kontynentach i usługi dostaw na całym świecie. Oddział w Polsce działa od 2005 roku.

Z inicjatywy prezydenta Piotra Jedlińskiego podpisanych zostało w ostatnim czasie pięć porozumień o współpracy pomiędzy koszańskimi szkołami ponadgimnazjalnymi i przedsiębiorcami działającymi na lokalnym rynku.

Dopasowanie kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy nie jest łatwe. Duże znaczenie ma w tej sytuacji odpowiednie przygotowanie szkół oraz aktywna współpraca z pracodawcami, by wspólnie przygotować uczniów do podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie. Dlatego koszański samorząd dokłada wszelkich starań, aby taką współpracę inicjującą i wspierającą. Ponieważ zainteresowanie ze strony przedsiębiorców oraz otwartość na współpracę ze strony szkół są duże, w najbliższym czasie spodziewać możemy się w Koszalinie podpisania kolejnych porozumień.



Firma na Start - nagrody wręczone

Zakończyła się pierwsza edycja konkursu „Firma na Start”. Jej zadaniem jest ułatwienie koszalinianom założenia własnej działalności gospodarczej. Nagrody wręczył 18 grudnia prezydent Piotr Jedliński.

Wyniki konkursu „Firma na Start”

Kategoria II

miejsce III - **Aleksandra Burdzik** - Uczennica Zespołu Szkół nr 9 im. Romualda Traugutta za pomysł pn. „K-lin”

Działalność firmy opierać się będzie na organizowaniu oraz prowadzeniu gier terenowych mających na celu przybliżenie zarówno turystom jak i mieszkańcom historii miasta i zabytków. Celem firmy będzie także sprzedaż pamiątek związanych z promowaniem Koszalina. Firma „K-lin” będzie oferowała stały asortyment oraz dynamicznie zmieniające się ekspozycje i gadżety w zależności od trendów, mody, pory roku itp. Dodatkowo firma świadczyć będzie usługi fotograficzne.

Miejsce II (ex aequo zajęły dwie osoby)

Tomasz Piskorowski Uczeń Zespołu Szkół nr 9 im. Romualda Traugutta za pomysł pn. „BlueChilli”

Firma „BlueChilli” będzie oferować dobrej jakości potrawy w atrakcyjnych cenach. Duży i przestronny lokal, przyjazne miejsce zachęcające do odwiedzenia na głównym koszalińskim pieszym szlaku komunikacyjnym. Stawiać będzie na nowoczesne techniki i nowoczesne technologie wychodzące naprzeciw klientom, np. Innowacyjnym rozwiązaniem będzie możliwość składania zamówień online przez stronę WWW jak i aplikację mobilną.

Kamila Schmidt - Uczennica Zespołu Szkół nr 9 im. Romualda Traugutta za pomysł: Profesjonalne studio projektowo-konstrukcyjne „KAOS fashion”

Podstawową działalnością Studia KAOS Fashion będzie krawiectwo specjalistyczne - stroje historyczne, kostiumy, stroje teatralne i filmowe. Oferta firmy skierowana będzie przede wszystkim do klientów indywidualnych mających szczególne

wymagania co do istotności projektu, ale i również hobbistów, kolekcjonerów czy ludzie biorący udział w LARPach (Live Action Role Playing).

Miejsce I

Gabriela Ignasiak - Uczennica I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Dubois w Koszalinie za pomysł - „Kraina dziecięcych marzeń”

Podstawowym zakresem działalności firmy będzie organizacja imprez dla dzieci z Koszalina i okolic. W ofercie firmy znajdzie się organizacja spotkań integracyjnych, z bogatym programem rozrywkowym, dla całych rodzin z dziećmi jak również prowadzenie spotkań i szkoleń dla rodziców ze specjalistami z dziedzin związanych z rozwojem dziecka. Również będą to tematyczne imprezy urodzinowe oraz przedsięwzięcia organizowane z różnych okazji takich jak spotkania gwiazdkowe, czy też bale karnawałowe.

Kategoria I

Kapituła Konkursowa postanowiła oprócz nagrody głównej przyznać w tej Kategorii również dwa wyróżnienia: jedno za ciekawy pomysł a drugie wyróżnienie specjalne.

Wyróżnienie za ciekawy pomysł - Pan **Rafał Wolny** - pomysł pn. Agencja Free Media oraz wyróżnienie specjalne dla Pani **Małgorzaty Nowakowskiej** za pomysł pn. **Modny Maluch** - outlet dziecięcy

Zwycięzcą I edycji Konkursu Firma na Start w Kategorii I jest Pani **Aneta Liss** - pomysł na Zakład produkujący urny ceramiczne - FINI form

Pracownia ceramiczna, której głównym zakresem działalności będzie produkcja urn ceramicznych oraz ceramiki użytkowej. Firma łączyć będzie artystyczne rzemiosło wykonywane metodą toczenia na kole garncarskim z nowoczesnym podejściem do formy i wykorzystaniem innowacyjnych rozwiązań. Stonowane kompozycje niezwykle eleganckie i z duszą będą wyróżniać się na rynku produktów funeralnych, które są mało ciekawe.

Zdrowe oddychanie

Koszalin jest w czołówce miast z najczystszym powietrzem. Z zestawienia Polskiego Alarmu Smogowego wynika, że Koszalin zajmuje wraz z Kwidzinem miejsce 6-7 wśród miast o najmniej zanieczyszczonym powietrzu.

Zanieczyszczenie powietrza to jedna z największych bolączek dużych miast. Ich mieszkańcy na co dzień są narażeni na wyciewy z kominów zakładów przemysłowych, elektrowni i oczywiście silników naszych samochodów.

Szacuje się, że każdego roku z powodu oddychania skażonym powietrzem w światowych metropoliach przedwcześnie umiera aż 1,5 miliona ludzi. Z biegiem lat liczba ta zatrważająco rośnie. Najlepszą jakość ma powietrze prawie całkowicie pozbawione pyłów i gazów, ale takiego szukać można ze świeczką.

Polski Alarm Smogowy, na podstawie danych Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska, opracował zestawienie miast, w których jest najlepsze i najgorsze powietrze. Raport opisu-

je zanieczyszczenie wielopierścieniowymi węglowodarami aromatycznymi (WWA) w 2014 r. „Na 98 proc. stacji pomiarowych norma rocznego stężenia dla benzo[*a*]pirenu (BAP), uznawanego za wskaźnik zanieczyszczenia wszystkimi WWA, została przekroczona. Największe zanieczyszczenie powietrza tymi związkami odnotowano w miastach południowej i centralnej Polski. Na niektórych ze stacji pomiarowych średnie roczne stężenie wyniosło 1700 proc. normy” - opisują przedstawiciele Polskiego Alarmu Smogowego.

Najbardziej zanieczyszczone miasta w Polsce (średnioroczny poziom B[a]P) - norma 1 ng/m³

1. Nowa Ruda - 17 ng/m³
2. Opoczno - 15 ng/m³
3. Nowy Targ - 15 ng/m³
4. Rybnik - 12 ng/m³
5. Sucha Beskidzka - 11 ng/m³
6. Proszowice - 10,0 ng/m³
7. Nowy Sącz - 10,0 ng/m³
8. Tomaszów Mazowiecki - 9,8 ng/m³
9. Godów - 9,6 ng/m³
10. Zakopane - 9,1 ng/m³
11. B rzeziny - 9,1 ng/m³

Najczystsze miasta w Polsce

1. Słupsk - 0,99 ng/m³
2. Działoszyn - 1,0 ng/m³
3. Liniewko - Kościerskie - 1,3 ng/m³
4. Gdynia - 1,4 ng/m³
5. Władysławowo - 1,6 ng/m³
6. Kwidzyn - 1,7 ng/m³
7. Koszalin - 1,7 ng/m³
8. Zamość - 1,8 ng/m³
9. Suwałki - 1,8 ng/m³
10. Gdańsk - 1,8 ng/m³
11. Szczecin - 1,9 ng/m³

14. Środkowopomorskie Targi Pracy

Biuro Karier Politechniki Koszalińskiej zaprasza na 14. Środkowopomorskie Targi Pracy Kronospan Job Fair 2016, które odbędą się 17 marca w Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. Śniadeckich 4 w Koszalinie. Poprzednia edycja targów zgromadziła ponad 70 firm i instytucji rynku pracy oraz 3000 osób poszukujących zatrudnienia.

Podczas targów prezentowane są aktualne oferty pracy, praktyk i staży, a w ich trakcie możliwa jest wymiana informacji o aktualnej sytuacji na rynku pracy. Do udziału zachęcamy firmy poszukujące pracowników zarówno najniższego szczebla (pracowników fizycznych, produkcyjnych), jak i specjalistów czy menadżerów. Do odwiedzenia zapraszamy osoby poszukujące pracy lub planujące swoją karierę zawodową. Targi organizowane przez Biuro Karier Politechniki Koszalińskiej umożliwiają pozyskanie najzdolniejszych studentów i absolwentów do celów rekrutacyjnych, a osobom poszukującym pracy umożliwiają zapoznanie się z systemami rekrutacji obowiązującymi w firmach oraz dają szansę na zatrudnienie lub praktykę bądź staż.

Swoją udział w tegorocznej edycji targów potwierdziły już firmy: Kronospan Szczecinek sp. z o.o. - sponsor tytularny, Elfa Manufacturing, REC GlobalLogic Company, Business Software sp. z o.o. - sponsorzy strategiczni, GIPO sp z o.o., Transition Technologies S.A., Espersen i inni.

Targi patronatem objęli: Prezydenci Koszalina i Słupska, Marszałek Zachodniopomorski, Północna Izba Gospodarcza, Koszalińska Izba Przemysłowa - Handlowa oraz Zachodniopomorska Sieć Biur Karier.

Więcej informacji na temat Targów Pracy można znaleźć na stronie www.targipracy.koszalin.pl

Już teraz zapraszamy firmy, które chcą wystawić się na tegorocznej edycji targów do pobrania dokumentów aplikacyjnych ze strony www.targipracy.koszalin.pl. Dodatkowe informacje udzielane są pod numerem telefonu 94 347 89 28 oraz mailowo bk@kariera.koszalin.pl

Bezpłatne porady prawne

1 stycznia br. weszła w życie ustawa o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej (Dz.U.2015.1255). W Koszalinie pomoc jest udzielana w następujących punktach:

MIĘJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ

al. Monte Casino 2, 94 734-32-63
poniedziałki w godz.: 12:00 - 16:00,
wtorki w godz.: 12:00 - 16:00,
środy w godz.: 12:00 - 16:00,
czwartki w godz.: 12:00 - 16:00,
piątki w godz.: 12:00 - 16:00.

MIĘJSKA PORADNIA PSYCHOLOGICZNO - PEDAGOGICZNA

ul. Morska 43, 94 734-32-64
poniedziałki w godz.:
08:00 - 12:00, 13:00 - 17:00,
wtorki w godz.:
08:00 - 12:00, 13:00 - 17:00,
środy w godz.: 09:00 - 17:00,
czwartki w godz.:
08:00 - 10:00, 11:00 - 17:00,
piątki w godz.: 09:00 - 17:00.

ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH ZAKŁAD GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ NR 4

ul. Łużycka 30, 94 734-32-62
poniedziałki w godz.: 09:00 - 13:00,
wtorki w godz.: 09:00 - 13:00,
środy w godz.: 09:00 - 13:00,
czwartki w godz.: 09:00 - 13:00,





Spotkanie Noworoczne

8 stycznia br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Wyszewie odbyło się Spotkanie Noworoczne Wójta Gminy Manowo.



W spotkaniu uczestniczyli między innymi senator Piotr Zientarski oraz wicestarosta koszaliński Dariusz Kalinowski. Zaproszenie wójta przyjęli również rolnicy, sołtysi i przedsiębiorcy z terenu gminy. Nie zabrakło też dyrektorów, kierowników i prezesów ważniejszych instytucji z terenu powiatu.

Po oficjalnym powitaniu gości, wójt gminy podsumował miniony rok i życzył zgromadzonemu wszystkiemu najlepszego w nowym.

Spotkanie było okazją do wręczenia statuetek osobom, które w szczególnie sposób promują swoją działalnością gminę Manowo. W tym roku zostały one przyznane Państwu Pyrka z Bonina właścicielom firmy TEPAK, Panu Tomaszowi Nowackiemu – instruktorowi muzycznemu zespołu ZGODA, Panu Krzysztofowi Puścianowi – Dyrektorowi Gimnazjum w Manowie oraz Panom Robertowi i Dawidowi Abramczykowi i Panu Krzysztofowi Karpowiczowi za osiągnięcia sportowe. Dwie zawodniczki UKS Lotnik z Rosnowa - Magdalena Majos oraz Natalia Lewandowska otrzymały nagrody rzeczowe za szczególne osiągnięcia w swojej dyscyplinie.

Na zakończenie zaproszeni goście obejrzeli część artystyczną spotkania w wykonaniu Chóru KANON z Cewlina.

Sukcesy młodych zapaśników

28 Listopada w Wolinie zostały rozegrane zawody dzieci w zapaśach, gdzie nie zabrakło naszych małych wojowników mieszkańców Wyszewa, Manowa, Rosnowa oraz Koszalina. Dzięki walecznej postawie, jaką prezentowali w gronie 120 zawodników z 12 klubów, III miejsce w klasyfikacji klubowej wywalczyli zawodnicy UKS Lotnik w Rosnowie, pokonując kluby z ponad 40-letnią tradycją. Bardzo dobrze spisali się wszyscy zawodnicy i zawodniczki biorący udział w tej imprezie.

Gratulacje dla medalistów!



Oto oni: Szymon Powroźnik UKS Lotnik Rosnowo - I miejsce; Baranowski Damian UKS Lotnik Rosnowo - I miejsce; Sulewski Szymon UKS Lotnik Rosnowo - II miejsce; Korol Lukasz UKS Lotnik Rosnowo - II miejsce; Biesek Krzysztof UKS Lotnik Rosnowo - III miejsce; Patrzykowski Mateusz UKS Lotnik Rosnowo - III miejsce; Halicka Wiktoria UKS Lotnik Rosnowo - III miejsce; Chodowiec Marek ZKS Koszalin - I miejsce; Markowski Igor ZKS Koszalin - I miejsce; Zawistowska Weronika ZKS Koszalin - II miejsce.

Konkurs Kulinaryny

Rada Sołecka w Wyszewie na czele, której stoi sołtys pani Sylwia Krępec już po raz czwarty zorganizowała dla mieszkańców sołectwa konkurs p.n. „Kulinarne dziedzictwo potraw bożonarodzeniowych mieszkańców sołectwa Wyszewo”.

Konkurs objął honorowym Patronatem wójt gminy Manowo, Roman Kłosowski. Do konkursu zgłoszono 23 potrawy związane z tradycją Świąt Bożego Narodzenia: paszteciki, pierogi z kapustą i grzybami, śledzie przygotowane w różnorodnych smakach, łosoś z kaparami, karp, dorsz w cieście i w warzywach. Były także ciasta: torty makowe, szarlotka, rolada, kukułkowiec, kutia i kruche orzeszki.

Konkurs otworzyła pani sołtys wsi – Sylwia Krępec, która zaznaczyła, że mieszkańcy sołectwa Wyszewo to jedna wielka rodzina i



takie spotkania są dla nich ważne, aby podtrzymać piękne tradycje Świąt Bożego Narodzenia. Następnie kilka słów powiedział ks. Waldemar Dembowski, życząc wszystkim błogosławionych i Wesołych Świąt.

Komisja konkursowa, w której skład weszły: p. Grażyna Góral, p. Anna Walaszek, p. Barbara Podolak oraz p. Irena Oleksy, przyznały nagrody:

I miejsce w kategorii ciasta p. Anna Mazurek za „Torta makowego”

I miejsce w kategorii ryby dla p. Reginy Gładysz, natomiast w kategorii potrawy mączne I miejsce zajęła p. Agnieszka Halicka. Specjalną nagrodę otrzymał p. Włodzimirz Chotkowski, jako jedyny mężczyzna biorący udział w konkursie.

Ogłaszając wyniki konkursu p. Grażyna Góral podkreśliła, że wszystkie potrawy były bardzo smaczne i wysokiej jakości. Zwycięzcy oraz pozostali uczestnicy konkursu otrzymali nagrody. Fundatorami nagród byli: wójt gminy Manowo Roman Kłosowski, radna powiatu pani Irena Oleksy, pan Robert Murii, Rada Parafialna oraz Rada Sołectwa w Wyszewie, O oprawę muzyczną zadbał pan Adrian Staciwa. Za pomoc w zorganizowaniu konkursu dziękujemy dyrektor GOK-u w Wyszewie p. Marii Staciwa.

Opracowała: Sylwia Krępec

„50 lat razem”

9 stycznia 2016 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Manowie odbyła się uroczystość uczczenia 50-lecia Pożycia Małżeńskiego Państwa **Marty i Jana Tomaszewskich z Rosnowa**.

Wójt gminy Manowo Roman Kłosowski odznaczył Dostojnych Jubilatów przyznawanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Akt dekoracji stanowił przypiętowanie prawdy o wzorze „złotego małżeństwa” dla innych, a jednocześnie wyraz nadziei, że Jubilaci nadal będą służyć swym przykładem i doświadczeniem dla dobra przyszłych pokoleń.

- Przez te wszystkie lata, nie tylko w dniach szczęśliwych lecz przede wszystkim w chwilach niepowodzeń, byliście Państwo dla siebie wsparciem. To największe świadectwo Waszej miłości... - te i wiele innych ciepłych słów zwróciła w stronę Jubilatów Edyta Nowak - Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Manowie.

Nie zabrakło wzruszeń, uścisków i życzeń ze

strony dzieci, wnucząt oraz przedstawicieli samorządu gminnego.

- W życiu układało nam się bardzo różnie, czasami było ciężko, ale zawsze mogliśmy na siebie liczyć i każdego dnia po przebudzeniu dziękując Bogu, że mam takie wspaniałe dzieci, wnuki i cudownego kochającego męża... Jesteśmy szczęśliwi. - zwierzyła się Jubilatka.

Podniosła chwilę uczczono symboliczną lampką szampana i słodkim poczęstunkiem.

Państwo Marta i Jan Tomaszewscy pobrali się 23 grudnia 1965 roku w Dargini. Od 50 lat są mieszkańcami Rosnowa i jak sami twierdzą, nie wyobrażają sobie życia nigdzie indziej. Obydwójce Jubilaci swoje życie zawodowe związali z Jednostką Wojskową w Zegrzu Pomorskim i z uśmiechem na twarzy wspominają minione lata pracy. Państwo Tomaszewscy wychowali dwie córki i doczekali trojga wnucząt, z których są bardzo dumni.

Jeszcze raz życzymy Jubilatom długich lat życia i doczekania w zdrowiu i dostatku kolejnych rocznic.



PATENT „ESKIMOSA” NA MEDALE

Kolejnym sukcesem może szczerzyć się Mieleński Klub Morsów „Eskimos”, uczestnik III Otwartych Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Pływaniu Ekstremalnym, które odbyły się 5 grudnia 2015 roku w Gdyni. Organizatorem mistrzostw była Polska Fundacja Morsów „Lech-Mors”.

W mistrzostwach, które odbyły się w przystani jachtowej Marina Gdynia, udział wzięło ponad 180 uczestników z 28 klubów. Oprócz Polaków byli też Austriacy, Duńczycy, Finowie, Irlandczycy, Niemcy, Rosjanie. Rywalizowali na dystansach 25, 50, 200, 400m oraz w sztafecie 4 x 25m stylem klasycznym i dowolnym, z podziałem na kategorie wiekowe i płeć.

Ogromny sukces odniosły morsy z mieleńskiego „Eskimosa”, w klasyfikacji medalowej byli najlepsi, pokonali wszystkie kluby. Zdobyli 11 złotych medali, 1 srebrny i 1 brązowy oraz puchar dla najlepszego zawodnika, którym okazała się Aldona Prusinowska.

Oto szczegółowe wyniki „Eskimosa”:

Aldona Prusinowska - (25 i 50 m st. dow.) 2 złote medale + puchar dla najszybszego zawodnika.
Iwona Mancewicz - (25 m st. dow.) 1 srebrny medal

Zbigniew Choiński - (25 i 50 m st. dow.) 2 złote medale

Damian Wawrzynkiewicz - 25 i 50 m st. dow. + 25 m st. kl.) 2 złote medale + 1 brązowy medal

Grzegorz Gendaszewski - (25 m st. dow. + 25 m st. kl.) 2 złote medale

Paweł Alejski - (25 i 50 m st. kl.) 2 złote medale
Sztafeta 4x25 m st. dowolnym - złoty medal i puchar dla najlepszej drużyny.

Aldona Prusinowska, Iwona Mancewicz, Zbigniew Choiński, Damian Wawrzynkiewicz

Drugie miejsce na III Mistrzostwach w Gdyni



ni zajęli Rosjanie zdobywając 9 złotych medali, trzecie miejsce zdobyło Stowarzyszenie Morsów Gdyńskich, które zdobyło 8 złotych, 6 srebrnych i 7 brązowych medali.

W III Otwartych Międzynarodowych Mistrzostwach Polski ważne było nie tylko samo ukończenie dystansu, ale również czas. Mistrzostwa były okazją do podziwiania najlepszych zawodników, wszak pływali w wodzie o temperaturze zaledwie 3 stopni Celsjusza. Pływanie ekstremalne to sport dla doświadczonych morsów, którzy oprócz zimna kochają również sportową rywalizację. Polacy w tej dyscyplinie od lat należą do światowej czołówki i odnoszą znaczące sukcesy na międzynarodowych akwenach.

Trzy lata temu członkowie mieleńskiego klubu rozpoczęli przygodę z zimowym pływaniem na otwartych wodach. Z każdego zawodów przywożą medale i puchary. Jak widać ta dyscyplina sportu staje się coraz bardziej popularna. Mieleński Klub Morsów „Eskimos”, biorąc udział

w kolejnych zawodach zarówno w kraju jak i za granicą, promuje nie tylko gminę Mielno ale też powiat koszaliński. „Eskimos” to organizacja, która działa bardzo aktywnie już 10 lat. I chociaż (pomimo składanych wniosków) nie dostaje dofinansowania, jak inne organizacje z gminy Mielno, to świetnie sobie radzi.

Co powoduje, że zawodnicy zamiast ciepłej siłowni czy hali wybierają zimne jesienne morze, że tę ekstremalną dyscyplinę uprawiają zarówno kobiety jak i mężczyźni? Przecież, żeby pływać w lodowatej wodzie nie wystarczy być morskim. Przygotowanie ciała do ekstremalnej sytuacji wymaga wielu przygotowań i regularnego hartowania ciała. Odpowiedź na powyższe pytania może być tylko jedna: oni naprawdę to lubią!

Jestem przekonany, że miejscowe władze samorządowe docenią naszych złotych medalistów, zauważą ich osiągnięcia i to, że promują nasz nadmorski region. Życzę im kolejnych sukcesów.

Hilary Kubsch

Dostojne jubilatki



W ostatnich dniach ubiegłego roku dwie mieszkanki gminy Mielno obchodziły jubileusz 90 urodzin.

10 grudnia jubileusz 90-tych urodzin obchodziła **Pani Zofia Zawada** mieszkanka miejscowości Gąski. Z tej okazji wójt gminy Mielno Olga Roszak-Peżała osobiście złożyła Jubilatce serdeczne życzenia, podziękowania i wyrazy uszanowania. Życzyła wielu lat życia w zdrowiu, dobrym samopoczuciu i pogodzie ducha.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w świetlicy środowiskowej w Gąskach. Pani Zofia przyjęła życzenia w towarzystwie córki i członkiń Koła seniorów. Na uroczystości była obecna dyrektor Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Iwona Burdzińska i pracownicy GOPS-u.

W miłej, wzruszającej atmosferze Pani Zofia wspominała swoje przybycie na mieleńską ziemię. W 1958 roku przyjechała razem z dziećmi do brata. Do czasu przejścia na rentę pracowała w PGR w Gąskach. Wychowała czworo dzieci: 2 córki i 2 synów. Doczekała 11 wnucząt i 15 prawnucząt.

16 grudnia jubileusz 90 urodzin obchodziła Pani **Ewa Czajkowska**, mieszkanka miejscowości Unieście. Pani Ewa, pomimo dostojnego

wieku osobiście przyjechała do Urzędu Stanu Cywilnego w Mielnie, gdzie wójt gminy Mielno Olga Roszak-Peżała składając życzenia wielu lat życia w zdrowiu, dobrym samopoczuciu i pogodzie ducha przekazała Jubilatce serdeczne podziękowania i wyrazy uszanowania. Była okazją do wzruszających wspomnień.

Pani Ewa urodziła się we Lwowie, skąd została wywieziona razem z ojcem i rodzeństwem na Sybir. Dzięki Armii gen. Andersa mogła wrócić do Polski. W 1946 r zamieszkała w Koszalinie. Poznała późniejszego męża Anatoliusza, który był wojskowym. Razem przyjechali do Unieścia w latach 60-tych ubiegłego wieku. Pracowała między innymi w szpitalu garnizonowym, szkole oficerskiej oraz przedszkolu wojskowym i milicyjnym, ale głównym miejscem zatrudnienia do czasu przejścia na emeryturę był koszaliński Sanepid. Owdowiła w 1998 roku. Wychowała córkę i doczekała 2 wnucząt.

Pani Zofii, tak jak Pani Ewy, humor i optymizm nie opuszczają.

My również życzymy Szacownym Jubilatkom dalszych długich lat w zdrowiu i szczęściu rodzinnym, w poczuciu zadowolenia z owoców pracowitego życia oraz serdecznej opieki osób najbliższych.



Sołtysi w Forum

Odbyło się spotkanie Stowarzyszenia Powiatowe Forum Sołtysów w Koszalinie z Wójtą gminy Mielno Olgą Roszak - Peżała oraz sołtysami z terenu gminy. Nowy Zarząd Forum reprezentowany przez Panią Prezes Hannę Obławską oraz Wiceprezesa Tomasza Lisowskiego zaprezentował plany organizacji na nową kadencję.



Spotkanie rozpoczęło się miłym akcentem - wręczeniem gospodarzowi Mielna złotej róży wykonanej z metaloplastyki wykonanej przez mieszkankę naszego powiatu - Patryka Króla.

Forum w tym roku planuje m.in. wydać katalog sołectw powiatu koszalińskiego, zorganizować Dzień Sołtysa (11 marca br.) oraz turniej sołectw w piłkę nożną w Bobolicach (12 marca br.).

- Obecnie trwa przygotowywanie nowej odsłony internetowej naszego Forum- punetuje Hanna Obławska. - Powstaje też logotyp Stowarzyszenia. Chcemy również zmodyfikować statut, podjąć współpracę z „Gazetą Ziemią” oraz wprowadzić w życie nowe narzędzia marketingowe. Cel - uatrakcyjnić swoją ofertę, a tym samym współpracę z sołtysami.



Grała orkiestra, rywalizowali strażacy

W tym roku, w gminie Polanów Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy grała przez dwa dni. W sobotę 9 stycznia w hali sportowej tradycyjnie rozegrano Turniej Piłki Siatkowej Jednostek OSP Powiatu Koszalińskiego.

O Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu walczyły 7 drużyn OSP: Biesiekierz, Sierakowo, Będzino, Naclaw, 2 drużyny z Polanowa



fot. POKIS



fot. POKIS



oraz reprezentacja PSP z Koszalina. Zdobywcami pucharów zostali:

I m-ce – drużyna OSP Będzino – puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Koszalińskiego

II m-ce – drużyna OSP Biesiekierz – puchar Burmistrza Polanowa

III m-ce – drużyna PSP Koszalin – puchar Komendanta PSP w Koszalinie

W czasie Turnieju prowadzono licytację gadżetów na rzecz WOŚP, zebrano kwotę 1 170,00 zł.

Jak co roku nie zawiedli wolontariusze. W niedzielę, 10 stycznia, 50 osób wyszło na ulice Polanowa i okolicznych miejscowości, aby kwestować dobrowolne wpłaty do puszek. W

wolontariat zaangażowała się młodzież z ZSP w Polanowie (3.569,71), szkół podstawowych w Żydowie (1.522,54) i Bukowie (2.091,93) oraz wychowankowie świetlic (5.615,86) z miejscowości: Bożenice, Chocimino, Garbno, Gołogóra, Jacinki, Kościernica, Krytno, Karsina, Naclaw, Rekowo, Rzeczycza Wielka i Sowinko.

Nasi rekordziści:

Dominika Litwin (świetlica Kościernica) – 953,50 zł

Sandra Roman (ZSP Polanów) – 755,61 zł

Miłosz Kawalec (ZSP Polanów) – 598,52 zł

Dzięki ofiarności wolontariuszy udało się pobić kolejny rekord zbierając kwotę 13 970,04 zł. Gratulujemy!

(red)

Fot. POKIS

Sekcja Zapasów w Szkole



© Zespół Szkół Publicznych w Polanowie

W Zespole Szkół Publicznych w Polanowie powstaje nowa sekcja sportowa z zakresu sztuki walki – zapasy w stylu wolnym, którą organizuje UKS Grad Polanów.

Treningi w szkole będzie prowadził pan Janusz Rygielski wraz z trenerem zapasów ZKS Koszalin panem Dawidem Kretem. Trener odwiedził placówkę, spotkał się też z grupą licealistów, którym przekazał informacje o zapasach oraz przeprowadził pokaz wybranych umiejętności zapaśniczych.

Ustalono, że zajęcia będą odbywały się w środy i piątki w godzinach 13:30-14:30. Po opanowaniu podstawowych chwytów i umiejętności zapaśniczych uczestnicy będą reprezentować szkołę i UKS GRAD Polanów na turniejach zapaśniczych w całej Polsce.

Studniówka 2016

**„Zawždy tak bywało,
Gdy 100 dni nauk zostało,
Wielce godni żakowie,
Biesiadowali na zdrowie!”**

Uczniowie III LO Zespołu Szkół Publicznych w Polanowie „biesiadowali” z okazji Studniówki 16 stycznia 2016 roku. Studniówka, jak każda tradycja, rozpoczęła się polonezem, w którym wzięli udział uczniowie liceum oraz dyrektorzy szkoły i wychowawcy. Taniec przygotowała z uczniami pani Agata Janicka. Wychowawcy i zaproszeni goście otrzymali podziękowania i kwiaty od uczniów, a dyrektor szkoły, pani Aleksandra Kalinowska oficjalnie otworzyła bal maturalny. W imprezie uczestniczyli zaproszeni goście: przewodniczący Rady Miejskiej w Polanowie – p. Józef Wilk, wicestarosta koszaliński – p. Dariusz Kalinow-

ski, dyrekcja szkoły, nauczyciele oraz rodzice.

Uczniowie klasy III LO poprowadzili część oficjalną. Było wiele okazji do wzruszeń i śmiechu. Później był czas na pamiątkowe fotografie, symboliczną lampkę szampa, tort... i zabawę do „białego rana”.

Uczniowie klasy III LO Zespołu Szkół Publicznych w Polanowie pragną podziękować za przybycie wszystkim zaproszonym gościom. Rodzicom za pomoc w organizacji imprezy i opiekę nad uczestnikami w czasie jej trwania.

Szczególne podziękowania należą się panu Aleksandrowi Andrzejewskiemu za to, że zgodził się uwiecznić te ważne i piękne studniówkowe chwile oraz DJ-owi, panu Wojciechowi Stanisławskiemu za to, że potrafił porwać wszystkich do tańca.

**Uczniowie klasy III LO
z wychowawcami**





Baśniowa akcja charytatywna

18 i 19 grudnia na ulicach miasta i gminy Sianów spotkać było można wolontariuszki z sianowskich szkół oraz Zespołu Szkół w Dąbrowie, które przebrane za baśniowe dziewczynki z zapawkami zbierały do puszek datki. Była to jubileuszowa 10. już edycja akcji charytatywnej „Dziewczynki z zapawkami”, która została zapoczątkowana przez Pana Ryszarda Wątrobę. Dziewczynki zbierały pieniądze na rzecz potrzebujących dzieci - w Sianowie dla Martynki oraz Fabianka, a w Dąbrowie dla Oliwii oraz Kamilka.

Wolontariuszki jak co roku dzielnie kwesowały, aby wspomóc swoich potrzebujących kolegów. Dzięki wspaniałej ofiarności mieszkańców udało się zebrać w Sianowie 6159,40 zł, a w Dąbrowie 1573,66 zł.

Nad bezpieczeństwem wolontariuszek czuwali strażacy ochotnicy z OSP w Siano-



wie, Młodzieżowa Drużyna Pożarna OSP w Sianowie oraz koordynatorki Renata Grosiak, Joanna Czerwińska oraz Anna Walińska, natomiast w Dąbrowie Maria Ignatowicz wraz

z nauczycielami Zespołu Szkół w Dąbrowie.

Za wspaniałą akcją, wsparcie, pomoc oraz okazane serca serdecznie wszystkim dziękujemy.

Tekst: Urszula Jackowska

Sianów - miejscem spotkań organizacji pozarządowych

Już po raz czwarty w historii Sianowa zorganizowano spotkanie dla organizacji pozarządowych. Miejscem spotkań i promocji dotychczasowej pracy trzeciego sektora była świetlica wiejska w Skibnie.

Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska wraz z Urzędem Gminy i Miasta Sianów od 2011 roku aktywnie wspierają trzeci sektor, prowadząc „Inkubator Organizacji Pozarządowych”. W bieżącym roku środki

na ten cel zdobyto z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Jednym z elementów projektu jest event, podczas którego można zapoznać się z działalnością dziesięciu organizacji pozarządowych, objętych wsparciem. Podczas spotkania swój dorobek przedstawiły: Stowarzyszenie Sianowska Akademia Seniora, Stowarzyszenie Sianowska Akademia Sportu, Klub Sportowy Skibno, Klub Sportowy Victoria Sianów, UKS Kometa Sianów, Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich w Skibnie, Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych w Kędzierzynie, Stowarzyszenie 4x4 Sianów, Fundacja Jesteśmy Razem oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sianowskiej. Organizacje prezentowały się poprzez stoiska wystawiennicze, prezentacje multimedialne oraz występy artystyczne. Spotkanie podsumowany wspólnym poczęstunkiem dla wszystkich obecnych.

Tomek Tesmer



Trzeci Sianowski Jarmark Bożonarodzeniowy

Boże Narodzenie to cudowny czas. Wszyscy już czekają na choinki blask. Na jej świeży zapach i kolorów moc. Na tę pierwszą gwiazdkę w wigilijną noc.

Podczas Jarmarku na stoiskach handlowych sprzedawane były m.in. ręcznie robione ozdoby choinkowe, prace wykonane na warsztatach decoupage w Centrum Kultury, pod okiem Pani Joanny Sosnowskiej, prace Środowiskowego Domu Samopomocy, Caritas, Sianowskiej Akademii Seniora i wiele innych. Dla najmłodszych odbyły się warsztaty z robienia pierniczek, malowania bombek, robienia papierowych ozdób choinkowych oraz warsztaty artystyczne. Imprezę uświetnił bogaty program artystyczny. Swoje talenty zaprezentowały dzieci uczęszczające na zajęcia wokalne, gitarowe oraz teatralne organizowane w Centrum Kultury w Sianowie. Na scenie można było zobaczyć również występy lokalnych

zespołów tj. Bursztyny, Kwiat Paproci, Żółty Dukat oraz Jaskółki. Odbyło się wspólne kołędowanie z Burmistrzem Gminy i Miasta Sianów Maciejem Berlickim oraz księdzem proboszczem Zbigniewem Waszkiewiczem.



Największą atrakcją dla najmłodszych było niewątpliwie przybycie do Sianowa niezwykłego gościa, Świętego Mikołaja, który obdarował dzieci prezentami. Nie zabrakło również akcentu kulinarnego, właściciele z Gościńca pod Kłosem uraczyli sianowian pysznym barszczem oraz pierogami. Cały dzień przepełniony był ciepłym świątecznym klimatem. Ostatnim elementem jarmarku były ogłoszone wcześniej EkoKonkursy: EkoChoinka - na najpiękniejszą ekologiczną choinkę oraz EkoOzdoba - na najpiękniejszą ekologiczną ozdobę choinkową. Konkursy podzielone zostały na dwie grupy, dzieci i dorosłych. Nagrody w konkursie zostały ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie. Całość imprezy poprowadziła Pani Renata Grosiak. Wszystkim osobom występującym, wystawcą oraz osobom biorącym udział w jarmarku serdecznie dziękujemy.

Tekst:

Urszula Jackowska



WOŚP zagrała w Świeszynie

Po kilku latach przerwy, na prośbę mieszkańców, przy wsparciu i pomocy Wójta Gminy Świeszyno, 10 stycznia 2016 roku WOŚP zagrała w Świeszynie!

Punktualnie o godzinie 15-tej w MCK e-EUREKA BP w Świeszynie wybuchła gorąca, pełna życia i entuzjazmu atmosfera. Orkiestrę otworzyli wspólnie Wójt Gminy Świeszyno pani Ewa Korczak i pan Mieczysław Szocik, który był Dyrygentem Orkiestry.

Hm. Mieczysław Szocik, zaangażowany społecznik gra w orkiestrze od początku. Zaczynał z 6-ma wolontariuszami. W tym roku miał nr 28 w świeszynskim sztabie. Cieszy fakt, że wolontariusze to ludzie młodzi – poważnie uczniowie naszego gimnazjum. W organizację zaangażowały się również lokalne zespoły, firmy, prywatni sponsorzy. Organizatorzy przygotowali liczne atrakcje, wśród nich kawiarenkę, a w niej: smakowite pierogi przygotowane przez panię z zespołu „Jarzębiny” oraz panię z Rady Sołeckiej Świeszyna, przepyszne ciasta, bigos, aromatyczną kawę i herbatę.



Była też loteria fantowa, w której każdy los był nagrodzony, a na zakończenie loterii spośród jej uczestników losowana była nagroda główna – drukarka Canon. Odbyła się również licytacja koszulek i kubka oraz innych gadżetów od pana Jurka Owsiańskiego oraz innych darczyńców. Tradycyjnie, jak w całym kraju, o godzinie 20.00 wystrzelone zostało światło do nieba.

Nie zabrakło cudownie bawiących widowisk, wesołych występów zespołów i kapel. „Jarzę-

biny” ze Świeszyna, męska „Grupa Karpaty”, gościnnie występujący u nas „Złoty Dukat” z Węgorzewa oraz orkiestra pana Władysława Kutty podgrzewały radosną atmosferę do końca. Zbiórka prowadzona była również 15 stycznia, w Szkole Podstawowej w Zegrzu Pomorskim. W Zegrzu wystąpiły „Cecylianki”.

Dobre serca mieszkańców gminy przyczyniły się do zebrania 16.174zł.

Wszystkim darczyńcom i sponsorom oraz mieszkańcom za ich dobre serca Organizatorzy składają serdeczne podziękowania.



II Gminny Konkurs na Szopkę Bożonarodzeniową rozstrzygnięty

W świeszynskim kościele, 6 stycznia 2016r., rozdane zostały nagrody laureatom i uczestnikom II Gminnego Konkursu na Szopkę Bożonarodzeniową. Komisja konkursowa w składzie: wójt Gminy Świeszyno Ewa Korczak, dyrektor MCK e-Eureka Ewa Sabatowicz, dyrektor SP w Konikowie Dorota Nitka, proboszcz Parafii w Świeszynie ks. Krzysztof Kantowski, nauczyciel SP w Konikowie Marlena Łuczak, opiekun SU w SP w Konikowie Agnieszka Ustianowska 18.12.2015r. wyłoniła laureatów konkursu w kilku kategoriach.

Konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem do oceny przystąpiło 25 szopek. Spośród tych niezwykłych prac komisja konkursowa wyłoniła zwycięskie szopki, przyznając:

- I – miejsce Gracjanowi Orzechowskiemu z SP w Konikowie
- II – miejsce Świetlicy w Świeszynie
- III – miejsce Rodzinie Państwa Dzikowskich ze Świeszyna

W kategorii Szopka Publiczności nagrodzona została praca Aleksandry i Macieja Banat z Konikowa. W kategorii Nagroda Samorządu

Uczniowskiego nagrodzono pracą Piotra Łądkowskiego z SP w Konikowie.

Nagrodę dla ucznia (spośród uczniów, którzy oddali swój głos) otrzymała Iga Gut uczennica z kl.II b SP w Konikowie.

Wyłoniono także 10 wyróżnionych szopek. Wyróżnienia otrzymali: Wiktoria Kulik SP w Konikowie, Maja i Irena Lisowskie z Giezkowa, Aleksandra i Maciej Banat ze Świeszyna, Michał Cistowski SP w Konikowie, Natalia Jeż z rodziną SP w Zegrzu Pomorskim, Maja i Dominik Włodarczyk SP w Konikowie, rodzina Państwa Łądkowskich SP w Konikowie, Aleksander, Kornelia, Nikodem Kruk, Jakub Majcher, rodzina Państwa Ciućków SP Zegrze Pomorskie.

W konkursie internetowym najwięcej, bo 527 głosów zdobyła szopka Świetlicy w Świeszynie.

Wójt Gminy Świeszyno Ewa Korczak wręczyła nagrody dzieciom, rodzinom i świetlicom biorącym udział w konkursie. Podziękowała Państwu Łądkowskim – inicjatorom konkursu za tak piękne wydarzenie, wszystkim uczestnikom za udział. Pani Wójt złożyła również wszystkim ze-

branym życzenia Szczęśliwego Nowego Roku, nowych nadziei i przyjaźni.

Podczas uroczystości złożone zostały podziękowania sponsorom konkursu, których w tym roku było bardzo wielu.

Konkurs powstał z inicjatywy Samorządu Uczniowskiego oraz dyrektora Szkoły Podstawowej im. W. Szymborskiej w Konikowie. Honorowy patronat nad konkursem objęli: Wójt Gminy Świeszyno oraz Proboszcz Parafii w Świeszynie. Wsparcia medialnego udzielił: MCK e-Eureka Biblioteka Publiczna w Świeszynie oraz Biuletyn Głos Świeszyna.



Spotkanie Noworoczne

22 stycznia 2016 roku, w stolicy naszej gminy, w Multimedialnym Centrum Kultury e-EUREKA w Świeszynie odbyło się Spotkanie Noworoczne Gminy Świeszyno. Na zaproszenie Wójta Gminy w spotkaniu uczestniczyli: Wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Koszalinie pan Henryk Kuriata, Przewodniczący Rady Gminy pan Stanisław Komar, radni, sołtysi, długoletni sołtysi gminy pani Zofia Truszkowska i pan Antoni Furman, dyrektor ŚR NOT pan Tadeusz Kaczanowski, prezes EKO-WODROL Sp. z o.o. pan Lech Wojciechowski, lokalni przedsiębiorcy, prezesi stowarzyszeń, klubów, Ochotniczych Straży Pożarnych, dyrektorzy



Barbara Kadela - nagroda w kat. kultura



Anita Awstrie - nagroda w kat. zdrowie

jednostek oświatowych, kierownicy jednostek gminnych, zastępca wójta pan Edward Wojtalik, sekretarz gminy pani Irena Czenko, skarbnik gminy pan Remigiusz Szymański, zespoły: Jagody z kierownikiem panią Anną Bihun, Jarzębiny z kierownikiem panią Janiną Polechońską, Cecylianki z kierownikiem panem Piotrem Szymanowskim oraz wielu działaczy, społeczników działających dla dobra naszych mieszkańców.

W programie wystąpił chór KAMERTON z Gimnazjum im. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej w Świeszynie, pod kierunkiem pani Barbary Kadeli - nauczyciela zajęć artystycznych. Szanowni goście usłyszeli: kolędę polską wykonaną a'capella, kolędę francuską, utwór z repertuaru Janusza Radka oraz „Niech żyje bal” z repertuaru Maryli Rodowicz.

Nowy Rok to okazja do podsumowania dotychczasowych działań, ale to również nowe postanowienia, nadzieje i plany. Wójt Gminy Świeszyno pani Ewa Korczak, gospodarz spotkania, podsumowała działania gminy w roku poprzednim. Odniosła się do zadań inwestycyjnych, współpracy z Powiatem Koszalińskim.

Podsumowała też wspólną pracę gminy i organizacji pozarządowych, przedstawiła plany działania na rok 2016 i złożyła życzenia noworoczne wszystkim gościom.

Pani Wójt pochodzi z Wielkopolski, ale podkreśliła, iż dumna jest, że mieszka i pracuje w naszej gminie. „... To jest moje Świeszyno. Twoje, Nasze...” – tak podsumowała swoją wypowiedź Pani Wójt. Takie hasło przewodnie: „Moje Świeszyno” Wójt Gminy proponuje w nowym roku mieszkańcom. Wójt Gminy przyznała dwie nagrody specjalne: jedną w kategorii ZDROWIE i jedną w kategorii KULTURA.

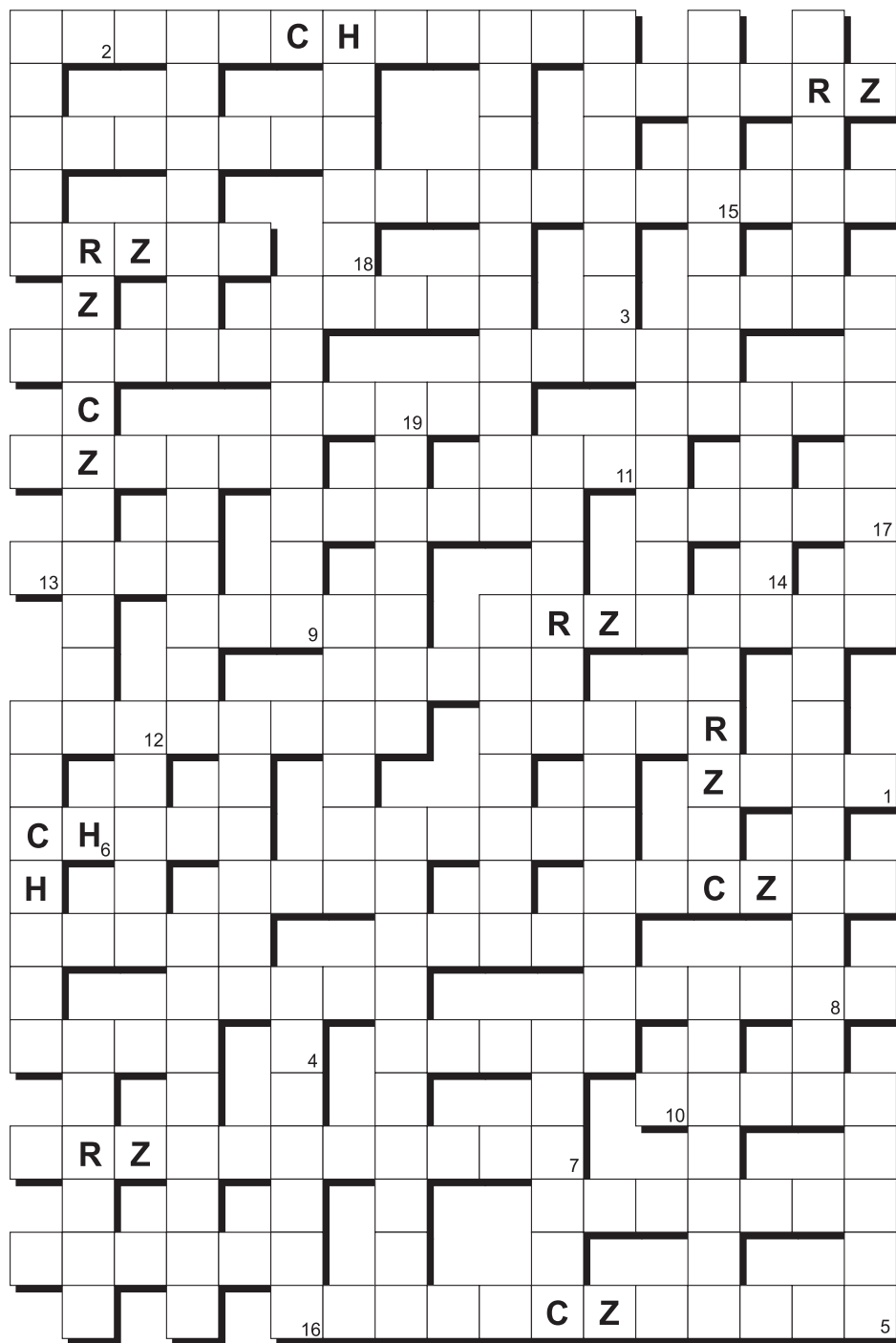
W kategorii ZDROWIE Wójt Gminy Świeszyno wyróżniła panią Anitę Awstrie – lekarza rodzinnego, pierwszego kontaktu, osobę niosącą pomoc mieszkańcom, naszą gminną panią doktor Ewę. W kategorii KULTURA Wójt Gminy Świeszyno wyróżniła panią Barbarę Kadela – nauczyciela zajęć artystycznych w naszej gminie, prowadzącą młodzieżowy chór KAMERTON, osobę niosącą radość. Panie otrzymały statuetki Świeszynskiego Platana, które pochodzą z limitowanej edycji, zaprojektowanej i wykonanej przez artystę – plastyka panią Beatę Marię Orlikowską. „Świeszynski Platan” to wyróżnienie dla osób, które w szczególny sposób zapisują się w życie naszej gminy.

JOLKA

W diagramie ujawniono wszystkie dwuznaki **CH**, **CZ** oraz **RZ**.

Objaśnienia podano w kolejności przypadkowej, jednak z podziałem na wyrazy wpisywane poziomo lub pionowo. Rozwiązanie krzyżówki, nawiązujące do pewnego lutowego święta, utworzą litery z pól ponumerowanych, napisane od 1 do 19.

Przyjemnego rozwiązywania!



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----

12	13	14	15	16	17	18	19
----	----	----	----	----	----	----	----

Wśród czytelników, którzy w terminie do 25 lutego nadeślą prawidłowe rozwiązanie (wystarczy hasło) rozlosujemy nagrody książkowe ufundowane przez Nadleśnictwo Tychowo.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru poprzedniego: *Świąteczna atmosfera*. Nagrodę otrzymuje Marian Sołtysiak z Mielna.

Poziomo:

- # nakrycie stołu kuchennego.
- # przystąpienie do jakiejś partii.
- # np. internetowa.
- # asfaltowa droga.
- # drewniane naczynie do rozczyniania ciasta.
- # jedna z wielu na pieciolinii.
- # kawałek mięsa wołowego w sosie.
- # telewizyjny lub kinowy.
- # film grozy; thriller.
- # pot. siwizna na skroniach.
- # zbiór zasuszonych roślin.
- # osłonięty fotel do noszenia ludzi przez tragarzy.
- # ssak - utrapienie ogrodników.
- # pierwiastek chem.o symbolu Si .
- # górská droga dla turystów.
- # starogr. instrument, rodzaj piszczałek.
- # limak czyli ... szypułkowy.
- # wydzielony obszar; zona.
- # brzask.
- # sportowa lub remontowa.
- # apopleksja czyli ... mózgu.
- # nakrycie głowy dla króla.
- # dział gospodarki (nie rolnictwo)
- # stolica polskiej piosenki.
- # człowiek oddający boską cześć bożkom.
- # śmiałek, chwast.
- # zarobek za pracę trwającą tydzień
- # rodzina włoskich lutników.
- # farba wodna.
- # wysokie stojące lustro (ze słów TO MER)
- # mała uchátka.
- # starszy flisak.
- # dawna nazwa noszy.
- # zwykłe lub priorytetowe.
- # odstęp między jakimis elementami.
- # szkoli czeladnika w zawodzie.

Pionowo:

- # miłośnik piękna.
- # tłuszcz ze stopnionej słoniny.
- # błyszczące drobinki w lakieryze do paznokci.
- # plasterki ogórka, marchewki.
- # marcinek lub michałek (taki kwiat)
- # wczesna msza adwentowa.
- # 100 arów.
- # despotyczny zwierzchnik.
- # miasto w Uzbekistanie, z mauzoleum Timura.
- # część mowy.
- # sklep z wyrobami tytoniowymi.
- # współwłaściciel.
- # objęcie władzy przez biskupa.
- # krążą wokół Słońca.
- # najstarsza era w dziejach Ziemi.
- # bezpośrednie relacje z zawodów sportowych.
- # ptaszarnia w ZOO.
- # ubezpieczeniowa np. na życie.
- # Agata, aktorka; Jerzy, b. premier.
- # najbardziej znany zabytek Krakowa.
- # minerał używany do wyrobu szkła
- # zastąpiona przez parowóz.
- # garny, dorkasy lub generuki.
- # aktorki grające zakochane kobiety.
- # miejsce pracy burmistrza.
- # zbrojownia.
- # ssak z rodziny szopów; koati.
- # wiosenny miesiąc.
- # ważny dla podróżnych (... jazdy)
- # żółta przyprawa do potraw mięsnych.



Na wschód od Odry

część 2



Czesław Kuriata



Z mongołkiem przez Dziki Zachód

Odcinek 21

Kobieta z karabinem bez zamka

Przystanęli przed jednym z gospodarstw, dom piętrowy, kryty dachówką, zabudowania gospodarskie papą. W tej chwili rozległ się nieprzyjemny skrzyp otwieranych drzwi, Służbowy czujnie zastrzygł uszami. W drzwiach stanęła starsza kobieta.

- Panie wojskowy, nie ma co oglądać, gospodarka zajęta!

- Nie bójcie się, matko, po drodze my już niejedną dobrą gospodarką pogardzili – odkrzyknął wesoło były kanonier.

Zamienili kilka słów z odległości, kobieta zaraz zaprosiła do domu. Jak zawsze w takich przypadkach był niepokieszony, swego kumpla musiał zostawić na dworze. Kobieta w mieszkaniu poruszała się bezszelestnie, chodziła na palcach.

- Dobrze, że mój teraz śpi, bo przestraszyłby się, zobaczywszy żołnierza. – powiedziała szeptem – On co noc pilnuje, żeby nikt nie zabrał nam gospodarki... My całe życie biedowali, z dziada pradziada dziadowali.

Gospodarze przyjechali także z Kresów, z województwa tarnopolskiego. Kobieta była coraz rozmowniejsza, wypytywała o strony, z których Julcio pochodzi, o rodzinę, czy był ranny na wojnie. Po niedługim czasie rozmawiali, jakby znali się od dawna, i to było wspólne dla Polaków ze Wschodu. Po prostu nie umieli być długo podejrzliwi, jakby już przez chwilę rozmowy potrafili upewnić się, że ktoś, dopiero co poznany, jest człowiekiem dobrym. Od wieków napadali na ich ziemię Turcy i Tatarzy, a także inni, grabili, mordowali i palili. Żaden z nich nie przychodził zwyczajnie, a jak ktoś przychodzi

do ich domu zwyczajnie, jak człowiek, to zawsze gość w dom, Bóg w dom. I za tę ludzką ufność lud kresowy często płacił srogo. Lud ten przyjmował spokojnie fakt, że jego przeznaczeniem jest nieustanna bieda, z pokolenia na pokolenie. Podobnie jak pogodziła się z nieszczęsnym losem biedaków ta kobieta, która najspokojniej w świecie, bez najmniejszego buntu w głosie, bez pretensji do kogokolwiek, powiedziała do obcego człowieka, że oni całe życie dziadowali z dziada pradziada. A przecież ten lud już nie mógł wierzyć, że biedę naznacza przeznaczenie, że bierze się ona znikąd.

Kobieta poczęstowała tylko herbatą, choć byłemu kanonierowi od dłuższego czasu kiszki marsza grały. Minął rok po wojnie, i teraz przymawianie się o jedzenie już niehonorowe, a dzielić się jedzeniem według swojej, najsprawiedliwszej sprawiedliwości, już nie potrafił. W domu tym bieda wyłaziła z każdego kąta, a jednak gospodyni na ich odchodnym wyciągnęła schowany woreczek owsa, który trzymała dla kur. Nie podsypała więcej Służbowemu, choć patrzył na nią prawie ludzkimi, proszącymi oczyma. Ona nie jest chytra, a biedna, pomyślał przyjaźnie Julcio.

Kobieta życzyła im dobrej drogi.

Uszli tylko trochę za wieś, a usłyszeli wołanie.

- Poczekajcie, poczekajcie!

Zobaczyli biegnącą w ich stronę ludzką postać.

- Co ktoś od nas może chcieć? – zdziwił się Julcio. – Może tym razem ty co skrócić... ?

Służbowy podniósł swój gęsty ogon, jaki kiedykolwiek jakiś koń miał na tym świecie. Zawsze był wesoły, kiedy Julcio miał dobry humor.

Dobiegła do nich kobieta, u której był w domu. Z nie byle jakim zdziwieniem

zobaczył w jej rękach karabin.

- Pan żołnierz nie ma karabina... - kobieta podała broń - Niedawno jakieś bandyty zamordowały czterdzieści ludzi wracających z robót, a i szabrowniki mogą zabrać konika na mięso.

Były kanonier, jak we śnie, bierze karabin. I zaraz przez całą jego niedużą osobę, od stóp do głowy, przepływa kłujący prąd. Poczł się hadko, durnowato.... Jemu, żołnierzowi, co przeszedł wojnę, stara, zabiedzona kobieta, daje karabin. Nawet później dotarło do jego mózgu straszne napomknięcie kobiety o losie, jaki może spotkać mongołka.

- Może bez karabina mój przestanie stróżować, nareszcie zajmie się gospodarką...- była wciąż zdyszana - Mnie musowo szybko wracać, stary może się obudzić...

Kobieta odchodzi, biegnie. Były kanonier chwilę wpatruje się zdziwiony w trzymaną broń, jakby nie wiedział skąd ona się wzięła w jego rękach. Karabin jest stary, zardzewiały, bez zamka. Jakiś czas szli w milczeniu, a dokładniej, konik szedł, a jego ludzki przyjaciel na nim jechał. Bo taka to była na tym świecie sprawiedliwość od wieki wieków.

- Nie wierz, maleńki, po co ja brał to żelastwo...? – I zaraz sam sobie odpowiada - A co ja miał zrobić, nie mógł jej plunąć w twarz... Niech myśli, że zrobiła dla nas coś dobrego.

Julcio rzuca karabin w gęste krzaki przy drodze.

Służbowy nie odpowiada ani jakimkolwiek znakiem, ani nawet najcichszym głosem. Patrzy z poważną, prawie ludzką miną. A to może znaczyć, że choć trochę rozumie.

I znowu dała o sobie znać częsta prawda biednych, byłemu kanonierowi w brzuchu głośno zaburczało. Służbowy, pewnie z delikatności, udawał, że tego nie słyszy, miał także nietęgą minę.

(cdn.)



Lech Fabiańczyk

31 stycznia 1945 roku, czołowe oddziały Armii Czerwonej znajdowały się zaledwie 60 km od Berlina i były gotowe do zajęcia stolicy III Rzeszy niemal z marszu. Akcja ta została jednak wstrzymana. Dowództwo radzieckie obawiało się bowiem powtórzenia lekcji warszawskiej roku 1920. Otóż podobnie jak wtedy zaistniała możliwość odcięcia czołówki nacierających wojsk od zaplecza. Szczególnie obawiano się kontruderzenia na prawe skrzydło od strony Pomorza, przez 400 tysięczną Grupę Armii «Wisła» pod dowództwem samego Himmlera. Armia ta według zamierzeń dowódcy niemieckiego po uderzeniu z północy na prawe skrzydło nacierających w kierunku Berlina wojsk radzieckich miała dotrzeć w rejon Poznania i tam spotkać się z atakującymi od południa tworzonymi w tym celu zgrupowaniami wojsk hitlerowskich na Śląsku i w Czechach. Powodzenie tej akcji mogło znacznie opóźnić zakończenie II wojny światowej. W tej sytuacji dowództwo radzieckie zmieniło plany i uderzyło na Pomorze. Walka na bardzo szerokim, bo liczącym ponad 500 km froncie - od Odry do Zalewu Wiślanego - nie dawała większych rezultatów, dlatego też przyjęto propozycję marszałka Konstantego Rokossowskiego, aby Grupę Armii «Wisła» rozciąć na dwie części i w ten sposób odebrać jej moc ofensywną. Kierunek natarcia wybrano na Koszalin.

Natarcie

Sobotnim rankiem 24 lutego 1945 po czterdziestominutowej nawale ogniowej, utworzone w okolicach Sępólna Krajeńskiego silne ugrupowanie wojsk radzieckich, ruszyło do natarcia. Działania na ziemi wspierane były przez lotnictwo. W pierwszym dniu natarcia, z powodu złych warunków atmosferycznych przystąpiło ono do walki, dopiero w godzinach popołudniowych. Do wieczora następnego dnia samoloty wykonały przeszło 900 lotów bojowych, a podczas całej operacji, zakończonej 4 marca, startowały do walki aż 8,5 tysiąca razy.

Wojska radzieckie bardzo szybko przełamały taktyczną strefę obrony przeciwnika i weszły w przestrzeń operacyjną, zdobywając w ciężkich walkach Biały Bór, Bobolice, Szczecinek, Miastko i Polanów. Tempo natarcia było tak wielkie, że już 3 marca, czyli zaledwie po kilku dniach od rozpoczęcia operacji, czołowe oddziały Armii Czerwonej dotarły do brzegu Morza Bałtyckiego, zajmując miejscowości Łazy i Mielno. Był to ważny epizod skoro upamiętnił go w swoich wspomnieniach marszałek

Pieśń o Ziemi Koszalińskiej

KIERUNEK KOSZALIN

Rokossowski: „Do naszej kwatery sztabowej goniąc dostarczył trzy butelki napełnione po szyjki przezroczystą cieczą. Był to podarek czołgistów Panfilowa dla rady wojennej Frontu. W butelkach była woda. Nie wytrzymał i spróbował ją, miała smak gorzko słony, pachniała wodorostami. Woda z Morza Bałtyckiego! Serdecznie podziękowaliśmy gwardzistom za ten symboliczny podarek”.

Przebiecie się czołowych oddziałów wojsk radzieckich, przez rozlokowane na Pomorzu hitlerowskie zgrupowania Grupy Armii «Wisła», nie oznaczało jeszcze jego rozpołowienia, ani tym bardziej odebrania mu mocy ofensywnej. By ten cel osiągnąć, trzeba było zdobyć Koszalin.

Wola koalicjantów

Po miażdżącym uderzeniu Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku na Niemcy hitlerowskie, było jasne, że jednym z głównych zwycięzców w II wojnie światowej będzie Związek Radziecki. Nie oznacza to jednak, że przywódcy dwóch pozostałych mocarstw sojuszniczych (Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych) pod presją przystali w Jaltie na zmianę granic naszego państwa. Wręcz przeciwnie byli tych zmian głównymi inicjatorami. Co więcej, sami wcześniej wielokrotnie wyrażali przekonanie, że trzeba Niemców wysiedlić z Polski. Upatrywali w tym niepowtarzalnej okazji do zbudowania podstawy trwałego pokoju w Europie Środkowej.

15 grudnia 1944 roku - czyli blisko dwa miesiące przed Jaltą - konserwatywny premier Wielkiej Brytanii W. Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że przy dokonywaniu przez Polaków, „posunięcia swych terytoriów na zachód kosztem Niemiec... nastąpić by musiało przesiedlenie milionów ludzi ze wschodu na zachód lub na północ z jednoczesnym wysiedleniem Niemców (...) Wysiedlenie będzie bowiem sposobem, o ile jesteśmy w stanie to przewidywać, najbardziej zadowalającym i trwałym. Nie będzie owej mieszaniny ludności, stwarzającej niekończące się trudności, jak to się dzieje w Alzacji i Lotaryngii... Nie jestem przerażony ani perspektywą tasowania ludności ani przesiedleniem na wielką skalę, bardziej możliwym w warunkach współczesnych niż kiedykolwiek w czasach dawniejszych”.

Taki sam pogląd wyrazili wcześniej na swej konferencji (29 maja - 2 czerwca 1944 roku) socjaliści brytyjscy skupieni w Labor Party: „Mniejszości narodowe w środkowej Europie, pozostające poza granicami własnego państwa, powinny być zachęcane do powrotu. W szcze-

gólności wszyscy Niemcy, którzy znajdą się poza powojennymi granicami własnego państwa, powinni powrócić do Niemiec (...) Będzie to jedyna okazja, która się nie powtórzy, aby dokonać trwałego rozwiązania tej skomplikowanej sprawy...”.

Nie inaczej do problemu tego ustosunkowywali się Amerykanie. Prezydent Roosevelt w liście z dnia 17 listopada 1944 roku pisał: „O ile rząd i naród polski życzą sobie w związku z nowymi granicami państwa polskiego przeprowadzić przesiedlenie mniejszości narodowych z terenu i na teren Polski, rząd USA nie podniesie żadnych zastrzeżeń i w miarę możliwości przesiedlenie to ułatwi.

Wola koalicjantów przesunięcia granic Polski na zachód i oparcia ich o brzeg morza bałtyckiego, kosztem wyrzeczenia się przez nią ziem wschodnich na rzecz Związku Radzieckiego, nie do końca odpowiadała wszystkim Polakom. Rzecznikiem takiego stanowiska był m. in. Tomasz Arciszewski premier rządu polskiego urzędującego w Londynie. 17 grudnia 1944 roku w wywiadzie dla „Sunday Times” oświadczył, że Polska nie może się wyrzec ziem wschodnich, zaś w sprawie granicy zachodniej orzekł, iż rząd jego domaga się „przyłączenia do Polski Prus Wschodnich, Górnego Śląska oraz części Pomorza”... „Nie chcemy rozszerzać naszej granicy tak by wcielać osiem do dziesięciu milionów Niemców”... „Nie chcemy Wrocławia, ani Szczecina”... Pogląd ten powtórzył 25.XII. 1944 roku w depeszy do delegata rządu na kraj Jana Stanisława Jankowskiego tłumacząc, iż w swoich oświadczeniach wypowiadał się przeciw „tendencji zbyt dużego przesuwania granicy naszej na zachód” i że zwracał uwagę na „złe strony wchłaniania przez Polskę zbyt wielkich ilości ludności niemieckiej”, i co za tym idzie „- wypowiedział się „przeciw przyjmowaniu przez nas Szczecina i Wrocławia”...

Takie stanowisko przedstawiciela rządu polskiego na uchodźstwie, jak i innego typu obawy wpłynęły na premiera Wielkiej Brytanii W. Churchilla, który 7 lutego 1945 r na konferencji jaltańskiej podczas omawiania punktu ustanawiającego polską granicę zachodnią wyraził zastrzeżenie, że „opinia angielska <<ze wzburzeniem>> przyjąłaby wiadomość o zamiarze <<wysiedlenia wielkiej liczby Niemców>>, a przy tym <<nie można napychać polskiej gęsi niemiecką strawą tak, by dostała niestrawności>>”. Stalin na to zareplikował, „że z obszarów, które mają być przyznane Polsce, - <<większość Niemców już uciekła przed czerwoną armią>>”.

(cdn.)



Jerzy Rudzik

Wiele miejsca poświęciliśmy już życiu kulturalnemu i twórczości artystycznej w obozach jenieckich, w których przebywali polscy oficerowie – jeńcy wojenni z 1939 r. i powstania warszawskiego. Kultura fizyczna, sport, rekreacja stanowiły ważną część życia obozowego, wpływały a stan ducha i ciała żołnierzy w trudnych warunkach niewoli. Nic dziwnego, że polskie komendy obozów doceniły wagę tężyzny fizycznej, widziały w niej ważny element pracy samorządów jenieckich i samopoczucia oficerów. Wyżsi oficerowie traktowali też sport jako jedną z form szkolenia wojskowego, o czym rzecz jasna oficjalnie nie mówiono.

Współzawodnictwo sportowe pomagało w rozładowywaniu napięć do jakich dochodziło wśród jeńców, wpływało na utrzymanie tężyzny fizycznej, tak bardzo potrzebnej do znoszenia trudów codziennego bytowania. W sprzyjających warunkach mogło to pomóc w ucieczce, nawet wyjściu zbrojnego z obozu. Trzeba odróżnić warunki przebywania w obozach oficerskich (oflagach) i obozach dla szeregowych żołnierzy, podoficerów (stalag). Tych ostatnich zmuszano do dobrowolnego zrzeczenia się statusu jeńca wojennego i podjęcia pracy przymusowej w gospodarstwach rolnych, fabrykach. Gdy „perswazje” nie pomagały poprzez szantaż, ten status zmieniano.

Tak czy owak w stalagach trzeba było obowiązkowo pracować. Była to z reguły ciężka praca fizyczna w kamieniołomach, przy bu-

Kultura w pomorskich obozach jenieckich

Sport za drutami

downie dróg, bez odpowiedniego pożywienia. Oficerowie korzystali z przywilejów jakie zapewniały międzynarodowe konwencje i obowiązku pracy nie świadczyli. Mieli dużo czasu dla siebie, mogli więc dokonywać samodzielnych wyborów w korzystaniu z oferty kulturalnej i sportowej

Dla żołnierzy szeregowych możliwości uprawiania sportu, szczególnie dyscyplin wymagających dużego wysiłku fizycznego, były ograniczone. Głodowe racje żywnościowe (w oflagach bynajmniej nie przekarmiano oficerów), wyczerpanie, brak sił ograniczały uczestnictwo w rywalizacji sportowej. W tym opracowaniu zajmujemy się głównie obozami oficerskimi, w których szanse na czynne uczestnictwo w sporcie było znacznie większe. Korzystano w nich w dość szerokim zakresie w obozach pomorskich np. Choszczynie, Kłominie, Dobiegniewie i w obozach na zachód od Odry, w rejonie Neubrandenburga i Hamburga.

Sporo informacji na ten temat można znaleźć w prasie obozowej zwłaszcza w przytaczanym już dwutygodniku „Za Drutami” w Choszczynie i w „Przeglądzie Sportowym” ukazującym się w Kłominie. Są też prace Tadeusza Gasztolda, Marka Sadzewicza, Mariana Brandysa, relacje Zygmunta Weissa – profesjonalnego dziennikarza sportowego sprzed wojny. Wiemy, że w pomorskich obozach grano w piłkę nożną, siatkówkę, w mniejszym stopniu uprawiano boks, gimnastykę sportową, niektóre konkurencje lekkoatletyczne, np. skakano w dal i wżwycię, ścigano się na krótkich dystansach, rzucano kulą. Popularny był wielobój z kilkoma dy-

scyplinami. Organizowano różnego rodzaju sprawdziany siłowe, podnoszenie ciężarów (kamienie), długie biegi i marsze. W Choszczynie przeprowadzono badania lekarskie oficerów pod hasłem „Sprawdźcie swój fizyczny stan po półtora roku niewoli”. Prowadził je razem z kolegami – lekarzami wspomniany już dr Roman Rettinger, zarazem aktywnie udzielający się w organizowaniu życia kulturalnego, również Teatru Symbolów. Czynna była poradnia sportowa. Do końca lipca 1941 r. przebadano 850 oficerów.

Sportowcy tworzyli własny fundusz sportowy pochodzący z dochodów za bilety na widowiska sportowe (mecze, widowiska) oraz totalizatora sportowego, z którego pewne kwoty przeznaczano na fundusz samopomocowy. Walutą wymienną były papierosy, czekolada. Dobrze prosperowało także Towarzystwo Wyścigów Konnych (kostki i makietki jako konie na torze wyścigowym). Zakładających się było wielu, starczało na nagrody i dochody. Emocji też nie brakowało.

Odbływały się też mecze bokserskie i pojedynki obozowych zabijaków. Grano też w koszykówkę i piłkę ręczną. Prowadzeniem zajęć, treningów zajmowali się instruktorzy akceptowani przez samorząd obozowy, który kupował sprzęt, dbał o wyposażenie. Korzystano z pomocy organizacji międzynarodowych uprawnionych do świadczenia takiej pomocy, m.in. Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Do grudnia 1941 roku pomagały także organizacje filantropijne z USA. Popularne były święta sportu i olimpiady sportowe, o czym w następnym wydaniu naszego pisma.

Ludobójstwo XX wieku

Stulecie pełne mordów, zbrodni, zagłady elit i narodów

Pierwszą w tym roku akademickim wieczornicę historyczną w Politechnice Koszalińskiej mamy za sobą. Właściwie każda wyróżniała się niebanalnym potraktowaniem wiodącego tematu, zwięzłym, celnym i urozmaiconym przekazem, ta jednak poruszała do głębi, ponieważ pokazywała ogrom zbrodni, rabunków i gwałtów zaplanowanych i przeprowadzonych z niebywałym cynizmem, w sposób wyjątkowy, brutalny i odrażający. Ofiarami były różne narodowości i zbiorowości, elity i grupy unicestwiane fizycznie w imię obłądnych ideologii totalitarnych i z rozkazów reżimów dyktatorskich.

Niczym w kalejdoskopie przesuwały się przed słuchaczami fakty, liczby, motywy, uogólnienia dokumentujące zbrodnie i terror, osadzone w czasie, przestrzeni, realiach politycznych, ze wskazaniem sprawców i racji jakie za nimi stały. Prelegenci kolejno przedstawiali: zbrodnie ludobójstwa Ormian przez Turków w czasie I wojny światowej, mord kadyński, rzeź Polaków na Wołyniu i a Kresach z rąk banderowców z UPA, masakrę w Nankinie (incydent na moście Marco Polo) i ludności cywilnej w Chinach przez armię japońską, zagładę Kambodżan przez tamtejszych komunistów. Truizmem będzie stwierdzenie, iż

w znacznej mierze była to tematyka mało znana, tym bardziej więc warta zauważenia.

Tegoroczny program wieczornic obejmuje ponadto zbrodnie ludobójstwa, których dopuszczono się w różnych krajach Afryki (Rwanda, Kongo, Angola, Nigeria, Sudan), w Europie – Bałkany, w Ameryce Południowej. Przed nami także omówienie zjawiska terroryzmu muzułmańskiego na świecie, w Europie poczynania agresywnego Islamu oraz zbrodni dokonywanych przez tzw. Państwo Islamskie (ISIS). Jeszcze niedawno na Bliskim Wschodzie żyły wspólnoty chrześcijańskie różnych obrządków sięgające półtora miliona wyznawców, dzisiaj na skutek eksterminacji i ucieczek liczba ich skurczyła się do 200 tys. osób. Terror w największym stopniu dotyczy Asyryjczyków, Jazydów oraz chrześcijańskich Syryjczyków i Irakijczyków.

Robiło wrażenie inaugurujące wieczornicę wystąpienie rodowitego Ormianina w roli prelegenta (student Politechniki Koszalińskiej). Gegham Hakobyan, przy pomocy map, wykresów, rzutnika, w oparciu o bogatą literaturę przedmiotu przybliżył genezę, przebieg, skutki ludobójstwa Ormian w Turcji, przed stulecia, w początkach I wojny światowej. Motywem podjętej eksterminacji była ideologia panturanizmu – plan stworzenia w ówczesnym imperium osmaskim jednolitego etnicz-

nie państwa od Bosforu po Zakaukazie, Azję Środkową, czyli Wielkiego Turanu.

Ogromną rzeszę Ormian zebranych z różnych części państwa pędzono piechotą (głównie kobiety, dzieci, starcy) przez pustyńną wyżynę Anatolii do fikcyjnych nowych siedzib. W marszach śmierci z głodu, wyczerpania, braku lekarstw padło wtedy 1,5 – 2 mln Ormian. Dorosłych mordowano, więziono lub wcielano przymusowo do wojska. Prócz Ormian represjonowano też innych chrześcijan, Greków.

Na tureckich doświadczeniach wzorowali się naziści w obozach koncentracyjnych, którzy zarządzali zarazem pod koniec wojny dalekie marsze więźniów i jeńców w głąb Rzeszy powodując śmierć dziesiątek tysięcy ofiar. Władze tureckie nigdy nie przyznały się do tych zbrodni, przeciwnie protestowały kiedy parlamenty państw europejskich kolejno przyjmowały uchwały potępiające. W 2005 r. dołączył do tego grona polski parlament. Na tych samych ziemiach dzisiaj dźihadysty z ISIS mordują chrześcijan, rabują i gwałcą, wysadzają w powietrze cenne, zabytkowe posągi, muzea, dzieła sztuki.

Czasem ktoś dokonuje nierozsądnych porównań, uprawia żonglerkę cyframi, procentami, relatywizuje wydarzenia. Idąc tą drogą zauważono, że Stalin wymordował wiele milionów swoich obywateli różnych narodowości, przy

których blednie strata ponad 20 tys. oficerów w Katyniu i innych katowniach NKWD (22 - 28 tys. jeńców). Zresztą do tego dramatu trzeba doliczyć bestialskie zgładzenie tysięcy więźniów i gigantyczne wywózki na Sybir - w efekcie setki tysięcy ofiar, które poniosły śmierć i straciły zdrowie. Słynna „operacja polska” kosztowała życie 200 tys. rodaków, którzy w latach 1937 - 1939 z rozkazu Stalina zostali rozstrzelani lub zginieli w kazamatach sowieckich. Byli to Polacy, którzy po zakończeniu wojny z bolszewikami na podstawie traktatu w Rydze w 1921 r. zostali w Związku sowieckim. Zginęli tylko dlatego, że byli Polakami.

Z kolei liczba ofiar rzezi wołyńskiej i w Małopolsce Wschodniej wynosi 130 - 200 tys. pomordowanych okrutnie (niejednolite szacunki). Dokonali tego zbrodniarze z Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Dla historyków jest to zagadnienie wymagające jeszcze wielu

badań powiedział wybitny jego znawca prof. Czesław Partacz (ostatnio znakomita praca wspólnie z Lucyną Kulińską - Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939 - 1945. Ludobójstwo niepopelnione).

Profesor wskazał też na innych ludobójców - Litwinów kolaborujących z Niemcami w latach drugiej wojny światowej. Wiele jest jeszcze luk, niedopowiedzeń. Trzeba jednak

z najnowszymi ustaleniami naukowymi docierać do szerszego czytelnika i słuchacza łamiąc kanony poprawności politycznej - w sposób nie pozbawiony emocji wskazywał koszaliński historyk. Koszalińskie wieczornice są dobrą okazją, aby takie kwestie poruszać. Ich walor poznawczy, edukacyjny i wychowawczy jest więc bezsporny.

Jerzy Rudzik

Program Wieczornicy Historycznej „Ludobójstwo XX wieku”

18 grudnia w Politechnice Koszalińskiej

Gegham Hakoyban: Pierwsze ludobójstwo XX wieku. Eksterminacja narodu ormiańskiego przez władze tureckie w latach 1915-1916.

Dr Zbigniew Werra: Ludobójstwo 1940 r.

Prof. zw. dr hab. Czesław Partacz: Ludobójstwo Polaków na Kresach Wschodnich RP w latach 1939-1945.

Prof. nadzw. dr hab. Michał Polak: Masakra w Nankinie 1937 jako przykład japońskich zbrodni wojennych.

Dominika Boniecka: Mord ludności kambodżańskiej w obliczu Anioła Śmierci w latach 1975-1979.

Na Krajnie i Kaszubach

Polacy w przedwojennej rejencji koszalińskiej

Bez większego echa (wręcz żadnego) przechodziły u nas rocznice związane z wydarzeniami i osobami ważnymi kiedyś dla życia polskiej społeczności na obszarach dawnego Pogranicza, w części rejencji koszalińskiej czy województwa koszalińskiego. Warto więc przywołać m.in. takie rocznice jak: utworzenie Związku Polaków w Niemczech (rok 1922), zorganizowanie kongresu tej organizacji w hitlerowskim Berlinie (rok 1938), śmierć i manifestacyjny pogrzeb długoletniego przywódcy związku ks. dr Bolesława Domańskiego (rok 1939), zamordowanie przez nazistów niemieckich polskich patriotów - Kaszubów: Jana Bauera (rok 1940) i Antoniego Szroedera (rok 1943). Było tych okazji - bardziej lub mniej okrągłych - wiele, każda dotyczyła czasów z międzywojnia lub innych okresów historycznych. Niektóre z tych wydarzeń znajdowały jednak miejsce na łamach naszego pisma. Dziś rzut oka na ogólną sytuację wspólnoty polskiej w dawnej Krajnie i Kaszubszczyźnie w obrębie rejencji koszalińskiej.

Puste deklaracje

Traktat wersalski z 1919 roku kończący I wojnę światową pozostawił w państwie niemieckim ziemie ówczesnego powiatu złotowskiego i bytowskiego, zatem Krajnę i Kaszuby z Babimojszczyzną i skrawkami lubuskiego. Ludność polska protestowała, słała petycje do Ententy, ale musiała się pogodzić z werdyktem wielkich mocarstw. Konstytucja Republiki Weimarskiej przyznała wszystkim obywatelom Niemiec pełnię praw, różne swobody i wolności niezależnie od pochodzenia etnicznego, religii, majątku. Tyle teoria, w praktyce było różnie.

Polacy musieli sobie wywalczyć elementarne swobody obywatelskie, to wymagało czasu, siły i dobrej organizacji. Udało się zahamować niekorzystne trendy na skutek zwiększonego odpływu prężnych patriotycznie usposobionych jednostek i całych grup mieszkańców przenoszących się do niepodległej już Polski. Ksiądz Bolesław Domański rzucił hasło, by emigrację połączoną ze sprzedażą ziemi, warsztatu pracy traktować jako zdradę ideałów polskości. Udało się w ten sposób zahamować, nawet powstrzymać te procesy, od-

dać groźbę szybkiej germanizacji. Jednakże cały okres dwudziestolecia międzywojennego dla społeczności polskiej oznaczał nieustanną walkę o ojczysty język, szkołę, polską kulturę i prawa narodowe.

Silna reprezentacja

Wydarzeniem przełomowym był zjazd delegatów różnych polskich organizacji polonijnych w Rzeszy i powołanie Związku Polaków w Niemczech (1922). W deklaracji ideowej czytamy m.in. „Bez różnicy zapatrywań politycznych, warunków stanowych i majątkowych łączyć się będziemy pod jednym hasłem: kto Polak, ten nasz brat. My, którzy pozostaliśmy jako obywatele tegoż państwa, włączyć się musimy do wspólnej pracy, jeśli nie chcemy utracić wiary ojczystej, naszego języka, naszej kultury”.

Związek i skupione w nim organizacje miał kierować życiem politycznym, gospodarczym, kulturalnym i oświatowym Polaków w Niemczech. Był organizacją, w której ścierały się różne stanowiska i poglądy, tendencje od lewicowych po prawicowe. Cieszył się jednak autorytetem, zaufaniem ludności polskiej, dobrze reprezentując jej interesy. Nic dziwnego, że w działalności tej odnosił wiele sukcesów - o czym będzie jeszcze mowa.

Piąta Dzielnica - centra polskości

Związek Polaków w Niemczech został podzielony na 4, później 5 dużych obszarów zwanych dzielnicami (od Śląska po Westfalię i Zagłębie Ruhry). V Dzielnica z siedzibą w Złotowie obejmowała rejon bytowsko-lęborski, babimojski z międzyrzeckim i ziemię bytowską. Dzielnicę powołano ze względu a bliskość Wielkopolski i polskiego Pomorza. Poznańskie zahartowane w oporze przeciwko germanizacji, potrafiące stworzyć jeszcze w XIX wieku silne zaplecze gospodarcze dla działalności patriotycznej, mogło czynnie wspierać (pomoc materialna, programowa, dobre doświadczenia) rodaków zwłaszcza z terenów Pogranicza krajnicko-kaszubskiego. Rachuby te sprawdziły się.

Z Wielkopolski, Bydgoszczy, Torunia, nawet małych Chojnic, skądinąd świetnie zorganizowanych, szło realne wsparcie dla różnych inicjatyw, dla Polaków z drugiej strony kordo-

nów granicznych. Niebagatelną pomocą także służył także konsultant polski w Pile i w mniejszym stopniu podoba placówka w Szczecinie.

W powiecie złotowskim w początkach lat 20 ub. wieku mieszkało 10 - 12 tys. ludności polskiej (różne szacunki) i 5 - 6 tys. Kaszubów w pow. bytowskim. Główne centra polskości w złotowskim to Zakrzewo, Stara Święta, Buczek Wielki, Kleszczyna, Radawnica, a na Kaszubach Płotowo Wielkie i Małe, Rekowo, Osława Dąbrowa, Studzienice, Kłęczno, Niezabyszewo, Ugoszcz. Sytuacja społeczno-ekonomiczna powiatów (pomijamy tereny babimojsko-międzyrzeckie) była w dużym stopniu odmienna. Poczucie przynależności narodowej, związki z Polską były dużo mocniejsze w Złotowskiem: wyższy poziom świadomości patriotycznej, lepsza samoorganizacja. Stosunkowo mocne gospodarstwa rolne, wydajne, dobrze sprofilowane, mogące liczyć na kredyty polskiego banku. Do tego umacniające się rzemiosło, drobna wytwórczość oraz niewielka lecz aktywna grupa inteligencji, sprawna intelektualnie z nauczycielami i pracownikami obsługi rolnictwa. Stąd możliwości prowadzenia działalności patriotycznej.

Specyfika kaszubska

Takiego zaplecza ekonomicznego, społecznego brakowało na ziemiach kaszubskich, gdzie germanizacja uczyniła dużo większe spustoszenie. Niedostatek polskiej własności, bieda, zależność od administracji niemieckiej też była większa, niż w Złotowskiem, a szykany władz czyniły tę grupę ludności bardziej podatną na zastraszenie, uległość. W Kaszubach tkwiło też przekonanie o pewnej odrębności etnicznej wobec Niemców i Polaków, co skwapliwie wykorzystywała niemiecka biurokracja umacniająca pewne tendencje separatystyczne. Uboga, sproletaryzowana społeczność uzależniona ekonomicznie była obiektem nieustannych nacisków ze strony Niemców. Decyzja Związku Polaków w Niemczech w sprawie utworzenia V Dzielnicy, łącząca polskie środowiska, była jednak słuszna. Pozwoliła skupić wysiłki Polaków w realizacji aspiracji narodowościowych. O osiągnięciach i kłopotach w tej dziedzinie w następnym wydaniu.

Jerzy Rudzik

Zbudziłem się o mrocznej godzinie (2)

W Polsce rośnie liczba ludzi z zaburzeniami psychicznymi a także liczba samobójstw nie tylko dorosłych, ale również dzieci. Psychiatra prof. Bartosz Łoza uważa, że w naszym kraju nie ma specjalistycznych ośrodków, które na pewno mogłyby pomóc osobie zagrożonej samobójstwem, bo jak już pomysł o samobójstwie raz wpadnie komuś do głowy, to nie wypada. Trzeba go przepracować i nauczyć się z nim żyć. Nie zapomina się tego szeptu własnych komórek nerwowych, że śmierć to jest dobry pomysł, że w razie czego zawsze jest ostateczne wyjście. A każdą kolejną samobójczą próbę, człowiek robi znacznie skuteczniej.

W 2011 roku było niespełna 4 tys. samobójstw, a rok temu już 6,2 tys. Ludzie nie radzą sobie z własnym życiem i są niezdolni do prawidłowego i odpowiedniego do sytuacji działania. Przyczyny samobójstw są różne, jesteśmy zapracowani w sposób bezrefleksyjny, pozbawieni podmiotowości, w ciągłym biegu. W ogóle coraz bardziej potrzebujemy pomocy, wpadamy w depresję, rzeczywistość nas przytłacza, mamy lęki. Żyjemy, jak mówi prof. Bauman, w płynnej nowoczesności, nie ma żadnych reguł, niczego, na czym można polegać, nie ma jak dawniej stabilnego i dobrze znanego środowiska do życia. Do początku XIX w. zwykło się mówić, że człowiek urodził się i umierał w tym samym świecie. Jeśli urodził się w 1800 r., to pisano wtedy gęsim piórem, a kiedy umierał 60 lat później – dalej nim pisali. W XX i XXI wieku zmieniło się to radykalnie. Gdyby ktoś z tamtej epoki znalazł się we współczesnym świecie, to wylądowałby w szpitalu psychiatrycznym. Wiktorriański ideał życia zakładał, żeby człowiek od urodzenia

aż do śmierci mieszkał w tym samym miejscu, z tym samym partnerem i miał jedną pracę. Nie zostało z tego nic. Gubimy się w tym świecie nieustannych zmian, świecie informatyki i go w ogóle nie jesteśmy w stanie ogarnąć. Człowiek wcześniej rozumiał lepiej, jak działał jego świat, rozumiał urzędzenia i znał przestrzeń w której żył. Większość ludzi dzisiaj nie wie, jak działa internet, komórka, nie pojmuje prawideł społecznych systemów politycznych, gospodarczych, bankowych, mediów. Nie może, bo jest tego za dużo i jest zbyt skomplikowane. Do wszystkiego mamy specjalistów. I także do problemów z psychiką. Ludzie sięgają po narkotyki, dopalacze i tabletki. Najlepiej to ilustruje film „Amy” dokumentalna opowieść o zmarłej w 2011 roku w wieku 27 lat brytyjskiej wokalistce Amy Winehouse. Jest to historia uzależnionej od narkotyków dziewczyny obdarzonej fenomenalnym talentem, która w bardzo krótkim czasie stała się światową gwiazdą i zniszczyła swoje życie. Film ten zrealizowa-

ny z nieznanymi do tej pory materiałów archiwalnych, z bardzo bliska pokazuje jej zawrotną karierę, presję globalnego sukcesu, potrzebę ryzykownego życia i trudne związki z mężczyznami.

Podobno Michael Jackson pod koniec życia łykał 30 Xanaxów dziennie. Większość leków psychotropowych, tych najbardziej skutecznych, to narkotyki. Bardzo trudno wychodzi się z uzależnienia. Można mówić, gdy życie przytłacza, o sile leków, ale bardzo ważna jest siła w nas. Trzeba znaleźć źródło siły w sobie, choć w sytuacjach głębokich stanów depresji (depresja kliniczna) nie można z niej wyjść bez pomocy farmakologicznej, pomocy lekarskiej, która była w pawilonie jedynym fachowcem i sprawnie udzielana. Można było tu zawsze liczyć na opiekę i wsparcie lekarzy. Współpracowano tu również z rodzinami chorych. Pacjentów wysyłano też na przepustki do domu, co znacznie wpływało na poprawę ich stanu psychicznego. Na oddziale powołano samorząd i odbywały się spotkania wszystkich chorych z personelem medycznym. Chorzy czuli się dowartościowani i mogli wyrażać swoją opinię na temat życia w oddziale.



Najwięcej było tu chorych na depresję. Rozmawiałem ze starszym panem z Poznania, którego często odwiedzała żona, a znalazł się tu z powodu choroby afektywnej dwubiegunowej. Był na rencie od 20 lat. Przeżywał silne stany depresji na przemian ze stanami euforii. Trapił go silny lęk i myśli samobójcze, niechęć do życia, smutek i niepokój, brak troski o ubiór i higienę, a w stanach euforii był szczęśliwy i radosny, czuł się znakomicie, podejmował liczne decyzje i wydawało mu się, że wszystko potrafi. Te stany euforii trwały kilka nawet miesięcy, a bywało, że i rok. Ostatnio zaniechał brania leków i musiał być hospitalizowany. Farmakoterapia jest formą leczenia podstawową i opiera się na stosowaniu odpowiednich leków, a ich efekty działania pojawiają się zazwyczaj po dwóch – trzech tygodniach. U osób doświadczających klinicznej postaci depresji choroba utrudnia i wręcz dezorganizuje normalne życie rodzinne, zawodowe i towarzyskie. Różne są rodzaje depresji i przyczyny ją wy-

wołujące, Choroba najprawdopodobniej jest spowodowana zaburzoną funkcją neuroprzebieżnika w mózgu, czyli substancji chemicznych (głównie serotoniny) odpowiedzialnych za modulowanie nastroju. Nieprawidłowości te mogą mieć podłoże genetyczne. Istnieje wiele czynników, które mogą sprzyjać depresji: różne sytuacje życiowe, konflikty i trudności w kontaktach z otoczeniem, samotność, strata bliskiej osoby, uzależnienia, przewlekłe choroby. Trzeba czasami zmienić swoje myślenie i życie.

W przebiegu depresji, a więc inaczej niż np. w schizofrenii lub chorobie afektywnej dwubiegunowej w zasadzie nie występują przypadki, w których chorzy stanowią potencjalne zagrożenie dla otoczenia. Częściej natomiast zagrażają sami sobie z racji skłonności samobójczych. W tej postaci depresji odnotowuje się najwyższy wskaźnik samobójstw. Liczba przypadków depresji sukcesywnie narasta, a sprzyjają temu czasy, w których żyjemy, tempo życia, zaniechanie ruchu, brak czasu dla siebie, brutalizacja życia. To wszystko rodzi stres, poczucie niepewności, prowadzi do przewlekłego stanu przynębnienia. A stąd tylko krok do depresji.

Ta choroba jest najczęstszym schorzeniem psychicznym, a wręcz cywilizacyjnym. To jedno z najczęstszych zaburzeń psychicznych. Według WHO cierpi na nią 10 procent ludności w świecie. Nieleczona może zagrażać życiu. Leczy się ją również psychoterapią koncentrującą się na udzieleniu choremu pomocy w uzyskaniu wglądu we własne problemy. Stosuje się terapie poznawcze i behawioralne.

Wszystkie ściany na oddziale 11 były pomalowane na jasne i ciepłe kolory. Dość często było słycać dzwonek u drzwi wejściowych, które były cały czas zamknięte. Klatka schodowa od parteru do drugiego piętra była zabezpieczona, żeby nikt nie mógł wyskoczyć. Chorzy pod wpływem leków zachowywali się spokojnie. Często też na korytarzu dzwonił telefon i chorzy mogli kontaktować się z rodziną. Dyżury na oddziale pełniły nie tylko pielęgniarki, ale również trzech pielęgniarzy, których stosunek do chorych był życzliwy. Pacjenci zawsze mogli liczyć na ich wsparcie i opiekę a także na pomoc opiekunek w utrzymaniu higieny. Nad zdrowiem pacjentów czuwał zespół trojga lekarzy. Pawilon 11 był to jednak taki inny odrębny świat, zamknięty dosłownie i w przenośni, wszystko rozgrywało się na niewielkiej przestrzeni szpitalnej, wśród ludzi w większości oddalonych od rzeczywistości, zmęczonych i wyczerpanych.

Kiedy obudziłem się ze swojego długiego snu, byłem zupełnie inny, nie odczuwałem żadnego niepokoju, czułem się rześko, szczęśliwie, bo zacząłem dostrzegać ludzi i rzeczy, które wcześniej mnie otaczały.

**Zenon Kasprzak
Fot. Poradnia Filar**



Jerzy Żelazny

W ubiegłym roku obchodziliśmy 250 rocznicę powstania Teatru Narodowego. Dokładnie rocznica ta wypadła 19 listopada. W tym to dniu w 1765 roku powołany przez ostatniego naszego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego teatr przedstawił komedię Józefa Bielawskiego „Natręci”. Wydarzenie to uznaje się za początek polskiego teatru publicznego i objęcie sztuki teatralnej mecenatem państwowym. Najpełniej tę tradycję polskiego teatru przechowuje warszawski Teatr Narodowy. Rocznicę uczcił premierą *Kordiana* Juliusza Słowackiego w inscenizacji Jana Englerta.

Inszenizacje *Kordiana* należą do tradycji warszawskiej sceny narodowej. Wszak dwustulecie polskiego teatru też w Narodowym uczczono przedstawienie tego dramatu w inscenizacji Kazimierza Dejmk. I pierwsze powojenne przedstawienie *Kordiana* miało miejsce również w Teatrze Narodowym w reżyserii Erwina Axera. Był to rok 1956.

Polski dramat romantyczny powrócił na sceny teatralne po październikowym przełomie 1956 roku, a właściwie już w trakcie tak zwanej „odwilży” poprzedzającej przełom październikowy. W listopadzie 1955 roku w warszawskim Teatrze Polskim Aleksander Bardini przygotował przedstawienie *Dziadów* Mickiewicza, natomiast w kwietniu 1956 roku odbyła się premiera *Kordiana*. W tym samym roku w Krakowie w Teatrze im. Juliusza Słowackiego zrealizował przedstawienie tego dramatu Bronisław Dąbrowski.

Tak się złożyło, że byłem na warszawskim przedstawieniu w 1956 roku. Pierwszy raz w życiu oglądałem na scenie ten słynny dramat Słowackiego. Bo wcześniej po prostu go nie wystawiano, w czasach stalinowskich nie zezwalano na sceniczne realizacje literatury romantycznej – najważniejsze jej dzieła obnażały carskie samodzielnictwo, ukazywały prześladowania polskich patriotów podejmujących walkę na rzecz zrzucenia carskiego jarzma. Łatwo było kojarzyć przesłanie ideowe tych dzieł ze współczesnością. Nic więc dziwnego, że władza zależna od sowieckiego reżimu nie zezwalała na inscenizacje

romantycznego dramatu. Dopiero po roku 1956, gdy nastąpiło złagodzenie cenzury, dramat romantyczny wrócił na sceny polskie, a więc również dzieło Juliusza Słowackiego.

Byłem w tym czasie studentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, często z różnych powodów jeździłem do Warszawy i w czasie jednego z takich pobytów (o ile mnie pamięć nie myli, był to zjazd naukowych kół młodych polonistów) wybrałem się na przedstawienie *Kordiana* w Teatrze Narodowym. To jedno z tych przedsięwzięć artystycznych, które się pamięta długo – spektakl ten należał do wybitniejszych inscenizacji tego dramatu. Szczególnie utkwił mi w pamięci Jan Kurnakowicz w roli księcia Konstantego. Dzisiaj to legendarna kreacja tej postaci dramatu.

Postać samego Kordiana kreował Tadeusz Łomnicki, można rzec początkujący wówczas aktor, chociaż już znany z filmu Andrzeja Wajdy *Pokolenie*. To właśnie jego kreację postaci Kordiana pamiętam najbardziej, szczególnie scenę z II aktu, monolog Kordiana na szczycie Mont Blanc, kluczowa scena tego dramatu.

Rozpoczyna się ten monolog słowami:
Tu szczyt... lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną...

I dalsze słowa:
*O gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę,
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie,
I przebić przesądów chmurę,
I być najwyższą myślą wcieloną...*

Jakże aktualnie brzmią te słowa, można je odnieść do dzisiejszych zdarzeń... Ale wtedy słowa Łomnickiego wyzwały entuzjazm, nadzieję, bowiem odnosiły się wprost do myśli, odczuć, pragnień ówczesnych widzów.

Potem następował finał tej sceny. Padały słowa:
*Pomyśl tak - i nie chcieć? O hańbo! o wstydzie!
Nieście mnie, chmury! nieście, wiatry! Nieście, ptacy!*

Siadaj w chmurę - niosę... Oto Polska - działaj teraz!...

I jak to w dramacie romantycznym: Kordian ze skał Mont Blanc w sposób cudowny zostaje przeniesiony do Polski, by podjąć czyn.

A jak to było na scenie? Tadeusz Łomnicki schodząc z Mont Blanc zrzucał z siebie roman-

tyczny płaszcz, podchodził do rampy oddzielającej go od widzów i wołał:

Polacy!!!

Dreszczem przejmowało to jedno słowo, dreszczem wstydu. Bo w tym okrzyku brzmiało: co się z wami stało, gdzie wasze ideały, marzenia? Gdzie wasz bunt? To był samotny bohater, wiedział, że przywódcy nie kwapią się, by stanąć na czele buntu, podjąć walkę, są oportunistami, a część jemu współczesnych młodych czyni tylko gesty patriotyczne, niezdolna jest do podjęcia czynu. A lud stoi z boku, czeka na widowisko, by klaskać podczas koronacji „nowego cara” i w gruncie rzeczy jest obojętny na losy Ojczyzny.

Krzyk Łomnickiego w kierunku widzów był protestem przeciwko małym ambicjom i wielkiemu strachu Polaków czasów stalinowskich, oskarżeniem za godzenie się części społeczeństwa na niewolę narzuconą nam przez obcych. Łomnicki nie kreował Kordiana z czasów powstania listopadowego, lecz był bohaterem tamtych czasów, wyrazicielem częściowego przebudzenia narodu wydobywającego się z ponurych czasów stalinowskich.

Nie widziałem *Kordiana* w zeszłorocznej inscenizacji Jana Englerta. Z doniesień prasowych wiem, że jest to przedstawienie zrealizowane z rozmachem. I ciekawi mnie, jak zostało zinterpretowane to zawołanie Kordiana Polacy!!!, gdy schodzi z góry Mont Blanc i staje przed swymi rodakami? Czy ma to odniesienie do najnowszych wydarzeń w kraju, czy obecnie widzów też przesywa dreszcz jak sześćdziesiąt lat temu? Jan Englert w trakcie pracy nad inscenizacją *Kordiana* mówił, że zdaje sobie sprawę, że „inscenizuje polskie piekło i polskie niebo”. I że „Dramat Słowackiego czytany przez absurd wydaje się niezwykle współczesny”.

Być może, gdyby aktor kreujący Kordiana (w przedstawieniu Englerta tę postać odtwarza aż trzech aktorów) podszedł do rampy, czyli jak najbliższej widzów i rzucił tonem oskarżycielskim POLACY, zapewne w okrzyku tym ludzie odczytali: kogo wybraлиście, czemu postąpiliście tak nierozważnie?!

Czy taki sens można odczytać w tym słowie w obecnym przedstawieniu w Teatrze Narodowym? Nie wiem, nie byłem na spektaklu.

Żale Agaty

Czasy moherowe

No cóż, święta jak to święta – nadeszły, minęły, ale jest co wspominać. Usiedliśmy do kolacji wigilijnej, to znaczy ja, mój Eustaszek i dwie przyjezdne ciocie – taki zestaw starszych pań. I jeden pan. Miał być jeszcze jeden, mieszkający samotnie na parterze, zapalony drumlista, ale przyjechał po niego syn znad morza, zabrał go wraz z drumlą, gdyż obmyślił atrakcję na wieczór wigilijny w swym pensjonacie – koledzy na drumli. Eustaszek kręcił nosem, że sam między paniami, pogadać nie będzie z kim.

Przełamaliśmy się oplatkiem, nakładaliśmy sobie na talerz porcję karpia, a tu dzwonek do drzwi.

- Któż to o tej porze? – zaniepokoiłem się, gdyż nie było na stole nakrycia dla zbłąkanego gościa – ostrzegali bowiem, radzili, nie stawiać, bo może się zjawić jakiś uchodźca, który nie zna koledzy.

Eustaszek poszedł otworzyć. Usłyszeliśmy: - Święty Mikołaj, to pomyłka, nie zamawialiśmy. Tu nie ma dzieci, niestety.

- Jestem Mikołajem przynoszącym dary seniorom – wyjaśnił nienaturalnym głosem i nieco

falszując zaśpiewał: „Przybieżeli do Betlejem pasterze...” postawił na stole zawiniątko o kształcie obłym. – To dla dziadka. - Zza opakowania wychynęła nazwa: Blendel Whisky. Coś zaczęło mi świtać w głowie, ale nieśmiało. – A to dla ciebie, babciu – podał mi paczuszkę w różowym celofanie, miękką, czułą. Ciotkom też wręczył szeleszczące paczuszki. – Skoro prezenty rozdane, to czas na karpia. A gdzie nakrycie dla zbłąkanego gościa – upomniał się.

- Zaraz przyniosę. A ty zdejmij ten strój, skończ maskaradę. Nie mogłeś zadzwonić, że przyjedziesz?

- Nie byłoby niespodzianki. A tak... - nasz wnuk ściągnął strój Mikołaja, usiadł na wolnym miejscu, koło Eustaszka. – Zateśknęłam za pierogami z kapustą i grzybkami, za barszczykiem z uszkami, za kluskami z makiem, śledzikiem w śmietanie, smażonym karpim, o jest karp w galarecie... W ostatniej chwili udało mi się dostać miejsce w samolocie, ktoś zrezygnował... I jestem. No co, dziadku, napijemy się whisky pod wigilijnego karpia. To szkocka whisky.

- W wigilię nie piję, ale skoro przywoźlesz szkocką z Londynu – przełamaj się Eustaszek i poszedł po szklaneczkę.

Rozpakowałam paczuszkę od wnuka, jęknęłam: - Moherowy beret. Wnusił, czyś ty na głowę upadł? Ja mam chodzić w moherze?

- Cóż, babciu, trzeba się przyłączyć. Czasy tu nastały, tak mówią, moherowe, więc... Nie warto się narażać. Myślę, że w moherowym berecie będzie ci do twarzy.

Podniosłam się i upchnęłam beret na samym dniu szafy. Chciałam wyrzucić, ale nie wypadało tak dobitnie wzgardzić upominkiem wnuka.

- Masz rację, schowaj, może się przydać. Jeśli wyjdzie nakaz ich noszenia... Mnie by się podobało – wszystkie starsze panie w moherach... Na przykład w kolorze amarantowym albo szkarłatnym. Śliczności!

- Jasne, dziadku, wypijmy na to konto - wnuk podniósł szklaneczkę.

Ciotki milczały. Moherowe berety zostały w przedpokoju.

Nowe życie w starych dokumentach

Archiwum w Koszalinie przyciąga niczym magnes

Kolejna konferencja, tematy, sposoby komunikowania się z różnymi adresatami, do których trafiają wciąż nowe pomysły i zachęty. Zaczyna się od omówienia działalności przechowalniczej, jej rosnącego znaczenia w praktyce życia społecznego przez wicedyrektorkę placówki Katarzynę Król. Porównanie z dawnymi laty nasuwa się niejako automatycznie od samego początku. Kiedyś w archiwach, przede wszystkim gromadzono i opracowywano zbiory. Jednak poza dość szczupłym gronem profesjonalistów – archiwistów, historyków, badaczy korzystano z zasobów w stopniu powiedzmy umiarkowanym. Dziś stają się one przedmiotem rosnącego zainteresowania. Dlaczego?

Właśnie o nowych zastosowaniach w sposób przekonujący wypowiada się prelegentka. – Zasoby archiwalne stają się potrzebne, wręcz konieczne w normalnym funkcjonowaniu wielu osób, jednostek, szerszych zbiorowości. Od jedenastu lat prowadzimy działalność usługową, udostępniamy każdemu, kto tego potrzebuje akta osobowe i placowe z nieistniejących już zakładów pracy, przedsiębiorstw, organizacji społecznych dostarczonych nam przez likwidatorów i syndyków. Przejmujemy też z upływem czasu akta urzędów stanu cywilnego oraz księgi kościelne. Jest też prowadzona ogólnokrajowa baza internetowa o miejscach przechowywania tej dokumentacji z informacją o możliwościach jej wykorzystania.

W koszalińskim archiwum znajdują się dokumenty osobowe i finansowe, sprawozdania z działalności, różnego rodzaju opracowania, analizy, sprawozdania. Kto ma kłopoty z wyliczeniem stażu pracy, zarobków może liczyć na kompetentne wskazówki, informacje, podobnie badacze, dziennikarze, analitycy. Te akta zajmują w archiwum przestrzeń jednego kilometra (poza oddziałami w Słupsku i Szczecinku). Rocznie wpływa kilkaset podań z konkretnymi pytaniami.

Innym zagadnieniem omówionym na konfe-

rencji przez st. Kustosza Roberta Boruckiego była sprawa archiwów rodzinnych, spuścizn, zbiorów przejętych do zasobu w ostatnim okresie. Temat wcześniej był awizowany jako perspektywiczny, jednocześnie systematycznie wprowadzany do praktycznej działalności. Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania. W zbiorach (także dostępnych stale w gablotach) można obejrzeć cenne, unikatowe przekazy szeregu działaczy dawnej opozycji, NSZZ „Solidarność”, pionierów i pierwszych osadników. Są to: różne dokumenty, fotografie, pamiętki, druki, wydawnictwa z okresu działalności podziemnej, stanu wojennego i przełomowych wydarzeń w historii Polski i regionu koszalińskiego z lat 80 i 90 ubiegłego stulecia.

Przekazy te m.in. pochodzą od senator Gabrieli Cwojdziańskiej, Tadeusza Wołyńca, Janusza Bortnika, Krystyny Zalewskiej, Krystyny Jankowskiej, Franciszka Saka, Ewy Miodek, ich rodzin i przyjaciół. Niektórzy stale uzupełniają swoje darowizny o nowe materiały. Dzięki tym przekazom łatwiej przyswajamy sobie wiedzę o kluczowych wydarzeniach z tamtych czasów, fakty z działalności „Solidarności” w regionie. Przyglądamy się bliżej strajkom, protestom, masowym imprezom, wydawnictwom lokalnym i podziemnym.

Śledzimy na zdjęciach udział koszalinian w pogrzebie ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, przyglądamy się portretowi księdza męczennika przybitego do drzewa na koszalińskim cmentarzu przez T. Wołyńca (autorstwa J. Patana, fotoreportera Głosu). Przypominamy sobie afisze i plakaty z różnych okresów aktywności NSZZ „Solidarność” i innych opozycyjnych struktur, oglądamy Lecha Wałęsę w koszalińskim amfiteatrze.

Ostatnio zbiory wzbogaciły się o dokumenty przekazane przez Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” oraz lokalne Stowarzyszenie Kupców i Przedsiębiorców, które przez kilkadziesiąt lat prowadziło bogatą działalność gospodarczą, handlową w Koszalinie (m.in. księgi z protokołami z zebrań zarządu od 1945 r. – do burzliwych

czasów przełomu lat 80 i 90 ubiegłego wieku.

Pośród współtwórców najstarszych zrębów państwowości polskiej w poniemieckim, zniszczonym Koszalinie był np. Jan Ćwik, robotnik przymusowy, pionier startujący w nowej rzeczywistości jako piekarz, potem drobny przedsiębiorca w tej profesji. Są też nieco późniejsi pionierzy jak Stanisław Zdunek z kartą ewakuacyjną wystawioną w ZSR lub jak Józef Kufel z zaświadczeniem upoważniającym do osiedlenia w Koszalinie, który jako powstaniec wielkopolski postanowił rozpocząć tu nowy etap życia.

Dzięki rodzinie możemy zapoznać się ze spuścizną po znakomitym historyku najnowszych dziejów Polski, pasjonacie regionu, miłośniku Koszalina, profesorze Tadeuszu Gasztoldzie (to oczywiście tylko drobny fragment jego bogatej, twórczej działalności). Zbierał relacje oficerów polskich przebywających w pomorskich oflagach, napisał na ten temat wiele publikacji, w tym pionierską monografię o fenomenie życia kulturalnego za drutami. Był też jednym z organizatorów zjazdu żyjących oficerów – twórców, aktorów Teatru Symbolów (Grosborn) w 1972 r w Koszalinie. Z tą tematyką łączy się w jakiejś mierze spuścizna ofiarowana przez red. Irenę Kwaśniewską-Meister (znana dziennikarka radiowa) dotycząca jej ojca – jeńca w wymienionym oflagu. Jest to korespondencja ojca – oficera i jeńca opatrzona pieczęciami władz obozowych i cenzury wojskowej.

Bilansu osiągnięć i działalności 2015 r. dokonała szefowa Archiwum Państwowego w Koszalinie Joanna Chojecka. Sukcesów było co niemiara, mieliśmy niejedną okazję, by wcześniej to dostrzec. Prowadzona przez panią Joannę placówka mocno wrosła w krajobraz kulturalny Koszalina i pobliskiego regionu. Tętni życiem i występuje wciąż z nowymi pomysłami. Nic dziwnego, że zaskarbia sobie społeczną sympatię. Przybywa widzów, odbiorców wystaw, konferencji, również użytkowników starych dokumentów.

Jerzy Rudzik

Statuetka Dobosza Powstania Wielkopolskiego w rękach prof. Michała Polaka

W świątecznym wydaniu Gazety Ziemskiej informowaliśmy o wyróżnieniu jakie stało się udziałem prof. Michała Polaka, uhonorowanego zaszczytną, cenioną w świecie historyków statuetką Dobosza Powstania Wielkopolskiego. Jest przyznawana przez kapitułę na wniosek Wielkopolskiego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918- 1919-. Brany jest pod uwagę wymierny dorobek naukowy i popularyzacja dziejów zwycięskiego zrywu niepodległościowego. Uroczystość ta ma swój charakter uświęcony wieloletnią tradycją i odświętną, bogatą oprawę.

Od lat odbywa się w Pałacu Działyńskich w Sali Malinowej. Odznaczenie jest wierną kopią pomnika ku czci powstańców ze Śremu Wielkopolskiego zniszczonego przez Niemców i odbudowanego po wojnie. Uroczystość zawsze gromadzi władze państwowe i samorządowe regionu, miasta Poznania, uczestni-



czą w niej także parlamentarzyści, wojskowi, twórcy, świat nauki i kultury oraz poprzedni laureaci.

Na laureacie spoczywa obowiązek przedstawienia części swojego najnowszego dorobku badawczego w formie wykładu. Prof. Michał Polak wystąpił w godzinach popołudniowych

w Muzeum Powstania Wielkopolskiego (Odwach na St. Rynku w Poznaniu) z prelekcją „Byli Powstańcy Wielkopolscy na Zachodzie i w Wielkiej Brytanii 1946 – 1989”. Zważywszy na rozległe ramy czasowe obejmujące wykład, można już mówić o czynnym uczestnictwie w opracowaniu naukowym tego zagadnienia przez cztery pokolenia polskich historyków. Jest bezspornym sukcesem Michała Polaka jak i dowodem rosnącej pozycji naszego środowiska dziejopisarskiego w kraju.

Obok profesora Michała Polaka wyróżnieni statuetką Dobosza Powstania Wielkopolskiego zostali także: Stefan Barłóg, prezes honorowy Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego i Andrzej Wiecezorek, regionalista i popularyzator wiedzy o udziale mieszkańców Gołańczy w Powstaniu Wielkopolskim (wszyscy laureaci na zdjęciu).

(jr)

Urodziny w Paryżu



To była niezwykła niespodzianka. Z okazji 75 rocznicy urodzin otrzymałem od syna w prezencie wycieczkę autokarem do Paryża dla dwóch osób. Od dawna marzyliśmy z żoną, by zobaczyć Paryż i przeżyć razem w tym mieście choć kilka dni.

Poznaliśmy już wiele europejskich stolic, ale nie byliśmy jeszcze w Paryżu, który uchodzi za najwytworniejsze miasto Europy, pełne zabytków, wspaniałych budowli, licznych galerii i muzeów. Wystarczy tu wspomnieć Luwr, Katedrę Notre Dame, Wieżę Eiffla, niedaleki Wersal i wiele innych. Cieszyliśmy się, że będziemy mogli to wszystko zobaczyć, płynąć statkiem po Sekwanie, odbyć spacer po Polach Elizejskich i Montmartre - dzielnicy artystów i nocnego życia. Czekaliśmy na wiele atrakcji i niespodzianek, bo Paryż ma zawsze wiele do zaoferowania.

Odbiliśmy „podróż dla wygodnych” z noclegiem na trasie w Niemczech, skąd 19 kwietnia rano wyruszyliśmy przez Belgię do Francji. W godzinach popołudniowych znaleźliśmy się na obwodnicy Paryża, biegnącej okrągło po linii XIX-wiecznych granic miasta. W najszerszym miejscu Paryż mierzy około 12 km. Płynąca ze wschodu na zachód Sekwana przecina miasto łukiem w samym środku Paryża. Pośrodku Sekwany leży wyspa Ile de la Cité. To od niej zaczął się Paryż. To tu powstawały najstarsze instytucje kościelne i świeckie: katedra i pałac królewski. Stolica podzielona jest na 20 spiralnie ułożonych dzielnic. Środek tej spirali znajduje się w okolicach Luwru, zaś centrum miasta stanowią dzielnice od 1 do 6, gdzie znajdują się najliczniejsze zabytki, takie jak: Pałac Królewski i Muzeum Luwru (prawy brzeg rzeki). Na zachód od Luwru biegnie oś Paryża - najwspanialsza trasa - ogrody Tuileries, słynne Pola Elizejskie, Łuk Triumfalny i Wielki Łuk (Grande Arche de la Defense) (110 m wysoki i 106 m szeroki). Ten ostatni pokryty białym i szarym marmurem kararyjskim góruje nad nowoczesną biznesową dzielnicą La Defense.



Dotarliśmy do centrum Paryża i jadąc na północ od Luwru przejechaliśmy przez Wielkie Bulwary (osiem ulic) - jedną szeroką prostą aleją przy pięknym gmachu Opery (otwartej w 1875 r.) i znaleźliśmy się w centrum biznesu i rozrywki, teatrów i sal koncertowych a także licznych kawiarni i domów towarowych przy Bulwarze Haussmana (Galeria Lafayette i dom towarowy, Printemps). Tak dotarliśmy do Bulwaru Montmartre i dzielnicy, która była dawniej podmiejską wsią - miasteczkiem - wtopioną w XIX w. w miasto. Muszę tu przypomnieć nazwisko barona Haussmanna, który rozmyślony w prostych liniach i wspaniałych



perspektywach zburzył w II poł. XIX w. zatłoczone dzielnice średniowiecznego Paryża i zbudował nowe ulice, wytyczając szerokie aleje na osi północ-południe i wschód-zachód, wybudował sześćo-siedmiopiętrowe kamienice, z szarymi i jasnymi fasadami oraz charakterystycznymi dla tego miasta mansardowymi dachami.

Zatrzymaliśmy się w okolicy stacji metra Abbesses, na Montmartre, by zwiedzić tę dzielnicę i przejść krętymi uliczkami na wzgórze Montmartre (130 m wysokości), na szczycie którego znajduje się Sacré-Coeur - świątynia w stylu bizantyjskim. Jej okrągła wieża i białe jak lody kopuły są nieodłącznym elementem paryskiego pejzażu. Zanim zwiedziliśmy Sacré-Coeur zatrzymaliśmy się na Pigalle przy Kabarecie Moulin Rouge, który kiedyś był inspiracją dla malarstwa Toulouse-Lautreca, ale teraz czasy świetności ma raczej za sobą. Dziś jego publiczność składa się przede wszystkim z grup wycieczkowych, które w programie mają, tak jak my, zawarty wieczór w tym kabarecie. Można tu zobaczyć dziewczyny tańczące kankana topleś. Ale kogo na to stać (cena 90 euro albo 150 € z kolacją).

Ruszyliśmy z placu Abbesses na wzgórze pieszo, jedną z ciekawszych tras. Ciągłe szliśmy uliczkami w górę, a okolica była niezwykle urocza. Trafiliśmy na piękną pogodę. Przez cały czas naszego pobytu Paryż był skąpany w słońcu, pełen kwietniowej zieleni, kwitnących kasztanów, bzuw i kwiatów. Z maleńkich placyków otwierały się przed nami na południe niespodziewane widoki na paryskie dachy. Na jednej z uliczek mijaliśmy Moulin de la Galette, jedyny pozostały z 40 wiatraków, które zdobiły kiedyś wzgórze; to tu odbywały się tańce uwiecznione przez Renoira na „Bal du Moulin de la Galette”, którego obrazy podziwialiśmy w słynnym Musée d'Orsay. Ta okolica przesiąknięta jest literackimi i artystycznymi tradycjami. Tu mieszkali i tworzyli: Zola, Berlioz, Turgieniew, Seurat, Degas, Van Gogh i S. Dali. Tu Picasso wynajął na malut-

kim placu „Emile-Goudeau” pracownię w dawnej fabryce fortepianów, gdzie mieszkał i tworzył przez 10 lat. To tu namalował „Panny z Avinionu”. Dalej mijaliśmy kubistyczny dom dadaistycznego poety Tristana Tzary i fotogeniczny Place du Tertre pełen turystów i pejzażystów malujących z pamięci widoki Paryża. Trochę zmęczeni dotarliśmy do Sacré-Coeur i od razu zachwyciła nas nie tyle architektura kościoła i jego wnętrze, ale widok z góry, ponieważ kościół znajduje na niemal tej samej wysokości co Wieża Eiffla. Oglądaliśmy stąd układ całego miasta - rozległej płaskiej niecki otoczonej wzgórzami, z zespołem wieżowców po stronie południowo-wschodniej oraz na zachodzie w dzielnicy La Défense. Ze szczytu Montmartre zesłaliśmy już wygodniejszą drogą - po schodach prowadzących na dół, gdzie czekał na nas autokar, którym podjechaliśmy do centrum, do restauracji Les Balcons, w której przez cały czas pobytu jedliśmy obiadokolacje. Był to lokal piętrowy z pięknymi balkonami, w typowej mansardowej kamienicy paryskiej. Śniadania jadaliliśmy w hotelu na przedmieściach Paryża niedaleko Sekwany, skąd codziennie rano jechaliliśmy 36 kilometrową obwodnicą oddzielającą Paryż właściwy od jego przedmieść. Te codzienne podróże po Paryżu, bardzo często bulwarami i Polami Elizejskimi pozwoliły nam codziennie podziwiać piękno tego miasta położonego nad Sekwaną.

Tego samego dnia zwiedziliśmy jeszcze Musée Grévin. To muzeum figur woskowych założone w 1882 r. przeszło gruntowną renowację i szczyści się obecnie trzystoma figurami



postaci. Wejście do muzeum znajduje się w przepięknym pasażu Jouffroy, jednym z najciekawszych tego typu zabytków z okresu la belle époque. Z ciekawością oglądaliśmy woskowe figury sław świata literatury, mediów, polityki, kina. Była to niezła zabawa. Można było usiąść w barze koło Ernesta Hemingwaya albo zrobić sobie zdjęcia z Aznavourem czy Obamą. Ciekawe były liczne aranżacje scen z francuskiej historii, szczególnie z jej ponurych epizodów, jak masakra w noc św. Bartłomieja, zgilotynowanie Marii Antoniny czy Robespiera. Najbardziej interesujące w tym muzeum są oryginalne wnętrza z Pałacem Luster i salą teatralną z rzeźbami Bourdelle'a oraz Sala Kolumnowa w stylu barokowym z 1882 r., gdzie Lara Croft szykuje się do akcji tuż obok wysokiego Charles'a de Gaulle, a Wolter z uśmiechem zerka na trzepoczącą spódnicę Marylin Monroe. (cdn.)

Zenon Kasprzak
Fot. autora

OFERTA SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Starostwo Powiatowe w Koszalinie dysponuje atrakcyjnymi nieruchomościami na terenie powiatu koszalińskiego. Atrakcyjna lokalizacja daje gwarancję udanej inwestycji, a powiat koszaliński należy do najciekawszych turystycznie regionów Polski. Tereny Pomorza Środkowego to ukształtowany przez lodowiec pagórkowaty obszar, na którym znajduje się wiele różnej wielkości jezior. Czyste powietrze, lasy bogate w zwierzynę i runo leśne, nieskażone rzeki i jeziora, szerokie nadmorskie plaże, niski stopień urbanizacji i uprzemysłowienia podnoszą walory turystyczne i krajobrazowe nieruchomości powiatu.

1 Nieruchomości zlokalizowane w obrębie Nowe Bielice w gminie Biesiekierz, powiat koszaliński, województwo zachodniopomorskie są nieruchomościami gruntowymi niezabudowanymi z dojazdem od drogi gruntowej. Położone są w południowej części miejscowości, w sąsiedztwie łąk oraz działek zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi.

Działki stanowią nieogrodzony teren płaski o regularnym kształcie. Przyłączone są do sieci energetycznej z możliwością przyłączenia do sieci gazowej, wodnej i kanalizacyjnej.



2 Nieruchomości, będące własnością Powiatu Koszalińskiego w obrębie Żydowo w gminie Polanów, powiat koszaliński, województwo zachodniopomorskie zlokalizowane są na obrzeżach miejscowości Żydowo, przy drodze dojazdowej do Jeziora Kwiecko i elektrowni wodnej. Położone są w malowniczej okolicy przypominającej krajobraz terenów podgórskich, której największą atrakcją oprócz lasów, jezior i czystego powietrza jest nietypowa elektrownia szczytowo-pompowa.

Planowany termin sprzedaży w/w nieruchomości - 2016 rok.



Zainteresowanych szczegółową ofertą prosimy o kontakt z Wydziałem Infrastruktury i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Koszalinie.